ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" — Pismo codzienne istnieje od 1944 roku

NR 145 R — ŚRODA, 21 CZERWCA 1978 R. — CENA 1 ZŁ

Dziś przybywa do Polski partyjno-rządowa delegacja WRL pod przewodnictwem Janosa Kadara

(P) Na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z oficjalną, przyjacielską wizytą przybywa 21 bm. do naszego kraju partyjno-rządowa delegacja Węgierskiej Republiki Ludowej pod przewodnictwem I sekretarza KC WSPR Janosa Kadara. (PAP)



I sekretarz Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, wybitny działacz międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, urodził się 26 maja 1912 r. w ubogiej rodzinie chłopskiej. Już we wczesnej młodości, pracując w środowisku metalowców, wiąże się z ruchem robotniczym. W 1931 r. wstępuje do komunistycznego Związku Młodzieży Robotniczej, jest jego sekretarzem. W 1932 r. zostaje członkiem Partii Komunistycznej. Był wielokrotnie aresztowany.

Jako jeden z przywódców działającej w podziemiu partii w latach wojny organizuje walkę wyzwoleńczą narodu węgierskiego. W 1944 r. więziony przez gestapo, przesłuchiwany i torturowany; udaje mu się zbiec z więzienia.

Po wyzwoleniu był organizatorem demokratycznej milicji. W latach 1945—1948 pełnił funkcję sekretarza Budapeszteńskiego Komitetu Węgierskiej Partii Komunistycznej. Następnie był ministrem spraw wewnętrznych. Na III Zjeździe WPK i na I Zjeździe Węgierskiej Partii Pracujących wybrany zostaje zastępcą sekretarza generalnego partii. Był posłem do Zgromadzenia Narodowego.

W 1951 r. niesłusznie oskarżony i osadzony w więzieniu. Po rehabilitacji pełnił wiele funkcji partyjnych: był I sekretarzem organizacji partyjnej XIII Dzielnicy Stołecznej, a następnie I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego Pesztu. W lipcu 1956 r. został ponownie wybrany członkiem KC i Biura Politycznego KC WPP. Był orędownikiem walki o odnowę partii. Jesienią 1956 r. był inicjatorem utworzenia rewolucyjnego rządu robotniczo-chłopskiego, na którego czele stał do 1958 r.; premierem był również w latach 1961—1965.

Od czerwca 1957 r. jest I sekretarzem Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Od 1965 r. — członek Rady Prezydialnej Węgierskiej Republiki Ludowej. Poseł do Zgromadzenia Narodowego WRL.

Ma liczne wysokie odznaczenia węgierskie i zagraniczne. W 1962 r. otrzymał węgierski Order Bohatera Pracy Socjalistycznej. Dwukrotnie odznaczony Orderem Lenina. W 1977 r. otrzymał Międzynarodową Nagrodę Leninowską „Za utrwalanie pokoju między narodami". *(PAP)*

(P) W środę 21 bm. o godz. 11.55 Telewizja Polska w programie 1 (w kolorze) oraz Polskie Radio w programie I — przeprowadzą bezpośrednią transmisję z uroczystości powitania w Warszawie partyjno-rządowej delegacji Węgierskiej Republiki Ludowej pod przewodnictwem I sekretarza KC WSPR Janosa Kadara.

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

(P) Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 20 bm. rozpatrzyło materiały związane ze zbliżającą się XXXII sesją Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w Bukareszcie.

Biuro Polityczne zaaprobowało plan działań polityczno-organizacyjnych po XII Plenum KC.

Określono w nim zadania instancji i organizacji partyjnych w upowszechnianiu treści i dorobku plenum oraz w realizacji jego postanowień.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o stanie przygotowań wypoczynku dla dzieci i młodzieży szkolnej podczas tegorocznych wakacji.

Przewiduje się, że w okresie wakacji letnich ze zorganizowanych form wypoczynku skorzysta około 4,6 mln uczestników, z czego blisko 2 mln korzystać będzie z placówek organizowanych w miejscu zamieszkania. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba objętych kolonijną akcją letnią wzrośnie o dalsze 3 proc. Wydatnie powiększy się ilość uczestników kolonii zdrowotnych oraz dzieci ze wsi korzystających z ośrodków wycieczkowych, kolonii i obozów. Zwiększający się z roku na rok zasięg akcji letniej pozwoli na zapewnienie wypoczynku poza miejscem zamieszkania co najmniej podczas jednego 21-dniowego turnusu w zasadzie wszystkim dzieciom w wieku szkoły podstawowej zamieszkałym w dużych ośrodkach miejsko-przemysłowych.

Stwierdzono, że — podobnie jak w roku ubiegłym — na koloniach i obozach powinny być rozszerzane aktywne formy spędzania wolnego czasu, wychowanie fizyczne, sport i turystyka a także udział w pracach społecznie użytecznych.

Podkreślono znaczenie pracy wychowawczej prowadzonej w różnych formach w czasie akcji letniej, której celem powinna być szeroko zrozumiana edukacja obywatelska, przygotowanie młodego pokolenia do roli współgospodarza kraju.

Wykorzystując treści jakie zawierają obchodzone

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Henryk Jabłoński przyjął ministra Mohameda Fitouri

(P) 20 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze ministra spraw zagranicznych Republiki Tunezyjskiej Mohameda Fitouri.

W toku rozmowy omówiono możliwości dalszego pogłębiania stosunków dwustronnych oraz polsko-tunezyjskiej współpracy w dziedzinie gospodarki, kultury, nauki i techniki.

W rozmowie uczestniczył minister spraw zagranicznych — Emil Wojtaszek.

Obecni byli ambasadorowie PRL w Tunezji Henryk Sokolak i Tunezji w Polsce — Abdeljelil Mehiri. (PAP)

Rozmowa z prezesem Rady Ministrów

(P) 20 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra spraw zagranicznych Republiki Tunezyjskiej — Mohameda Fituori.

W czasie spotkania omówiono sprawy związane z dalszym rozwojem stosunków między obu krajami, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki ekonomicznej.

W rozmowie uczestniczył minister spraw zagranicznych — Emil Wojtaszek. Obecni byli ambasadorowie: PRL w Tunezji — Henryk Sokolak i Tunezji w Polsce — Abdeljelil Mehiri. (PAP)

W drugim dniu wizyty

(P) 20 bm. był drugim dniem wizyty w Polsce ministra spraw zagranicznych Republiki Tunezyjskiej Mohameda Fitouri.

Przed południem gość zwiedził warszawskie Stare Miasto, a m.in. Zamek Królewski. Min. Fitouri gościł również na terenie stałej wystawy budownictwa Budoexpo, prezentującej najnowsze rozwiązania konstrukcyjne, efekty wdrażania postępu technicznego w tej dziedzinie gospodarki. Tunezyjski minister zwiedził też kombinat PGR w Lesznie koło Warszawy; placówka ta jest elementem „pierścienia mlecznego" powstającego wokół stolicy.

Po południu w siedzibie MSZ zakończyły się polsko-tunezyjskie rozmowy plenarne prowadzone przez ministrów spraw zagranicznych obu krajów — Emila Wojtaszka i Mohameda Fitouri. Omówiono aktualny stan stosunków polsko-tunezyjskich oraz nakreślono perspektywy ich dalszego rozwoju. O-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Dziś 8 stron

Trwa lot kompleksu badawczego „Salut-6" - „Sojuz-29"

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knycpel pisze: Życie na orbitalnym kompleksie „Salut-6" — „Sojuz-29" weszło w normalny ziemski rytm. Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow rozpoczynają swój dzień pracy o godz. 8.00, a kończą o 23.00 czasu moskiewskiego.

Analizując wyprawy poprzednich wypraw kosmicznych lekarze doszli do wniosku, że dla zapewnienia jak najefektywniejszej pracy na orbicie, kosmonauci powinni spać nie 7—8 lecz 9 godzin. Również inne zalecenia lekarzy zostały uwzględnione przy sporządzaniu grafiku pracy kosmonautów. Przedstawiciele kosmicznej medycyny kontrolują uważnie, by załoga zanadto nie naruszała tego grafiku i nie pracowała w godzinach przeznaczonych na wypoczynek.

Jak informują lekarze po wyjściu na orbitę, momentem, który wywołał największe emocje wśród załogi, była „stykówka" — przycumowanie statku do stacji orbitalnej. W tym właśnie momencie puls Kowalonka podskoczył do stu uderzeń na minutę (w normalnych warunkach na Ziemi wynosi u niego 64—72). Jest to w pełni zrozumiałe, nastąpił bowiem radosny moment osiągnięcia celu, zakończenie skomplikowanego etapu pracy, co wywołuje wzrost napięcia emocjonalnego. Jednak u Iwanczenkowa tak wydatnej reakcji nie zaobserwowano. (P)

Piąta doba na orbicie

Od stałego korespondenta JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 20 czerwca

(P) Już piątą dobę przebywa w kosmosie załoga „Sojuza-29" — Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow, którzy po dokonaniu połączenia swego statku ze stacją orbitalną „Salut 6" przystąpili do pracy w kompleksie naukowo-badawczym.

We wtorek po południu miałem okazję spędzić kilka godzin w Centrum Kierowania Lotem w podmoskiewskim miasteczku Kaliningrad. O godz. 15.32 rozpoczął się właśnie kolejny seans łączności z załogą kompleksu orbitalnego „Salut — Sojuz". Za pośrednictwem jednej z naziemnych radiowych stacji obserwacyjnych w rejonie

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Telefon via sputnik

Rozmowa z doc. inż. Henrykiem Kalitą, kierownikiem Zakładu Radiokomunikacji Ruchowej Instytutu Łączności, członkiem Komitetu Badań Kosmicznych PAN

— Do czego właściwie potrzebne są satelity telekomunikacyjne, skoro istnieją podmorskie kable telefoniczne i łączność radiowa?

— Wszystkie dotychczas stosowane radiowe środki komunikacji mają, ze względu na warunki rozchodzenia się fal radiowych, ograniczony zasięg. Największe odległości pokonuje się za pomocą fal krótkich, ale jest to łączność niepewna, uzależniona od odbicia jonosferycznego, na które wpływa wiele czynników, m.in. aktywność Słońca, pogoda, pora roku itp. Natomiast transoceaniczny kabel telefoniczny, to stosunkowo ograniczony środek komunikacji. Wprawdzie najlepsze współczesne kable podmorskie pozwalają na równoczesne prowadzenie 1840 rozmów telefonicznych, to jednak systemy satelitowe osiągają większą pojemność (do 10 000 kanałów) i w przeliczeniu na jeden kanał są wielokrotnie tańsze.

— Większość ludzi zna tylko jeden pożytek z satelitów — mianowicie przekaz telewizyjny, ostatnio zwłaszcza z Argentyny. Czy telewizja zajmuje dużo miejsca w pracy satelity telekomunikacyjnego?

— Przeciwnie, w całości łączności satelitarnej to raczej margines. Zasadniczą sprawą jest telefonia i telegrafia. Na świecie jest dziś około ćwierć miliarda telefonów, a z tego przynajmniej trzecia część ma między sobą połączenia automatyczne. To oznacza ogromne zapotrzebowanie na łącza telekomunikacyjne.

— Istnieją w świecie dwa systemy łączności satelitarnej — INTELSAT i INTERSPUTNIK. Czy mógłby Pan je scharakteryzować?

— INTELSAT jest systemem globalnym. Obejmuje zasięgiem całą kulę ziemską i należą do niego prawie wszystkie kraje świata.

Natomiast INTERSPUTNIK jest, można powiedzieć, systemem regionalnym, obejmującym Związek Radziecki i kraje socjalistyczne. Oczywiście ma także globalny zasięg, bo korzysta z niego np. i Kuba, i Mongolia. Dotychczas korzystaliśmy w tym systemie z satelitów typu „Mołnia". Ale są już w opracowaniu radzieckie satelity geostacjonarne typu STACJONAR.

— Z Argentyny transmisje otrzymujemy przez satelity amerykańskie?

— Tak, przez INTELSAT IV. Jego sygnały odbiera stacja naziemna w Raisting w RFN, a stąd mamy już łącza kablowe.

— Przypuśćmy, że zamawiam rozmowę z Hawaną. Czy połą-

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

M/s „Władysławowo" uratował 30 rozbitków na Oceanie Indyjskim

(P) Kolejny dowód ofiarności i poświęcenia w ratowaniu życia ludzkiego na morzu dali polscy marynarze. Jak informuje kierownictwo PLO, statek linii dalekowschodniej PLO „Władysławowo" napotkał na Oceanie Indyjskim na zachód od Cejlonu tonący statek bandery panamskiej „Golden Victory".

Sytuacja jednostki walczącej z ciężkim monsunowym sztormem była beznadziejna. Jedyne co można było zrobić, to ratować ludzi. W trudnych warunkach przy sztormowym wietrze i wysokiej fali załoga „Władysławowa" przyjęła na swój pokład 30 marynarzy z tonącego frachtowca. M/s „Władysławowo" z rozbitkami na pokładzie płynie do Singapuru. (PAP)

Wartość transakcji 7 mld zł dewizowych
50 Międzynarodowe Targi Poznańskie — zakończone

(P) 20 bm. zakończyły się 50 Międzynarodowe Targi Poznańskie, w których uczestniczyło 5 tys. firm krajowych i zagranicznych. Według zgodnej opinii handlowców i przemysłowców z całego świata, jubileuszowa prezentacja naszej oferty potwierdziła wysokie miejsce Polski wśród krajów uprzemysłowionych, ukazując zwłaszcza szybki rozwój naszej gospodarki w ostatnich latach.

Polska jest dziś poważnym kontrahentem handlowym i przemysłowym w międzynarodowym podziale pracy. 50 MTP spełniły też ważną funkcję promocyjną naszych wyrobów, które okazały się konkurencyjne w konfrontacji z ofertą najbardziej renomowanych firm zagranicznych. Ekspozycja polska oceniona została bardzo wysoko przez fachowców, co stworzyło dobry klimat do konkretnych rozmów handlowych. Znalazło się w niej ok. 20 proc. wyrobów nowych lub gruntownie zmodernizowanych, przy czym w przemyśle elektromaszynowym, ciężkim i maszyn rolniczych oraz w hutnictwie nowości obejmowały 35 proc. ekspozycji.

Walory naszej oferty przemysłowej wyraziły się też w transakcjach handlowych i umowach kooperacyjnych, których wartość osiągnęła ok. 7 mld zł dew; obroty na 50 MTP były więc wyższe o ok. 70 proc. w porównaniu z ubiegłorocznymi targami czerwcowymi. Około 65 proc. zawartych kontraktów obejmowało eksport naszych wyrobów.

Najwyższe obroty zanotowaliśmy z krajami socjalistycznymi, a wśród nich z naszym największym partnerem handlowym — Związkiem Radzieckim oraz z NRD, Węgrami, CSRS, Bułgarią, Rumunią i Jugosławią. Spośród krajów kapitalistycznych czołowe miejsce na liście kontrahentów targowych zajęły m.in. RFN, Austria, Szwecja, Holandia, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Włochy.

Największą aktywność handlową przejawiały na 50 MTP nasze przedsiębiorstwa i centrale handlu zagranicznego:

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Éljen Magyar-Lengyel Barátság!

(P) Szczególnie gorąco i szczególnie serdecznie witamy w naszym kraju wysłanników bratniego narodu węgierskiego, z przywódcą ludowych Węgier, I sekretarzem Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Janosem Kadarem. Przyjaźń i współpraca Polski i Węgier ma za sobą tysiącletnią tradycję, której nikomu w naszych krajach przypominać i uzasadniać szerzej nie trzeba, gdyż żyje ona po prostu w świadomości społecznej i narodowych tradycjach, zamykających się w starym przysłowiu, iż „Polak — Węgier, dwa bratanki, i do szabli i do szklanki..." Do tego przysłowia, życie dopisało jednak zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach nowe i znacznie bogatsze treści, ściśle związane z nurtem socjalistycznych przeobrażeń i będące ich logiczną konsekwencją.

Socjalistyczna Polska i socjalistyczne Węgry, ważne ogniwa socjalistycznej wspólnoty narodów łączą dziś więzy współpracy opartej nie tylko o więzy uczuciowe, o datującą się od dawna szczerą sympatię, ale i o różnorodne, najbardziej przecież istotne przesłanki ekonomicznego, społecznego i politycznego współdziałania. To współdziałanie obejmuje dzisiaj wszystkie już niemal dziedziny współczesnego życia, a elementem szczególnie istotnym jest postępujący proces integracyjny, coraz szersza kooperacja naszych przemysłów, oraz daleko posunięta komplementarność naszej narodowej gospodarki. Trzydzieści lat, jakie minęły właśnie od podpisania polsko-węgierskiego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Red. Stefan Sieniarski relacjonuje z „Mundialu-78"

Claudio Coutinho o Polakach: Trudniejszy przeciwnik niż Argentyna

Mendoza, 20 czerwca

(P) Brazylijczycy wrócili do Mendozy z Rosario natychmiast po meczu z Argentyną. Ich dyrektor techniczny, Claudio Coutinho, tak samo jak mówią Jacek Gmoch i inni trenerzy, wypowiedział na konferencji prasowej następujące zdanie: „Z gry jestem zadowolony, z wyniku nie."

Może być to oczywiście odwrócone, ale Jacek Gmoch przed meczem z Brazylią oświadczył dziennikarzom: „Spodziewam się, że po meczu z Brazylią będę zadowolony pierwszy raz w tych mistrzostwach tak z gry polskich piłkarzy, jak i z wyniku".

Coutinho na takiej samej konferencji przed meczem z Polską oświadczył: „Polska jest trudniejszym przeciwnikiem niż Argentyna. Jest to faktycznie ta sama ekipa, która ma w swym dorobku mistrzostwo olimpijskie w roku 1972, wicemistrzostwo w 1976 i trzecie miejsce w mistrzostwach świata w 1974 r. po zwycięstwie nad nami 1:0. Do tak doświadczonych zawodników, jak Deyna, Szarmach, Lato — żeby nie wymienić wszystkich — doszlusowali wielce utalentowani, Masztaler, Boniek, Nawałka".

O swojej drużynie mówił Coutinho z grymasem bólu, jakby dla podkreślenia, że ma zespół mocno porozbijany. Nie będą mogli grać z Polską kontuzjowany Rodrigues Neto i Edinho mający dla odmiany na swym koncie dwie żółte kartki.

Pod znakiem wątpliwości stoi występ kilku jeszcze brazylijskich piłkarzy, którzy leczą rany. Należą do nich Cerezo i Rivelino.

Mimo wspomnianych trudności ze składem Coutinho zapowiedział, że w meczu z Polską Brazylia grać będzie ofensywnie.

Opole-78

Drugi wieczór amatorów

Od naszego specjalnego wysłannika ADAMA CIESIELSKIEGO

(P) 20 bm. w opolskim amfiteatrze przedstawiła się druga grupa debiutantów. Podobnie jak w poniedziałkowym koncercie tak i we wtorkowym, reżyserowanym przez Bogdana Hussakowskiego, nie było talentu na miarę Renaty Danel z roku ubiegłego.

Doborem repertuaru (piosenka autorska „Kardiogram") zwracał uwagę Andrzej Poniedzielski. Pewne nadzieje można, jak sądzę, wiązać z obdarzonymi niezłymi głosami Krystyną Łysoniek, która wykonała utwór „Muzykanci na gruszy" z tekstem Joanny Kulmowej oraz z Jolantą Tokarską. Bezpretensjonalny utwór, „Wycinanki" śpiewał zespół „Ballada", zaś łódzka grupa „Zezowaty piskorz" sięgnęła po aktualny w okresie urlopowym temat w piosence turystycznej pt. „Turcja".

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Realizacja zadań eksportowych

Informacja własna

(R) Program rozwoju gospodarczego województwa radomskiego zakłada, że eksport wyrobów lokalnego przemysłu wzrośnie o ponad 82 proc. W roku 1975 poza granice kraju wysłane zostały towary o łącznej wartości 286 mln zł dewizowych. W roku ubiegłym produkcja eksportowa woj. radomskiego osiągnęła wartość 398 mln zł. Przy wyraźnym wzroście dynamiki nie wykonano jednak założonego planu. Mimo skorygowania zadań i obniżenia ich o 23 mln zł dewizowych zabrakło do wykonania planu rocznego 13,6 mln zł dewizowych.

Ocenie realizacji produkcji eksportowej w świetle specjalizacji woj. radomskiego poświęcone było 20 bm. posiedzenie Egzekutywy KW partii w Radomiu, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak. W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele zagranicznych central handlowych oraz głównych zakładów — eksporterów z terenu woj. radomskiego.

Szczegółowa analiza przyczyn niewykonania przyjętych zadań eksportowych ujawniła wiele istotnych mankamentów. Powszechnie występującym

(E) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMIGW — dziś w Warszawie będzie zachmurzenie małe lub umiarkowane. Temp. maks. 24 st. (PAP)

KALENDARIUM

● *Środa jest 172 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 193 dni, w tym 161 dni roboczych.*

● *Słońce wzeszło dziś o godz. 4.14, a zajdzie o godz. 21.01. Wschód Księżyca godz. 21.14, zachód godz. 5.12. Środa będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 9 godzin i 6 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Alicja i Marta.* (J.L.)

Konsultacja „Życia Warszawy"

Częstochowskie po roku

250-205

(P) 8 czerwca br. odbyła się w Częstochowie druga, po upływie roku, wyjazdowa telefoniczna konsultacja „Życia Warszawy". Przy telefonie 468-40 w siedzibie Wojewódzkiej Rady Narodowej na pytania Czytelników odpowiadali: Józef Gryglel, I sekretarz KW PZPR, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, Mirosław Wierzbicki, wojewoda częstochowski, Janusz Limbach, sekretarz KM PZPR, Ryszard Matysiakiewicz, prezydent Częstochowy.

Konsultacja częstochowska wzbudziła duże zainteresowanie, nie tylko samych mieszkańców tego miasta, ale również mieszkańców województwa częstochowskiego i innych rejonów kraju o czym świadczą liczne telefony międzymiastowe, a także listy nadesłane do „Życia Warszawy" i jego mutacji „Życia Częstochowy".

Konsultacyjny telefon nie milkł przez pełne dwie godziny. Rozmowy poruszały najbardziej istotne problemy, jakimi żyje częstochowski region, który przed trzema laty awansował do rangi województwa. Konsultacja przeradzała się często w ożywioną gospodarską dyskusję. Raz jeszcze potwierdziła, że ta forma dialogu społeczeństwa z przedstawicielami władzy spełnia ważną rolę.

Dziś na str. 3 zamieszczamy pierwszą część relacji z częstochowskiej konsultacji. Drugą jej część zamieścimy w najbliższych dniach.

Konsultacja częstochowska była już siódmą z kolei konsultacją zorganizowaną przez naszą redakcję. Trzy z nich [illegible] — odbyły się w „Życiu Warszawy". Kolejne — w Olsztynie, Częstochowie, Radomiu i [illegible] — w Częstochowie były konsultacjami wyjazdowymi.

Na łamach naszej gazety będziemy prezentowali kolejne województwa, przedstawiać ich osiągnięcia i problemy do rozwiązania, będziemy też wracać do tych województw, w których byliśmy [illegible]. Podczas tych spotkań, które dla nas, dla dziennikarzy stanowią jakże cenne źródło inspiracji, [illegible] problemy, które prezentować będziemy szerzej na naszych łamach. (int.)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Kompleksowe zagospodarowanie Wisły i jej dopływów

Przedsięwzięcie o doniosłym znaczeniu dla rozwoju gospodarki żywnościowej

(P) Uchwała XII Plenum KC PZPR o kompleksowym zagospodarowaniu Wisły i jej dopływów mieć będzie doniosłe znaczenie także dla realizacji przyjętego na XV Plenarnym Posiedzeniu KC w 1974 r. perspektywicznego programu o dalszą poprawę wyżywienia narodu i rozwój rolnictwa.

Dorzecze Wisły obejmuje bowiem — stwierdził wiceminister rolnictwa Stefan Zawodziński w rozmowie z dziennikarzem Polskiej Agencji Prasowej — ponad 11 mln ha użytków rolnych, a więc przeszło połowę krajowego obszaru gruntów ornych, łąk i pastwisk.

Poziom produkcji rolnej na tym obszarze z przyczyn historycznych, a w znacznej mierze na skutek nieuregulowanych stosunków wodnych, jest niższy aniżeli w pozostałych rejonach kraju.

Tak więc uporządkowanie stosunków wodnych, uwarunkowane regulacją i zagospodarowaniem Wisły i jej dopływów, stanowi wielką szansę dla szybszego rozwoju gospodarki żywnościowej na tych terenach. Mimo dużych postępów w gospodarowaniu, takie rejony, jak Mazowsze, Lubelszczyzna, Podlasie i inne nie spełniają tej roli w produkcji żywności, jaką wyznaczają potrzeby kraju.

— W jakich regionach zagospodarowanie Wisły mieć będzie szczególny wpływ na intensyfikację produkcji rolnej?

— Oceniamy, że kompleksowe zagospodarowanie Wisły i jej dorzeczy wraz z towarzyszącymi temu przedsięwzięciu inwestycjami melioracyjnymi pozwoli na wydatne zintensyfikowanie produkcji rolnej na obszarze ok. 4 mln ha użytków rolnych, w tym na ponad 3 mln ha w strefie położonej wzdłuż Wisły. Rejony o intensywnym rozwoju rolnictwa po zagospodarowaniu Wisły obejmą:

— część silnie rozdrobnionych i niedoinwestowanych rolniczo terenów południowej Polski;

— obszary Podlasia położone w zlewniach Wieprza i Bugu oraz tereny w dorzeczu Narwi o szczególnie dużych potrzebach odwodnień i nawodnień;

— obszary gleb dobrych leżące w obrębie Wyżyny Lubelskiej, Roztocza, południowo-zachodniej części Niecki Nidziańskiej;

— rejony Mazowsza, Pomorza, Kujaw oraz Żuław Wiślanych.

Zamierzenia intensyfikacji produkcji rolnej na tych obszarach wiążą się ściśle z pracami melioracyjnymi polegającymi głównie na drenowaniach oraz na nawodnieniach.

Nawodnieniami objętych zostanie 870 tys. ha użytków rolnych, w tym za pomocą tzw. zautomatyzowanych urządzeń deszczownianych ok. 260 tys. ha.

Istotne znaczenie dla poprawy warunków życia ludności wiejskiej i rozwoju produkcji zwierzęcej mieć będzie przewidywana w ramach zagospodarowania Wisły budowa wodociągów zbiorowych i zakładowych dla 14 tys. miejscowości.

Uregulowanie stosunków wodnych ma zasadnicze znaczenie, ale jest tylko jednym z elementów infrastruktury nowoczesnej intensywnej gospodarki żywnościowej. Czy przewiduje się obok tego inne przedsięwzięcia na tych terenach?

Rozszerzą się strefy żywicielskie wielkich aglomeracji miejskich, zwłaszcza krakowskiej, górnośląskiego okręgu przemysłowego, warszawskiej i Trójmiasta — rozwijające produkcję mleka — żywca drobiowego, warzyw i owoców w oparciu o możliwości nawadniania gruntów. Natomiast w rejonach o dużych powierzchniach naturalnych kompleksów użytków zielonych wytworzą się strefy produkcji żywca wołowego i mleka.

Rozmawiał:
FRANCISZEK BOBULA (PAP)

(W jutrzejszym dodatku „Życie i Nowoczesność" czytaj „Program — Wisła".)

Jan Chyliński ambasadorem PRL w RFN

(P) Rada Państwa mianowała Jana Chylińskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Federalnej Niemiec.

*

Jan Chyliński urodził się w Warszawie w 1925 r. w rodzinie inteligencji pracującej. W okresie okupacji brał czynny udział w pracy konspiracyjnej jako członek ZWM, a następnie PPR, oraz walczył w oddziałach ZWM w Warszawie i w oddziałach AL „Podhale" na terenie woj. krakowskiego. W 1952 r. ukończył studia wyższe w Moskiewskim Instytucie Lotniczym, uzyskując stopień mgr. inżyniera. Po ukończeniu studiów podjął pracę w przemyśle lotniczym, a od 1961 r. pełnił funkcję dyrektora Instytutu Lotnictwa. W latach 1963—65 był zastępcą przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki, następnie kolejno podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego i w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, a od 1970 r. dyrektorem naczelnym Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda" w Świętochłowicach. W lutym 1971 r. został zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Jest członkiem PZPR. (PAP)

Drugi wieczór amatorów

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Nie brakowało nieporozumień, usłyszeliśmy także piosenkarzy o słabiutkich, niczym niewyróżniających się głosach i sztampowym repertuarze. Trudno uwierzyć, że wśród kilkudziesięciu solistów i zespołów biorących udział w półfinałach nie znalazło się kilku przynajmniej bardziej od nich zasługujących na występ w konkursie festiwalowym.

Organizatorzy szukali w tym roku nowych głosów na różnorodnych imprezach — wśród laureatów młodzieżowego przeglądu w Toruniu, studenckiego festiwalu w Krakowie, wytypowali najlepszych ze studia piosenkarskiego przy ośrodku PR i TV w Warszawie oraz z podobnej placówki w Katowicach. Do ostatecznej rozgrywki dopuszczono zbyt małą reprezentację środowiska studenckiego, które przecież od tylu już lat dostarcza naszej estradzie najciekawszych talentów.

Program wtorkowy obejmował także pozakonkursowy koncert pt. „Wieczorne śpiewanie — czyli każdy głos na wagę złota". Jego autorem i reżyserem był Andrzej Strzelecki, a wykonawcami — studenci wydziału aktorskiego Warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

Dziś jury ma ogłosić werdykt w konkursie debiutantów, ale żadnych imprez festiwalowych nie będzie, bowiem Opole — podobnie jak i cały kraj — skupia się przede wszystkim na emocjach piłkarskich.

ADAM CIESIELSKI

Udaremniono próby przemytu zabytkowych przedmiotów

(A) Pracownicy Szczecińskiego Urzędu Celnego udaremnili kolejną próbę wywozu z naszego kraju zabytkowych przedmiotów. W bagażach obywatela duńskiego Jorgena L. znaleziono m. in. nielegalnie wywożone: biblię wydaną w 1770 r., zabytkowy zegar, figurki porcelanowe z okresu napoleońskiego. W walizkach innego podróżnego — obywatela RFN Hansa Z. odkryto kompletny 21-tomowy stary leksykon. Mieszkaniec Szwecji Lars Ch. „zapomniał" zgłosić funkcjonariuszom celnym zabytkowe rzeźby z brązu oraz medale i odznaczenia wojskowe.

Zatrzymane przedmioty zostały oddane pod opiekę placówek kulturalnych. (PAP)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w tym roku rocznice doniosłych wydarzeń w dziejach narodu polskiego, rozszerzając znajomość życia kraju rodzinnego, jego gospodarki, kultury należy pogłębiać wśród dzieci i młodzieży rozumienie praw historii i istoty procesów współczesności, kształtowanie postaw i ambicji twórczych, rozwijanie samodzielności i rzetelności w wykonywaniu obowiązków.

Ważne znaczenie ma upowszechnianie wśród całej młodzieży patriotycznych motywacji jakie m. in. zawiera uchwalony przez XII Plenum KC ogólnonarodowy program zagospodarowania Wisły.

Kierunki rozwoju nauki i techniki i ich roli w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju powinny stać się istotną częścią programu działalności ideowo-wychowawczej wśród młodzieży studenckiej i pracującej w okresie tegorocznej akcji letniej.

Biuro Polityczne zaleciło by organizacje i instytucje przygotowujące kolonie i obozy dołożyły wszelkich starań celem sprawnego i bezpiecznego przewozu dzieci i młodzieży do miejsc wypoczynku oraz powrotów do domu, zapewniły ich uczestnikom staranną opiekę wychowawczą i opiekę zdrowotną. (PAP)

Wakacje powinny być udane

(P) Rozpoczęły się już wakacje dla uczniów szkół podstawowych, a za kilka dni zakończy się rok szkolny dla młodzieży starszej. Zapewnienie milionom dziewcząt i chłopców wypoczynku zdrowego, atrakcyjnego i pożytecznego jest sprawą ogólnospołeczną, stałym przedmiotem uwagi kierownictwa politycznego i państwowego kraju, aktywności związków zawodowych, władz oświatowych i organizacji młodzieżowych.

To nieustanne zainteresowanie i wysiłek przynoszą z roku na rok coraz lepsze wyniki, sprawiają, że wypoczynek młodego pokolenia należy do [illegible] kierunków aktywnej polityki społecznej [illegible] siedemdziesiątych. Również i tym razem przewiduje się uzyskanie dalszego wzrostu na tym polu.

Z różnych form wypoczynku zorganizowanego skorzysta tego lata 4,6 mln uczniów, w tym 2,6 mln, tj. o 78 tys. więcej niż w ub. r. — poza miejscem zamieszkania. Organizacje młodzieżowe przygotowały wypoczynek wakacyjny dla 1,5 mln dzieci i młodzieży.

Tegoroczne plany umożliwiają wysłanie przynajmniej na 1 turnus trzytygodniowy w zasadzie każdego dziecka w wieku szkoły podstawowej z dużych ośrodków miejsko-przemysłowych. Już w ub. r. udało się to osiągnąć w wielu aglomeracjach przemysłowych, skąd wyjechały na kolonie wszystkie zgłoszone dzieci. Tym razem nie wolno jednak na tym poprzestać. Warto sięgnąć głębiej, również do potrzeb nieujawnionych. Wszędzie można znaleźć dzieci, które z różnych powodów nie wyjeżdżają na kolonie.

Nie mniejszą uwagę niż rozszerzaniu możliwości wypoczynku poświęca się jego jakości. Atrakcyjność pobytu na kolonii czy obozie zależy, jak wiadomo, nie tylko od wyżywienia, choć i tu podjęto starania o lepsze zaopatrzenie placówek [illegible] — od programu, jaki przygotowano dla uczestników. Trudno przecenić walory [illegible] wotne i wychowawcze wypoczynku aktywnego.

Ważnym nurtem działalności wychowawczej będzie udział młodzieży w pracach społecznie użytecznych. Ok. 30 tys. harcerzy będzie uczestniczyć w akcji „Ziemowit", wykonując na terenie województw katowickiego i częstochowskiego prace melioracyjne oraz przy naprawie dróg i mostów. Kontynuowana będzie operacja „Bieszczady 40". Duże zgrupowania młodzieży będą pracować przy budowie kompleksu wypoczynkowego w ramach „operacji Żarków", a także w akcji „Lato na budowie". Ok. 8 tys. junaków OHP zajmie się porządkowaniem i upiększaniem trasy olimpijskiej „Moskwa-80".

Wypoczynek, stałe obcowanie z grupą rówieśników, liczne spotkania z ludźmi zasłużonymi dla przeszłości i teraźniejszości kraju, z działaczami politycznymi, twórcami i dziennikarzami — to okazja do wzbogacenia wiedzy polityczno-społecznej, do dyskusji o sprawach ważnych dla młodego pokolenia Polaków. Doniosłe rocznice przypadające w tym roku sprzyjają pogłębieniu świadomości historycznej młodzieży, lepszemu poznaniu złożoności procesów i zjawisk społeczno-gospodarczych zachodzących w Polsce i współczesnym świecie, głębszemu zrozumieniu naszych racji ustrojowych i umiejętności ich aktywnej obrony, słowem — samodzielnemu myśleniu. Na obozach i zgrupowaniach młodzieżowych z pewnością będą podjęte wielkie zadania, poruszające wyobraźnię młodego pokolenia, takie jak program kompleksowego zagospodarowania Wisły czy udział Polski w badaniach kosmicznych. Pogłębieniu solidarności z postępową młodzieżą innych krajów będzie sprzyjać przygotowywany udział w lipcu XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Hawanie.

Wszechstronne, trwające już od kilku miesięcy przygotowania do tegorocznego lata pozwalają żywić przeświadczenie, że będą to wakacje udane, nawet jeśli pogoda okaże się tak kapryśna jak ostatnio. Powinny one dostarczyć młodzieży wiele zdrowia i radości oraz przyczynić się do lepszego zrozumienia spraw kraju i świata, swego miejsca w życiu publicznym.

ROMANA KAŁECKA (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 19 i 20 bm. odbyła się w Komitecie Centralnym PZPR, z udziałem członka Biura Politycznego, sekretarza KC Edwarda Babiucha, narada sekretarzy komitetów wojewódzkich zajmujących się problemami wewnątrzpartyjnymi.

W toku narady, której przewodniczył sekretarz KC Zdzisław Żandarowski, omówiono, w oparciu o wystąpienia kierowników wydziałów KC — Zdzisława Andruszkiewicza i Krystyna Dąbrowy, aktualne problemy pracy partyjnej ze szczególnym uwzględnieniem zabezpieczenia rytmicznej pracy w okresie nasilonych urlopów, zapewnienia warunków wypoczynku letniego ludzi pracy oraz ideowo-wychowawczej działalności w toku akcji letniej młodzieży.

Sprecyzowane także zostały zadania instancji i organizacji partyjnych w realizacji wytycznych Biura Politycznego KC dotyczących umocnienia roli samorządu robotniczego, a także problemy związane z przygotowaniami do powołania komitetów kontroli społecznej. Wiele uwagi w toku narady poświęcono problematyce doskonalenia jakości szeregów partii i poprawy rozmieszczenia jej sił.

Zabierając głos na naradzie członek Biura Politycznego, sekretarz KC Edward Babiuch omówił wyniki społeczno-gospodarczego rozwoju kraju oraz wewnętrzne i międzynarodowe ich uwarunkowania, a także zadania instancji partyjnych w doskonaleniu form socjalistycznej demokracji i rozszerzaniu udziału ludzi pracy we współdecydowaniu o istotnych sprawach środowiska zamieszkania i zakładu pracy.

● 20 bm. w Kielcach na naradzie prezesów miejsko-gminnych i gminnych komitetów ZSL, z terenu woj. kieleckiego omówiono aktualne zadania ogniw stronnictwa w realizacji uchwały wspólnego plenum KW PZPR i WK ZSL w Kielcach na temat dalszej intensyfikacji produkcji rolnej. W obradach uczestniczył prezes NK ZSL Stanisław Gucwa.

● Z okazji XV-lecia pontyfikatu Papieża Pawła VI 20 bm. w klubie Stowarzyszenia PAX w Warszawie odbyło się uroczyste spotkanie, poświęcone jubileuszowi i działalności głowy Kościoła rzymskokatolickiego.

● 20 bm. rozpoczął się zorganizowany po raz 21 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie. W imprezie, która trwać będzie do 29 sierpnia i obejmie 20 koncertów, wezmą udział wirtuozi z Polski, Czechosłowacji, NRD, Szwecji, W. Brytanii i Związku Radzieckiego. W programach recitali znajdą się głównie utwory klasyków i twórców współczesnych.

★

20 czerwca zakończyła się dwudniowa sesja poświęcona 60-leciu niepodległości Polski. Imprezę zorganizowało Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. W obradach wzięli udział przedstawiciele: Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Sesję otworzył prof. dr Janusz Górski (prezes Zarządu Głównego TWP), a słowo wstępne wygłosił prof. dr Bogusław Leśnodorski (przewodniczący Rady Naukowej TWP), który wprowadził zgromadzonych w tematykę sesji. Poświęcona ona została problemom II Rzeczypospolitej od momentu odzyskania niepodległości po przeszło wiek trwającej niewoli.

W pierwszym dniu sesji wygłosili referaty: doc. dr A. Ajnenkiel — „Odzyskanie niepodległości w 1918 roku", doc. dr P. Łossowski — „Polska w Europie" oraz prof. dr J. Żarnowski — „Społeczeństwo II Rzeczypospolitej".

Drugi dzień sesji wypełniły referaty: „II Rzeczpospolita — problemy rozwoju społeczno-gospodarczego" prof. dr. M. Drozdowskiego oraz „Ruch rewolucyjny w okresie II Rzeczypospolitej" — przedstawił je dr J. Borzycki. Sesję zakończył referat red. L. Krasuckiego pt. „Polska Ludowa — urzeczywistnienie walki o niepodległość i postęp społeczny". (GOD)

Próby naruszania polskiej strefy rybołówstwa na Bałtyku

(P) Polska, jako jeden z ostatnich krajów nadmorskich ustaliła narodową strefę rybołówstwa na Bałtyku. Można powiedzieć, że był to akt wynikający z konieczności, niejako wymuszony na naszym kraju przez inne państwa nadmorskie, które ustalając swoje narodowe strefy rybołówstwa, zamknęły polskim kutrom dostęp do łowisk. Wcześniej niż Polska uczyniły to np. wszystkie kraje zachodnioeuropejskie, z tym że kutry tych krajów w dalszym ciągu dokonywały — bez prawa wzajemności — intensywnych połowów na całym Bałtyku.

1 stycznia br. rozszerzoną narodową strefę rybołówstwa wprowadziła Szwecja. Ten akt jak również usunięcie polskich kutrów z łowisk państw EWG z dniem 1 grudnia ub. roku, stały się bezpośrednią przyczyną ustanowienia przez Polskę narodowej strefy rybołówstwa morskiego, obejmującej wody Morza Bałtyckiego, przylegające do granicy morskiej PRL.

Ustalając, zgodnie z prawem międzynarodowym, granice swej strefy, Polska stała i stoi na stanowisku, że w sytuacjach szczególnych uzasadnionych np. położeniem wyspy, granica strefy powinna przebiegać według zasad uwzględniających te szczególne okoliczności. Każde inne traktowanie tej sprawy może się bowiem stać źródłem sporów i nieporozumień.

Jest faktem, że w pewnej odległości od polskiego wybrzeża, na szelfie polsko-szwedzkim, leży duńska wyspa Bornholm. Pogląd Danii na temat przebiegu linii rozgraniczającej strefę polską od duńskiej różni się od poglądów polskich — nic jednak nie zmieni faktu, że jest to sprawa do uregulowania między Polską a Danią i nikt nie powinien próbować ingerować w te sprawy.

Sytuacji podobnych jest w świecie wiele i stosunki na Bałtyku wyglądałyby normalnie, gdyby w RFN nie wymyślono koncepcji „szarej strefy" i pojęcia „rejonu niczyjego". Wychodząc z założenia, że na pewnym odcinku przebieg granicy między strefami polską a duńską jest sporny, wymyślono tam teorię o „morzu niczyim" wszystko po to, aby uzasadnić obecność rybaków RFN i ich prawo do połowów w polskiej strefie.

Warto przypomnieć, że wśród państw EWG nadal trwają spory jak podzielić strefy rybołówcze i określić wielkości połowów na terenach faktycznie przylegających do państw tego ugrupowania. Nikt właściwie dokładnie nie wie, co jest sprawą EWG, a co przedmiotem narodowych jurysdykcji państw członków EWG. W każdym razie strefa rybołówcza EWG nie rozciąga się na Bałtyk.

Warto tu przypomnieć, że nawet w takiej sprawie jak ochrona zasobów Bałtyku, EWG nie jest stroną Konwencji Gdańskiej, mówiącej o ochronie i racjonalnej gospodarce zasobami biologicznymi Bałtyku.

W zaistniałej sytuacji musi budzić zdziwienie wielka wrzawa, jaka podniosła się w prasie niektórych krajów europejskich, po zatrzymaniu przez polskie władze, w polskiej narodowej strefie rybołówstwa, kutrów tych krajów.

To nie Polska była inicjatorem rozszerzania stref rybołówczych, to nie Polska „posiała ten wiatr". Zamiast bezpodstawnego oskarżenia Polski o „bezprawne utrudnianie" połowów, prasa tych krajów powinna wyjaśnić swoim rybakom, kto, kiedy i dlaczego wprowadził rozszerzone strefy rybołówstwa w Europie i kto usunął polskie kutry z Morza Północnego.

Na szczęście wśród nieobliczalnych wystąpień niektórych gazet i działaczy zachodnich pojawiły się również głosy przynajmniej częściowo obiektywne. Do takich należy zaliczyć głos deputowanego SPD do Bundestagu Horsta Grunenberga, który przyznał, że połowy w „spornej strefie" to sprawa między Polską a Danią.

Jest wewnętrzną sprawą Danii i Szwecji wpuszczanie rybaków państw trzecich do swoich bezspornych stref. Powstałoby jednak wówczas niebezpieczeństwo rychłego wyeksploatowania łowisk bałtyckich i dewastacji ich zasobów. Rybacy Polski, Danii i Szwecji musieliby wtedy szukać nowych łowisk.

HENRYK BORUCIŃSKI (PAP)

(Czytaj „Zmęczenie szarych komórek" na str. 4)

Odznaka im. Janka Krasickiego dla Alberto Juantoreny

(P) Niewiele już czasu dzieli polską delegację od wyjazdu na Kubę, na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Póki co jednak, na razie Warszawa podejmowała Kubę, a dokładnie przedstawiciela jej młodego pokolenia — Alberto Juantorenę. Kubańczyk znany jest światu jako znakomity sportowiec, zdobywca najwyższych laurów olimpijskich w biegach na 400 i na 800 metrów. Mniej natomiast wiadomo, że na Kubie jest także znany jako działacz ruchu młodzieżowego, że jest członkiem Komitetu Centralnego Związku Młodych Komunistów Kuby. Podczas pobytu w Warszawie na Memoriale im. Janusza Kusocińskiego, Alberto Juantorena spotkał się we wtorek, 20 bm., z przedstawicielami polskiego ruchu młodzieżowego. Słynny sportowiec wyróżniony został przez Radę Główną Federacji SZMP najwyższym odznaczeniem polskiego ruchu młodzieżowego — Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego. Odznakę wręczył sekretarz Rady Głównej FSZMP Andrzej Jeż, a w uroczystości wzięli m. in. udział: ambasador Kuby w Polsce — Jesus Barreiros i ambasador Polski na Kubie — Marian Renke. (n)



(P) W chwilę po odznaczeniu — od lewej: tłumaczka, Andrzej Jeż i Alberto Juantorena. Fot. Ryszard Przedworski

Telefon via sputnik

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

czenie odbędzie się już za pośrednictwem sputnika?

— Pierwsze rozmowy telefoniczne przeprowadzono w marcu br. Praktycznie realizowana jest obecnie łączność telegraficzna. Ale jestem przekonany, że już wcześniej wielu ludzi w Polsce rozmawiało ze Stanami Zjednoczonymi czy Kanadą przez łącza satelitarne, wcale o tym nie wiedząc. Fachowiec jedynie może się zorientować, że rozmowa biegnie przez kosmos.

— Jak można to rozpoznać?

— Chodzi tu o pewne zjawiska czasowe. Czas trwania transmisji w jedną stronę, a to już przecież dystans blisko 100 tys. kilometrów, jest rzędu pół sekundy. Jeśli więc mówi ktoś niecierpliwy, to może, nie doczekawszy się natychmiastowej odpowiedzi, posądzić rozmówcę o zwłokę. Większość ludzi jednak po prostu nie zauważa tych opóźnień.

— Jak przedstawia się obecny stan łączności satelitarnej w Polsce?

— Mamy aktualnie stację naziemną w Psarach koło Kielc, zbudowaną specjalnie dla systemu INTERSPUTNIK. Za jej pośrednictwem realizujemy m. in. wymianę programów telewizyjnych między naszymi krajami. Mamy ponadto pięć łączy telefonicznych RFN — Polska, które zapewniają nam użytkowanie systemu INTELSAT. To właśnie dla rozmów i łączności telegraficznej ze Stanami Zjednoczonymi, Kanadą itd.

— A perspektywy?

— Sądzę, że będzie gwałtownie rosnąć zapotrzebowanie na łącza satelitarne w związku z transmisją danych. Trzeba będzie zatem sięgnąć do nowej techniki superwielkich częstotliwości, rzędu 10 gigaherców. Rodzi się nowy system radiodyfuzji satelitarnej, stwarza to nowe problemy w dziedzinie podziału pasm częstotliwości i miejsc na orbicie geostacjonarnej dla poszczególnych krajów.

— To znaczy, że niebo już też zostało podzielone?

— Na razie tylko jedna orbita. W ubiegłym roku odbyła się specjalna konferencja Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego, na której dokonano przydziałów telewizyjnych kanałów nadawczych i pozycji orbitalnych stacji transmisyjnych. Otrzymaliśmy 5 kanałów częstotliwościowych w zakresie 11,7 — 12,5 GHz. Pozycja satelity na orbicie — 1 stop. długości zachodniej, punkt „przycelowania", tj. punkt na powierzchni Ziemi w jaki wycelowana będzie antena nadawcza znajduje się koło Łodzi. Na tej samej pozycji satelitarnej pracować będzie, ale oczywiście na innych kanałach, jeszcze kilka państw afrykańskich oraz nasi sąsiedzi. W praktyce jednak tylko w niektórych rejonach Polski będzie osiągalna transmisja przeznaczona dla NRD i Czechosłowacji.

— Z czego wynika to ograniczenie?

— Przede wszystkim ze względów technicznych. Satelita, przynajmniej na razie, dysponuje dość skromnym źródłem energii elektrycznej, jakim są baterie słoneczne. Ogranicza to moc nadajnika pokładowego do — w najlepszym wypadku — kilkuset watów. Barierę stanowi sama elektronika — w zakresie częstotliwości rzędu dziesiątków gigaherców współczesne nadajniki z trudem osiągają moc promieniowania kilkudziesięciu watów. A zatem, aby nie rozpraszać tej i tak już niewielkiej mocy, trzeba z satelity wysyłać wiązkę fal możliwie najbardziej skoncentrowaną, obejmującą tylko ten obszar, gdzie ma być odbierana. Te wymogi techniczne umożliwiły zresztą w ogóle osiągnięcie porozumienia na wspomnianej już konferencji w Genewie, w oparciu o propozycje ONZ, w sprawie ograniczenia emisji satelitarnych możliwie do terytorium własnego kraju.

— To znaczy, że trwające od pewnego czasu dyskusje o politycznych aspektach telewizji satelitarnej pozostaną jeszcze jakiś czas teoretycznymi?

— Dzisiejszy poziom technologii w dość poważnym stopniu ogranicza możliwości powstania jakiegoś globalnego programu telewizji. Także przestrajanie i wycelowywanie anten indywidualnych odbiorników na odbiór emisji sąsiednich krajów jest praktycznie w warunkach amatorskich niemożliwe. Zresztą anteny do odbioru emisji wprost z satelity — ze względu na koszty — chyba będą budowane jako anteny zbiorcze dla całego budynku lub zespołu budynków. W tej chwili w Polsce opracowujemy konstrukcję takiej właśnie zbiorczej anteny parabolicznej o średnicy 60 cm. Prowadzimy te prace oczywiście we współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. A trzeba tu dodać, że w ramach programu INTERKOSMOS jesteśmy koordynatorem prac związanych z radiodyfuzją satelitarną.

— Kiedy w Polsce będziemy odbierać program telewizyjny ze sputników?

— Trudno mi powiedzieć. To przecież nie zależy wyłącznie od nas i od naszej techniki, ale przede wszystkim od radzieckiej techniki kosmicznej i od współpracy z innymi krajami socjalistycznymi. Przypuszczam jedynie, że nastąpi to już w latach osiemdziesiątych.

Rozmawiał
JAN RURAŃSKI

Zakończenie 50 MTP

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

„Kolmex", „Metalexport", „Textilimpex", „Elektrim", „Unitra", „Agromet-Motoimport", „Metronex", „Bumar", „Coopexim" i „Polmot".

Jak wynika z analizy zawartych na MTP umów, targi stały się w przeważającej mierze impulsem przyspieszającym decyzje importowe wśród kontrahentów zagranicznych jak również miały bezpośredni wpływ na podjęcie takich decyzji.

50 MTP zwiedziło ponad 600 tys. osób, a ich przebieg relacjonowało 600 dziennikarzy krajowych i 200 przedstawicieli prasy, radia i tv z całego świata. (PAP)

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Radomiu

(E) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

problemem jest kulejąca nadal kooperacja. „Radoskór" wyprodukował w ub. roku znaczną partię obuwia dla Związku Radzieckiego, które odbiorca zwrócił w całości. Przyczyna? — zła jakość poliuretanowych spodów. Słusznie więc myśli się w przedsiębiorstwie o własnej produkcji i przeznaczeniu na ten cel pomieszczeń garbarni nr 6.

Inna sprawa, to duże uzależnienie od surowców importowanych, mimo iż istnieją pełne szanse stosowania substytutów krajowych. RWT uruchomiła produkcję poszukiwanych szczególnie na rynku RFN telefonów „Tulipan" i „Malwa" dostosowanych pod względem konstrukcji do korpusu z odmiany polskiego polistyrenu. 7 lat przemysł chemiczny obiecywał rozpoczęcie produkcji, aż wreszcie wycofał się z przyrzeczeń. Trzeba w tej sytuacji korzystać w wytwarzaniu korpusów z drogiego, importowanego materiału ABS sprowadzanego z Holandii.

Nie nadążamy również za rosnącymi wymogami nowoczesności i estetyki stawianymi przez odbiorców II obszaru. Przykładów jest sporo. Radomski „Walter" od lat czeka bezskutecznie na mały silnik do szyjącego „Łucznika", nadający się do wbudowania w korpus maszyny. Wspomniana już RWT nie może przystąpić do produkcji telefonu klawiszowego, gdyż brakuje potrzebnych zespołów elektronicznych. „Pronit" ma świetną amunicję myśliwską, cóż jednak z tego, skoro łuski nie mają wymaganego przez odbiorców zagranicznych, estetycznego wyglądu.

Podsumowując obrady I sekretarz KW partii Janusz Prokopiak stwierdził, że mimo szeregu uchybień, w produkcji eksportowej woj. radomskiego można odnotować istotny postęp. Jest on jednak zbyt mały w stosunku do ambicji i możliwości. Szansa tkwi w stałym dążeniu do podnoszenia jakości, nowoczesności i estetyki wyrobów. (am)

Śladem naszych publikacji

Spotkanie w MHWiU w sprawie jakości

(P) Po opublikowaniu artykułów na temat jakości wyrobów rynkowych odbyło się wczoraj w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług spotkanie przedstawicieli kierownictwa służby kontroli jakości handlu, niektórych producentów oraz redakcji „Życie Warszawy".

W czasie tego spotkania omówiono wspólne przedsięwzięcia przemysłu i handlu mające na celu poprawę jakości wyrobów rynkowych. Nastąpiło zaostrzenie odbioru towarów przeznaczonych na rynek. W dalszym ciągu wycofuje się z magazynów i sklepów wadliwe towary. Powołano trzy zespoły specjalistów, które w sposób kompleksowy zajęły się analizą transportu i opakowań, szczególnie sprzętu zmechanizowanego gospodarstwa domowego, urządzeń elektronicznych i innych przedmiotów wymagających troskliwej spedycji.

Przedstawiciele handlu zwracali uwagę na potrzebę zwiększenia pomocy ze strony przemysłu elektromaszynowego w wyposażeniu technicznym i diagnostycznym placówek usługowych, dokonujących napraw sprzętu elektronicznego i zmechanizowanych urządzeń gospodarstwa domowego. Dotąd w tych placówkach usługowych powszechnie brakuje narzędzi, aparatury kontrolno-pomiarowej i części zamiennych.

Przemysł elektromaszynowy dąży obecnie do wzrostu roli znaków jakości i odliczania od wartości produkcji strat wynikających z tytułu złej jakości. Jako zasadę wprowadza się, że wadliwość produkcji ma być liczona i oceniana według tego co handel odrzuca.

Zaplecze naukowo-badawcze i rozwojowe przemysłu maszynowego zostało zobowiązane do większego niż dotąd zajęcia się zagadnieniami jakości produkcji i przygotowania nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych służących kontroli i pomiarom. (TAP)

Konsultacja „Życia Warszawy" ◆ Konsultacja „Życia Warszawy" ◆ Konsultacja „Życia Warszawy"

Częstochowskie po roku

8 czerwca odbyła się czwarta wyjazdowa, a siódma wojewódzka telefoniczna konsultacja „Życia Warszawy". W Częstochowie spotkaliśmy się ponownie. Pierwsza konsultacja odbyła się w lipcu 1977 roku.

Jak w Częstochowie minął rok? Z pytaniem tym, jeszcze przed włączeniem konsultacyjnego telefonu, zwróciliśmy się do I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej JÓZEFA GRYGIELA, który udzielił nam następującej odpowiedzi:

W mieście

JÓZEF GRYGIEL: Nie był to rok łatwy, ale na pewno był owocny. Przyniósł korzystne zmiany zarówno dla społeczeństwa jak i gospodarki. W sprawie dla mieszkańców miasta i regionu szczególnie ważnej — w budownictwie, po raz pierwszy od dwóch lat. wykonany został plan rzeczowy. Uniknęliśmy tradycyjnych poślizgów, ciągnących się w poprzednim okresie po kilka miesięcy. Efekt — ponad 5 i pół tysiąca mieszkań przekazanych społeczeństwu regionu, w tym ponad 2750 w samej Częstochowie. Trzeba także dodać, że jak nigdy dotąd, w realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego włączyły się zakłady pracy. Jest to niewątpliwy sukces organizatorski i chcemy tę formę pomocy kontynuować i rozszerzać.

Częstochowa zmieniła i zmienia swe oblicze nie tylko dzięki nowo powstającym osiedlom mieszkaniowym, ale również dzięki modernizacji układu komunikacyjnego miasta, zapoczątkowanej budową trasy E-16, która została w mieście w zasadzie zakończona, a przy porządkowaniu jej otoczenia bardzo aktywnie społecznie uczestniczyli częstochowianie.

Miniony rok przyniósł miastu modernizacje wielu odcinków ulic i ważnych skrzyżowań usprawniających komunikację i podnoszących bezpieczeństwo ruchu. Wykonywane są kolejne odcinki arterii komunikacyjnych, m.in. połączenie E-16 z Aleją Lenina oraz będąca w końcowej fazie budowa wiaduktu na Stradomiu. Przybyło miastu również wiele hektarów skwerów, zieleńców, na których posadzono, w dużej mierze czynem mieszkańców, setki tysięcy drzew i krzewów.

W gospodarce

W gospodarce podkreślenia wymaga utrzymywane dobre, sięgające 9 proc. tempo przyrostu produkcji przemysłowej ogółem, uzyskiwanej prawie wyłącznie dzięki wyższej wydajności pracy. Znaczny jest również wzrost produkcji rynkowej i eksportowej — stanowiący efekt podjętych działań po V Plenum KC PZPR. We wrześniu ubiegłego roku w Zakładach Bawełnianych „CEBA" ruszyła produkcja poszukiwanego na rynku texasu ścieralnego. Rozpoczęta została modernizacja „POLGALU", znaczącego w kraju producenta guzików i jedynego. igieł. Znaczny postęp w ciągu minionego roku uzyskaliśmy na dwóch ważnych inwestycjach II etapu budowy Walcowni Blach Grubych w hucie „Bierut", który pozwoli podwoić projektowaną zdolność wytwórczą oraz na budowie zakładu odtworzeniowego „Polnamu" znanego producenta namiotów. Rozpoczęliśmy również prace przy budowie bardzo ważnych dla społeczeństwa miasta obiektów, nowej dużej piekarni mechanicznej i wytwórni wyrobów garmażeryjnych. Z ważnych zadań w regionie wymienić trzeba zakończenie inwestycji w ZSM „POLMO" w Praszce, które osiągnęły projektowaną zdolność wytwórczą pneumatycznych układów hamulcowych.

W rolnictwie

— Dzięki podjętym działaniom zarówno w sektorze gospodarki indywidualnej, myślę przede wszystkim o rozwoju specjalizacji, oraz w gospodarce uspołecznionej — udało się nam odbudować stan pogłowia trzody chlewnej sprzed dwu lat. Duży wpływ na wzrost pogłowia trzody miało uruchomienie fermy tuczu we Włodowicach oraz rozbudowa hodowli w PGR Olesno oraz w jednostkach spółdzielczości rolniczej i spółdzielczości kółek rolniczych. Uruchomiliśmy także w SKR w Gorzowie Śląskim produkcję elementów dla tzw. tuczu bateryjnego z myślą o dalszym rozwoju hodowli trzody.

Uważamy, że znacznym osiągnięciem jest uzyskany postęp w gospodarce ziemią. Niemal całkowicie zlikwidowane zostały odłogi w województwie. Ale jak wiadomo, trzeba bez przerwy „trzymać rękę na pulsie". Z satysfakcją możemy także odnotować zapoczątkowany i rozwijający się proces intensyfikacji wykorzystania ziemi w rezultacie coraz szerszego stosowania postępowych metod agrotechnicznych. Jest to dla regionu przede wszystkim sprawa zwiększenia bazy paszowej i tworzenia warunków rozwoju hodowli.

I jeszcze jedna sprawa. która wiąże się z rolnictwem. lecz nie tylko. Chodzi o zmianę profilu szkolnictwa ponadpodstawowego Częstochowy i województwa, jaką dokonaliśmy pod kątem lepszego zaspokajania potrzeb gospodarki na kwalifikowane kadry. Znacznie w ubiegłym roku rozszerzyliśmy zakres kształcenia młodzieży zwłaszcza w kierunkach rolniczych, uruchamiając na bazie istniejących szkół szereg nowych specjalności potrzebnych w województwie. Przykładowo w mijającym roku szkolnym w woj. częstochowskim dzięki przeprowadzonym zmianom, w szkołach rolniczych rozpoczęło naukę o 41 procent młodzieży więcej niż w roku poprzednim.

Mówiłem wcześniej o rozwoju produkcji rynkowej. Otóż w istotny sposób przyspieszyliśmy tempo wzrostu tej gałęzi wytwórczości i niewiele brakuje już, aby stanowiła ona czwartą część produkcji ogółem województwa. Sprawą nadal otwartą w tej dziedzinie, mimo uzyskanych ostatnio przez częstochowskie wyroby 5 znaków Q, jest jakość produkcji, co ma również znaczenie dla eksportu. Utrzymanie wysokiego tempa wzrostu produkcji rynkowej stanowi problem szczególnej wagi dla miasta i regionu.

Dla ludzi pracy

— Za najważniejszy dla miasta i regionu uważam nadal problem budownictwa mieszkaniowego, a także towarzyszącego. Co roku tylko w mieście Częstochowie zawieranych jest 3 tysiące młodych małżeństw. 8 tysięcy młodych rodzin nie ma własnego mieszkania, 10 tysięcy dalszych młodych małżeństw mieszka w prowizorycznych warunkach. Im więc przede wszystkim i możliwie jak najszybciej chcemy zapewnić możliwość poprawy warunków życia. Wszak to nasza przyszłość. Jeśli młode rodziny nie otrzymają mieszkań, nie rozwiną się, nie powiększą się.

Rozbudowie i modernizacji ulec musi także sieć handlowo-usługowa. zwiększyć trzeba ilość placówek opieki nad dziećmi — słowem — unowocześnienia wymaga cała sfera związana z ułatwianiem życia młodej matce, pracującej kobiecie i rodzinie.

Nabrzmiałym problemem zarówno w Częstochowie, jak i w innych miastach województwa są trudności z zapewnieniem odpowiedniego poziomu pracy służby zdrowia. Jest to sprawa zarówno niewystarczającej bazy technicznej, jak i liczby kadr. Cenne i godne najwyższego uznania są takie działania zakładów pracy jak w Myszkowie czy częstochowskich dzielnicach Gnaszyn i ZWM. Wspólnym wysiłkiem zakłady pracy albo już uruchomiły przychodnie lekarskie, albo je wznoszą.

Nie rozwiązuje to oczywiście w całości problemu lecznictwa szpitalnego, ale wspiera nasze działania. W tej dziedzinie mamy największe potrzeby. W trakcie projektowania znajduje się już co prawda szpital wojewódzki, jednakże perspektywa jego włączenia do planów nie jest jasna. Ten potrzebny obiekt znajduje się bowiem w grupie oczekujących na decyzje realizacyjne.

Potrzeba istniejącej rozbudowy służby zdrowia w Częstochowie jest sprawą nie tylko mieszkańców miasta. Corocznie Częstochowę odwiedza wiele milionów turystów — ludzi, którzy korzystają z częstochowskich przychodni i szpitali. Z ruchem turystycznym, także zagranicznym, łączy się również nie rozwiązany problem bazy hotelowo-gastronomicznej. Istniejąca baza noclegowa nie jest — rzecz jasna — w stanie zaspokoić potrzeb wielomilionowego napływu turystów. Nie lepiej jest z gastronomią.

Mówiąc o infrastrukturze technicznej muszę również dodać, że o ile w zakresie modernizacji układu komunikacyjnego miasta rozwiązanie problemu jest już coraz bardziej widoczne, to w tej dziedzinie poprawy stanu urządzeń inżynierii miejskiej nie możemy nadążyć za potrzebami. Dla przykładu — połowa linii zasilających mieszkania w energię elektryczną to linie napowietrzne. Znaczne potrzeby występują w zakresie kanalizacji, zwłaszcza burzowej itd. Tymczasem olbrzymiej pracy wymaga przygotowanie techniczne nowych terenów pod budownictwo mieszkaniowe.

Wreszcie sprawa dla całego regionu o niezwykle wysokiej randze — zaopatrzenie w wodę. Znajdujemy się na terenie działalności byłych kopalń rud oraz w rejonie Jury i to zasadniczo decyduje o zasygnalizowanym problemie. Od poprawy zaopatrzenia w wodę uzależniona jest nie tylko zresztą w Jurze możliwość rozwoju produkcji rolnej, a zwłaszcza hodowli oraz rozwoju turystyki. Budowa ujęć wodnych, zbiorników retencyjnych i innych przedsięwzięć służących regulacji stosunków wodnych to zarówno dla gospodarki jak i społeczeństwa problem zasadniczy i do tego wymagający pilnego rozwiązania.

Wszystkie te i inne drobniejsze potrzeby mamy na uwadze, pilnie śledzimy ich załatwianie. Bardzo pilnie studiujemy głosy i wnioski obywateli, wykorzystujemy je w pracy, tak by jak najpełniej zaspokajać potrzeby ludzi pracy.

Telefon — godzina 14,00

O godzinie 14, przy telefonie 468-40 w siedzibie Wojewódzkiej Rady Narodowej rozpoczęła się konsultacja. Na pytania Czytelników z Częstochowy, z województwa częstochowskiego, a także z różnych regionów kraju odpowiadali: JÓZEF GRYGIEL — I sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN, MIROSŁAW WIERZBICKI — wojewoda częstochowski, JANUSZ LIMBACH — sekretarz KM PZPR, RYSZARD MATYSIAKIEWICZ — prezydent Częstochowy.

Przez ponad dwie godziny telefon dzwonił bez przerwy. Raz po raz włączała się centrala międzymiastowa. Pytano o najróżnorodniejsze sprawy dotyczące dnia dzisiejszego i jutra tego dynamicznie rozwijającego się województwa. Konsultacja, z której pierwszą część realizacji zamieszczamy dziś, bardzo często przeradzała się w gospodarską dyskusję społeczeństwa z przedstawicielami władz. Wielu rozmówców zgłaszało liczne wnioski i sugestie, nierzadko cenne inicjatywy, które z pewnością posłużą przy rozwiązywaniu wielu ważnych problemów tego regionu.

— Słucham, Grygiel.

— Dzień dobry. Ja dzwonię z zakładów „CEBA", nazywam się Andrzej Kisiel. Chciałbym zadać takie pytanie. Miejscowa prasa, także „Życie", pisała o inicjatywach wojewódzkiej organizacji partyjnej w zakresie intensyfikacji tempa budownictwa mieszkaniowego. Mówiła też o pomocy zakładów pracy w tym zakresie. Jakie efekty przyniosła ta pomoc w roku ubiegłym i co wniesie ona do końca roku bieżącego?

— Sam w zeszłym roku sporo uwagi i energii poświęciłem na to, żeby pomoc taką zorganizować. Na pewno wielu dyrektorów do końca życia będzie pamiętało słynną naradę z 20 sierpnia ubiegłego roku. Sytuacja w naszym budownictwie była bardzo trudna. Groziło nam wówczas niewykonanie kilkudziesięciu tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkań. Wtedy zakłady zaoferowały pomoc. No cóż, trzeba stwierdzić, że pomoc ta w stu procentach nie wyszła. Różnie to bywa. Nie każdy ma od razu odpowiednie urządzenia, materiały, siły itd. Wiecie jak to dzisiaj jest na budowie. Nie wszystko zaniesie się na plecach. Trzeba mieć dźwig, samochód itd. Ale, w sumie licząc cała wartość okazanej przez zakłady pracy pomocy, to wyniesie ona ok. stu milionów zł. Dlatego też w ubiegłym roku po raz pierwszy wykonaliśmy w pełni plan budownictwa mieszkaniowego. Co prawda jeszcze przez styczeń budowlani dłubali tu i ówdzie, ale to już nie było tak jak w innych latach, że nie wspomnę roku 1976, kiedy to jeszcze we wrześniu kończono zadania z poprzedniego roku...

To oczywiście nie znaczy, że wszystkie zakłady z sercem odniosły się do naszego apelu o pomoc dla budownictwa. Chcę wam powiedzieć, że istnieje taka, jak gdyby reguła — im mniejszy zakład, tym bardziej się angażuje, im większy — częściej działa z pozycji siły. Dyrektorzy tych zakładów myślą sobie, że i tak ich załoga musi dostać mieszkania... Próbujemy przełamywać te niedobre tradycje.

Namawiamy — wiele zakładów już przystąpiło do tworzenia u siebie wydziałów budowlanych. Np. Huta im Bieruta temat ten już realizuje Zakłady Praszka tworzą własną, wieloosobową ekipę budowlaną uzbrojoną w niezbędne urządzenia po to, żeby wspomagać budownictwo mieszkaniowe. Po zmontowaniu przez budowlanych ciężkich elementów, resztę ekipy te wykonywać będą już same. Tę formę pomocy budowlanym będziemy rozszerzać, gdyż tegoroczny plan idzie znów bardzo ciężko, a chcielibyśmy go zrealizować jak najlepiej.

— Dziękuję bardzo za odpowiedź. Ale mam jeszcze prośbę. Ponieważ ciężko będzie się dziś do was dodzwonić, a koleżanka też się dobija razem ze mną, to korzystając z okazji, przekazuję jej słuchawkę.

— Proszę bardzo.

Warzywa i owoce

— Dzień dobry. Jestem pracowniczką „CEBY", nazywam się Zenona Polaczkiewicz. Towarzyszu, z uwagi na sezon letni mam takie pytanie. Pojawiają się świeże warzywa i owoce. Czy jest możliwe zorganizowanie stałych punktów sprzedaży tych artykułów na wolnym powietrzu? Mamy tylko prywatny rynek na Wałach Dwernickiego. a tam ceny są bardzo wygórowane, znacznie odbiegające od obowiązujących. Przydałoby się więcej punktów sprzedaży warzyw i owoców przy nowych osiedlach.

— Tak zwanych zieleniaków?

— Tak.

— Odpowie wam na to pytanie prezydent miasta, tow. Matysiakiewicz.

— Dzień dobry — mówi Matysiakiewicz W naszym mieście sytuacja nie jest najlepsza, jeżeli chodzi o sprzedaż warzyw i owoców latem. Jest kilka małych zieleniaków m.in. na Narutowicza na Rynku Wieluńskim, na osiedlu Korczaka, na Stradomiu, na Rakowie. Ponadto jest wiele kiosków warzywnych. Niemniej jednak zgadzam się z towarzyszką, że to nie gwarantuje pełnego i szybkiego zaopatrzenia w warzywa i owoce. Władze miejskie przyjęły już taką zasadę, że projektując nowe osiedla wszędzie wyznaczyły z góry tego rodzaju place, na których prowadzona będzie sprzedaż płodów lata. Na przykład ostatnio wyznaczyliśmy już dwa takie właśnie place na terenie osiedla Północ.

Nasz handel otrzymał wyraźne zalecenia, żeby wychodzić ze straganami z owocami i warzywami przed sklepy. Nasze jednostki handlowe WSO i WSS zostały zobowiązane do zorganizowania sprzedaży straganowej w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów pracy, by droga do domów była coraz krótsza.

Wypoczynek

— Halo, czy to konsultacja „Życia Warszawy"?

— Tak, słucham, tu Grygiel.

— Dzień dobry tow. sekretarzu. Moje nazwisko Kazimierz Twardowski, inżynier z kombinatu budowlanego. Od wielu lat mówi się o planowanej rozbudowie ośrodka sportów wodnych w pobliżu Olsztyna. Postęp robót, jak mi wiadomo, jest niezbyt zadowalający. Czy można by tę inwestycję potraktować, jako wielki poligon czynu społecznego miasta Częstochowy?

— Odpowiadam i dziękuję wam bardzo za tę inicjatywę. To bardzo cenne, że mieszkańcy Częstochowy, którzy już niejednokrotnie dawali dowód swojej społecznej postawy i w czynach dla miasta wykonali wiele, troszczą się również o sprawy właściwego wypoczynku po pracy. O wykorzystaniu olsztyńskich zbiorników wodnych dla celów rekreacyjno-sportowych myślimy już od dawna, i mogę powiedzieć, że wydaliśmy na ten cel kilka milionów złotych. Jeden ze zbiorników, do którego pompowana jest woda z kopalni „Dębowiec" został już obudowany. Jest jednak pewien ważny szkopuł.

Jak wiecie grunt jury przepuszcza wodę, jest bardzo rzadki. Dlatego też w pierwszym osadniku ok. 33 proc. wody wsiąka od razu w ziemię i wraca znów do kopalni. Być może, po jakimś czasie, nastąpi zassanie się szczelin mułami i dno będzie bardziej utwardzone. Nie sądzę jednak, by bez stałej pracy pomp ten wielki zbiornik mógł utrzymać wodę, a trzeba wiedzieć, że kopalnia kończy swoją pracę krótko po 1980 roku i wówczas ustanie praca pomp. Wizytowałem, wraz z wojewodą, ten teren. Zastanawialiśmy się ile trzeba pomp by można było utrzymać ciągle stan wody, ile to by kosztowało itp. Nie jest to suma mała, w granicach kilku milionów zł rocznie.

Drugi problem, ważniejszy — to możliwość kąpieli w tej wodzie. Kamień kościelski, który zalega pod rudą żelaza, zasila wodę znaczną ilością tlenków żelaza, które po wydostaniu się na powierzchnię czerwienieją, co widać na nabrzeżnych kamieniach. Dotychczas nie wypowiedzieli się jeszcze ludzie, którzy za to odpowiadają, czy w tej wodzie będzie można kiedykolwiek się kąpać i czy to nie będzie szkodziło zdrowiu. A więc wszystko jest nadal w stadium badań. Tak czy inaczej zbiornik wodny będzie, ale być może, że będą tam mogły pływać tylko żaglówki i kajaki.

— Dziękuję za wyczerpującą odpowiedź.

— Czy to „Życie Warszawy"?

— Tak, słucham — Grygiel.

— Moje nazwisko Zbigniew Łoś. Chciałbym się zapytać, czy zamierza się i w jakim terminie, utworzyć Jurajski Park Krajobrazowy, i jakie są plany zagospodarowania tego parku?

— Może na to pytanie odpowie siedzący tu przy mnie wojewoda Mirosław Wierzbicki. Oddaję mu słuchawkę.

— Tu Wierzbicki, słyszałem wasze pytanie. Otóż tak, jest taki plan. Teren Jurajskiego Parku Krajobrazowego składać się będzie ze wschodnich krańców Częstochowy, gminy Mstów, Olsztyn, Janów, Poraj, miasta i gmin Żarki, Niegowa, Włodowic, Kroszyc oraz części Myszkowa. Ogółem 554 km kw. powierzchni, w tym połowę stanowić będzie tzw. strefa parkowa z projektowanymi rezerwatami krajobrazowymi i rezerwatem przyrody. Tu — będą wytyczone strefy dla turystyki pieszej i rowerowej, tzw. strefy ciszy, a także wyznaczone trasy dla turystyki samochodowej.

W parku tym obowiązywać będzie zakaz lokalizowania obiektów przemysłowych i ferm hodowlanych. Pod ścisłą kontrolą znajdzie się też budownictwo.

Oczyszczalnia w Myszkowie

— Halo, czy to telefon konsultacji „Życia"?

— Tak, tu Grygiel.

— Moje nazwisko Bronisław Walczak. Ja z takim pytaniem. W związku z budową przez hutę „Bierut" zbiornika na rzece Warcie w Poraju, chciałbym się dowiedzieć, jak przebiega realizacja oczyszczalni ścieków w Myszkowie, która ma zabezpieczyć dopływ czystej wody do zbiornika?

— To już nie pierwszy telefon w tej sprawie. Podczas ubiegłorocznej konsultacji „Życia Warszawy" pytano nas o zagospodarowanie tego zbiornika. Szerzej odpowie wam wojewoda Wierzbicki.

— Inwestycja ta realizowana jest w terminie. Oczyszczalnia w Myszkowie przejmie ścieki nie tylko komunalne z Myszkowa, ale również Zakładów Przemysłu Wełnianego „Wartex", Fabryki Naczyń Emaliowanych oraz Myszkowskich Zakładów Metalowych „Mystal", które dotychczas były bardzo uciążliwe dla środowiska naturalnego. Zakończenie budowy tej oczyszczalni przewidziane jest na maj 1979 roku.

Pozostanie jednak problem zanieczyszczania wód Warty ściekami wpadającymi do tej rzeki z Myszkowskich Zakładów Papierniczych. Wybudowanie biologicznej oczyszczalni ścieków w tych zakładach pozostaje w gestii Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, które, jak wiemy do 1980 roku takiej inwestycji nie przewiduje. Jeżeli chodzi o sam zbiornik w Poraju, to chcę wyjaśnić, bo na ten temat wiele się słyszy wiadomości z drugiej ręki, że uzyskane przez hutę „Bierut" uprawnienia wodno-prawne wyraźnie określają ten zbiornik, jako nadający się wyłącznie do celów technologicznych.

Kina, teatr, boiska

— Tu Grygiel, słucham.

— Mówi Kikowa z Zakładów im. Modzelewskiego. Towarzyszu, ja mam takie pytanie. W naszym mieście odczuwa się brak takich obiektów kulturalno-rozrywkowych, jak teatry, sale widowiskowe, kina. Pokrzywdzeni czują się również miłośnicy sportu, bo brak jest boisk, basenów. Jakie są plany rozbudowy tej bazy w naszym mieście? To dużo pytań, ale jedno jest najważniejsze, co jest z miejskim basenem, który miał być czynny tego lata?

— Jesteście nie pierwszą osobą, która o to pyta. Wnoszę z tego, że sprawa jest bardzo ważna. Chodzi oczywiście o „Mrówkowiec" na Tysiącleciu.

— Tak, to ten basen, gdzie budowa ciągnie się latami...

— Będziemy niedługo obchodzili jubileusz... Wiecie, że robiliśmy wszystko, aby w tym roku ukończyć go, choćby tę część odkrytą. Do 20 czerwca przedsiębiorstwo obiecuje obłożyć basen kafelkami i właściwie można by wpuścić wodę. Nie damy rady niestety przyspieszyć robót w części podgrzewającej i filtrującej wodę. A bez tych urządzeń nie może sprawnie funkcjonować basen. Ale w przyszłym roku, na początku sezonu, będzie już ciepła, podgrzewana woda i można się będzie już kąpać.

— Dzieciaki na to czekają z niecierpliwością. Towarzyszu, a czy będzie więcej kin?

— Rzeczywiście kin jest mało, ale i wykorzystanie miejsc nadal jest niepełne. Ja bym się wtedy bił o kino, jak bym miał pewność, że ludzie odchodzą od kina z „kwitkiem", ale tak nie jest. Czasem przy zapełnieniu tylko połowy sali wyświetla się film. O co się będziemy starali? O solidną salę widowiskowo-sportową, w której można by organizować duże imprezy. Chodzi też o młodzież, żeby mogła się solidnie rozerwać.

— Jestem tego samego zdania.

— W tej chwili łatwo przecież o dobrą muzykę. Może to być taśma magnetofonowa i już młodzież ma orkiestrę, przy której się bawi. I to właśnie chcemy zrobić. Ostatnia, sobotnia impreza pokazała, że to jest możliwe. I tym śladem chcemy pójść.

— Towarzyszu, jeszcze może wrócę do teatru. Czy przewiduje się jakaś jego modernizacje, bo przecież Częstochowa to miasto wojewódzkie?

— Część najprostszych rzeczy już zrobiliśmy. Przygotowany jest już projekt rekonstrukcji teatru. Może więcej na ten temat powie wam wojewoda Wierzbicki.

— Dzień dobry, Wierzbicki. Modernizacja teatru została zaprogramowana po posiedzeniu Sekretariatu KW, które odbyło się na początku 1977 r. Opracowana została koncepcja i dokumentacja techniczna. Ogółem koszt modernizacji teatru wyniesie 14 mln złotych. Teatr otrzyma nową elewację, odbudowane też będą dodatkowe pomieszczenia. Przewidujemy przebudowę sceny. Do tego celu zamierzamy wykorzystać pomieszczenia sąsiedniego domu. Modernizacja obejmie również oświetlenie sceny i akustykę. Przewidujemy, że całość prac powinniśmy zakończyć do 1980 r. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że będzie to trudne do zrealizowania zadanie, z uwagi na potrzebę zaangażowania całego szeregu specjalistycznych przedsiębiorstw.

Po tej modernizacji będzie to naprawdę budynek teatru z prawdziwego zdarzenia, godny miasta wojewódzkiego. Czy dość szczegółowo odpowiedziałem na wasze pytanie?

— Ja jestem zadowolona z odpowiedzi towarzysza. Dziękuję, ale jeszcze jedno: czy towarzysz mógłby mi powiedzieć coś o boiskach sportowych...

— Częstochowa ma bardzo ładne boisko „Włókniarza". Nie tak dawno oddaliśmy do użytku stadion w Blachowni. Mają również boiska sportowe Myszków, Lubliniec. jest też szereg boisk sportowych w innych miejscowościach naszego województwa. Jest kilka boisk w samej Częstochowie oraz w województwie, które nie są właściwie wykorzystywane. Zdajemy sobie sprawę, że wiele obiektów sportowych powinno być zmodernizowanych. To pociąga za sobą olbrzymie koszty. Nadal więc będziemy starali się tak kierować sportem, by istniejąca jego baza należycie była wykorzystywana Na plan pierwszy wysuwamy i wysuwać będziemy konieczność rozbudowy gospodarki mieszkaniowej, poprawiać będziemy usługi, budownictwo żłobków, przedszkoli, bo zarówno Częstochowa, jak i nasze województwo ma bardzo, bardzo wiele braków.

Wspólnymi siłami

— Słucham, Grygiel.

— Witam towarzysza. Nazywam się Chmura, reprezentuję Częstochowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa. Obok stadionu Skry znajduje się nasz biurowiec, Z jego okien widzimy, że ten stadion świeci pustkami. Czy nie można by było organizować imprez masowo-widowiskowych?

— Macie rację, tow. Chmura. Tu już o te sprawy pytano. Na tym właśnie stadionie w czasie spotkań pokoleń wręczaliśmy w ubiegłą sobotę 1200 legitymacji partyjnych. Początek został już zrobiony Ale sami wszystkiemu nie podołamy. Tak sobie myślę, że przydałaby się tu pomoc społeczna. Gdyby tak rzucić hasło przebudowy tego stadionu na amfiteatr. Jedna strona, tylna, już jest. Trzeba by było dobudować boczne trybuny, obok estradę za Domem Sportowym. Wznieść lekką konstrukcję, dach pokryć przezroczystym falistym tworzywem. Można by było tam organizować różne imprezy artystyczne, można by pomyśleć też o kinie letnim bądź też o cosobotniej i niedzielnej potańcówce. Myślę, że naszej młodzieży dobrze by to zrobiło.

— Tak, to rzeczywiście świetny pomysł. Zaraz podzielę się tym pomysłem z kolegami-budowlańcami. Może by tak wspólnie zrobić projekt, a z początkiem przyszłego roku, w czynie partyjnym projekt z papieru przenieść na budowę amfiteatru.

— To rozumiem, męskie podejście do sprawy. Ale pamiętajcie, my się też oczywiście włączymy do realizacji tego projektu. Nie będziemy się tylko przyglądać...

— Czy telefon 468-40?

— Tak, słucham Grygiel.

— Ale się trudno do was dodzwonić! Moje nazwisko Romuald Aniołek Dzwonię z huty „Bierut". Interesuje mnie, a także i moich kolegów, projekt zagospodarowania terenu przyległego do ulic Janikowskiego, al. Wojska Polskiego i Olszowskiej, tam gdzie miał powstać duży ośrodek sportowo-rekreacyjny. Czy z koncepcji tej zrezygnowano? Coś tam się kopie...

— Tak, chwileczkę, oddaję słuchawkę wojewodzie.

— Doceniamy wagę sportu i wypoczynku w naszym mieście, ale po przeanalizowaniu wszystkich za i przeciw, na plan pierwszy wysunęliśmy w tym właśnie rejonie ulic budowę Ośrodka Szkolenia Zawodowego huty „Bierut", opodal powstanie też budynek Państwowego Zakładu Ubezpieczeń. W roku przyszłym powstaną tam dwa pawilony handlowo-usługowe. Dopiero w następnej pięciolatce przystąpimy do budowy ośrodka sportowo-rekreacyjnego, o którym wspominacie. Znajdzie się tam boisko dla 20 tys. widzów, kryta hala sportowa i basen pływacki.

— Halo, czy to konsultacja „Życia"?

— Tak, słucham Grygiel.

— Moje nazwisko Antoni Koper. Jestem kierowcą. Często jeżdżę trasą E-16. Mam pytanie, kiedy ta trasa będzie jakoś zagospodarowana, brak tam nie tylko stacji benzynowych, ale i choćby kiosku z napojami.

— Jestem bardzo wdzięczny częstochowianom za ogromny wkład pracy, jaki wnieśli, by trasa ta, przechodząca przecież również przez woj. częstochowskie, mogła być oddana do ruchu 11 października 1976 roku. Od tego dnia samochody, które dawniej przejeżdżały tranzytem przez zatłoczone centrum naszego miasta, przestały blokować nam ruch. Po oddaniu trasy — zaczęliśmy porządkować jej pobocze, zbudowaliśmy dwie kładki nad tą trasą. W tym roku na ul. Rakowskiej wykonane zostało podziemne przejście pod trasą. Dalsze zagospodarowanie trasy — to budowa zajazdów i moteli. Już obecnie przeprowadzona jest budowa jednego takiego zajazdu z częścią hotelową i serwisową w Romanowie. Niebawem przystąpi się do budowy następnego, który stanie już w granicach miasta Częstochowy, tu jak się jedzie ul. Bugajską, na Olsztyn. Podobny obiekt powstanie w Kruszynie. W samej Częstochowie, u zbiegu ul. Lenina i trasy E-16 budowana jest duża stacja obsługi i sprzedaży samochodów, a obok niej po lewej i prawej stronie trasy E-16 wybudowane zostaną dwie stacje benzynowe.

Opracowanie:
JANUSZ LATOSZEK,
MAREK PRZYBYLIK
Zdjęcia: ZDZISŁAW KWILECKI



Od lewej: Józef Grygiel, Mirosław Wierzbicki, Janusz Limbach, Ryszard Matysiakiewicz



Trasa szybkiego ruchu E-16

ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA ZE ŚWIATA

Éljen Magyar — Lengyel Barátság!

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

stworzyły trwałą podstawę dla jeszcze większego zbliżenia naszych krajów i narodów, z ogromną — podkreślmy to — wzajemną korzyścią.

Socjalistyczne Węgry to dla nas bardzo ważny partner tak w sferze ekonomicznej, jak i politycznej, a także kulturalnej i naukowej. We wszystkich tych dziedzinach nasza współpraca przynosi widoczne, coraz lepsze wyniki. Fakt ten zaakcentowany został mocno podczas pamiętnej roboczej wizyty Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza na Węgrzech w październiku 1977.

Jest rzeczą pewną, iż obecna wizyta węgierska na najwyższym szczeblu, bezpośrednie rozmowy z I sekretarzem KC PZPR oraz premierem rządu PRL wniosą nowe, twórcze impulsy na tej wspólnej drodze. Umocni to jeszcze i rozwinie także i polityczne współdziałanie Polski i Węgier na arenie międzynarodowej, gdzie przedmiotem naszych wspólnych dążeń jest kontynuowanie procesu odprężenia i przeciwdziałanie wszelkim tendencjom do zakłócania pozytywnych trendów porozumienia i współpracy europejskiej.

Oba nasze kraje wnoszą nie od dzisiaj swój własny, pozytywny wkład do pokojowego dialogu państw i narodów, wespół ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi. Głos Warszawy i głos Budapesztu, są w tym dialogu głosami liczącymi się dla opinii europejskiej.

Gości z Węgier, a w szczególności towarzysza Janosa Kadara, który cieszy się również u nas ogromnym, osobistym autorytetem i sympatią witamy tak, jak nakazuje tysiącletnia tradycja naszej wspólnej historii, a także na miarę obecnej naszej wspólnej, socjalistycznej rzeczywistości i przyszłości. Witamy naszych węgierskich braci z całą polską serdecznością i gościnnością. Tak jak się wita szczególnie bliskich przyjaciół.

Niech żyje przyjaźń polsko-węgierska!

Éljen Magyar-Lengyel Barátság!

A. W. WYSOCKI

Piotr Jaroszewicz udzielił wywiadu dziennikowi „Nepszabadsag"

BUDAPESZT (PAP). W związku ze zbliżającą się wizytą w Polsce węgierskiej delegacji partyjno-rządowej, z I sekretarzem KC WSPR, Janosem Kadarem, prezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz udzielił wywiadu dziennikowi „Nepszabadsag".

Nawiązał w nim do tradycji przyjaźni i współpracy obu krajów stwierdzając, że socjalizm nadał im nowa treść, a decydującym czynnikiem ich umocnienia są braterskie więzi między PZPR a WSPR. Podkreślił również, że Węgry są ważnym partnerem gospodarczym Polski.

Mówiąc o licznych sukcesach PRL, P. Jaroszewicz nadmienił, że w latach siedemdziesiątych oblicze naszego kraju uległo zasadniczym zmianom dzięki realizacji uchwał VI i VII Zjazdów PZPR. Podstawą polityki zagranicznej Polski — powiedział — podobnie jak całej wspólnoty socjalistycznej, jest obrona pokoju, odprężenie i ugruntowanie współpracy między narodami. (P)

Wojskowa współpraca Chin i Zairu

PARYŻ (PAP). Minęło zaledwie 10 dni od wizyty oficjalnej chińskiego ministra spraw zagranicznych Huang Hua w Zairze, a można już dość dokładnie powiedzieć, jakie kierunki współpracy ustalono podczas poufnych rozmów w Kinszasie.

Przed dwoma dniami do Kinszasy przybyła grupa instruktorów chińskiej marynarki wojennej, która podejmie szkolenie oddziałów marynarki zairskiej, zaś 24 bm. do Kinszasy przybędzie ważna chińska delegacja wojskowa. Na jej czele będzie stał zastępca szefa sztabu generalnego armii chińskiej, generał Czi Hao-tien, a w jej składzie znajdzie się m.in. komendant szkoły marynarki wojennej ChRL.

Prezydent Mobutu zwrócił się do Chin o dostawę lekkich statków i łodzi patrolowych. Ponadto będzie on prosił [illegible] sojuszników o dostarczenie warsztatów naprawczych dla wojsk pancernych. (P)

Przeciwko rozbrojeniu
Wystawa handlowa brytyjskiej broni

LONDYN (PAP). W bazie wojskowej Aldershot niedaleko Londynu została zorganizowana wystawa broni i sprzętu wojskowego produkowanego w W. Brytanii. Została ona zorganizowana staraniem brytyjskiego Ministerstwa Obrony.

Jest oczywiste, że wystawa uznana za największą ze wszystkich zorganizowanych dotychczas tego typu imprez w świecie ma charakter handlowy i jej celem jest zwiększenie brytyjskiego eksportu broni. Na taki właśnie cel wskazują zaproszenia na imprezę wystosowane do przedstawicieli ok. 90 państw. Obserwatorzy polityczni zwracają uwagę, że brytyjski „bazar wojskowy" skupił na sobie uwagę specjalistów z państw znajdujących się między sobą w stanie wojny. W tym państw arabskich i Izraela, jak również państw usytuowanych w rejonach szczególnych napięć. Uwagę zwraca obecność przebywającej z wizytą oficjalną w W. Brytanii wojskowej delegacji chińskiej, która ma złożyć zamówienia na zakup szeregu rodzajów sprzętu militarnego.

Wystawa brytyjskiego sprzętu wojskowego zbiegła się w czasie ze specjalną sesją ONZ w kwestii rozbrojenia. Jak pisze amerykańska agencja prasowa AP, W. Brytania może podciąć radziecko-amerykański dialog dotyczący zahamowania światowego wyścigu zbrojeń. Radziecka agencja TASS pisze, że wystawa broni stanowi oczywisty dowód dwulicowości brytyjskiej dyplomacji, co zmuszona była przyznać nawet prasa burżuazyjna. (P)

Piąta doba na orbicie

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ussurijska — specjaliści z centrum przekazywali kosmonautom szczegółowe polecenia dotyczące realizacji dobowego programu lotu. M.in. tego popołudnia przewidziane było przeprowadzenie testu systemów sterowania, rozkonserwowanie pomieszczenia śluzowego stacji i przygotowanie do pracy urządzenia technologicznego „Spław 01".

Następny seans łączności odbył się w godzinę 24 min. później, kiedy kompleks orbitalny znalazł się w tym samym miejscu nad naszą planetą, gdzie znajdował się o godz. 15.32 czasu moskiewskiego. Kosmonauci tym razem meldowali już o wykonaniu niektórych poleceń, np. dotyczących przeprowadzonego testu systemu sterowania.

Zdaniem specjalistów z Centrum Kierowania Lotem Kowalonok i Iwanczenkow bardzo sprawnie wykonują wszystkie przewidziane dotychczasowym programem zadania. Szef grupy medycznej centrum, prof. Anatolij Jegorow w rozmowie z nami powiedział, iż proces adaptacji obu kosmonautów w warunkach nieważkości przebiega pomyślnie i właściwie można już dziś stwierdzić, że organizmy ich przystosowały się do braku grawitacji. Stało się to szybciej niż przy poprzednich lotach — podkreślił prof. A. Jegorow i dodał, iż świadczy to o doskonałym przygotowaniu załogi do warunków długotrwałego przebywania w kosmosie.

XI Zjazd Związku Komunistów Jugosławii

BELGRAD (PAP). W Belgradzie rozpoczął się XI Zjazd Związku Komunistów Jugosławii. Liczącą 1.600 tys. rzeszę komunistów jugosłowiańskich reprezentuje 2.300 delegatów. Przybyło ok. 130 delegacji bratnich partii komunistycznych i robotniczych oraz ruchów narodowowyzwoleńczych.

Na czele delegacji PZPR stoi członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Stanisław Kania.

Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący ZKJ, prezydent SFRJ, Josip Broz Tito.

Zjazd przedyskutuje problemy polityczne i gospodarcze kraju oraz wyznaczy główne kierunki dalszego rozwoju Jugosławii. (P)

Zeissowska aparatura „Saluta-6" fotografuje powierzchnię Ziemi

Od stałego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 20 czerwca

(P) Prasa berlińska obszernie komentuje przebieg kosmicznej wyprawy W. Kowalonoka i A. Iwanczenkowa.

Podkreśla się, że na pokładzie stacji „Salut-6", do której dotarł statek kosmiczny „Sojuz-29" znajdują się aparaty pochodzące z NRD, jak na przykład wieloczynnościowa kamera spektralna MKF-6M wagi 170 kg, produkcji zakładów Karola Zeissa w Jenie, a służąca m. in. do fotografowania Ziemi.

Komentator naukowy „Junge Welt" zwraca uwagę, że przy pomocy tej aparatury dokonano zdjęć północnej półkuli naszej planety w okresie zimy i wiosny. Obecnie będzie można kontynuować te same badania w warunkach letnich. Znacznie wzbogaca się w ten sposób wiedzę naukową o kuli ziemskiej, zasobach jej wnętrza i układzie powierzchniowym, co w perspektywie może przynieść olbrzymie korzyści gospodarcze. Uzyskane za pomocą tej kamery zdjęcia z wysokości 350 km pozwalają rozróżnić przedmioty o rozmiarach 20 m.

Z kolei „Neues Deutschland" w obszernym artykule rekapitulującym dotychczasowe wyniki pracy „Saluta-6" podkreśla prymat uczonych radzieckich w postępie badań kosmosu. Załoga „Sojuza-29" była 35 radziecką załogą kosmiczną, a Aleksander Iwanczenkow jest 44 radzieckim kosmonautą. Dziennik wyraża również przekonanie, że do stacji „Salut-6" dotrze niebawem kolejna ekipa z udziałem kosmonauty wyszkolonego w ramach programu „Interkosmos". „W Gwiezdnym Miasteczku pod Moskwą gotowe są załogi „Interkosmosu" w składzie: radziecki dowódca i kosmonauta — badacz z Polski albo z NRD, którzy jeszcze w tym roku mają udać się w kosmiczną podróż" — pisze „Neues Deutschland".

Przygotowania do naukowego forum KBWE

BONN. PAP). Korespondent PAP, Jan Prejzner, relacjonuje:

20 bm. rozpoczęła się w Bonn, z udziałem delegacji 35 państw-uczestników KBWE, konferencja przygotowawcza do europejskiego forum naukowego. Ponad 100 delegatów, w tym eksperci naukowi z Europy, USA i Kanady, omówi problematykę przyszłego forum, którego organizację podczas spotkania — państw uczestników KBWE w Belgradzie, powierzono RFN.

W pracach przygotowawczych w Bonn bierze udział delegacja polska, której przewodniczy dr Jerzy Nowak z MSZ.

W imieniu rządu RFN uczestników konferencji powitała sekretarz stanu w bońskim MSZ, pani Hildegard Hamm-Bruecher.

Po uroczystości otwarcia konferencji przyjęty został porządek obrad. Odbyły się pierwsze, robocze posiedzenia. (P)

Prof. dr Ludwik Gross udekorowany Legią Honorową

Od stałego korespondenta

Paryż, 20 czerwca

(P) Znany polski badacz nad rakiem, prof. dr Ludwik Gross został w Paryżu udekorowany francuską Legią Honorową a także otrzymał doroczną nagrodę Griffuela za osiągnięcia w badaniach nad przyczynami tej choroby. Przyznana mu ona została podobnie jak Francuzowi, prof. Rajmondowi Latarjet przez Instytut Radu i Fundację im. Curie.

Urodzony w Krakowie, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Ludwik Gross wsławił się w świecie nauki medycznej swoimi pionierskimi pracami nad wirusowym pochodzeniem białaczki, najpierw przed wojną w paryskim Instytucie Pasteura, po wojnie zaś w amerykańskim szpitalu w Bronx, w laboratorium badań nad rakiem, którego jest dyrektorem.

Doświadczenia i prace naukowe prof. dr. Ludwika Grossa początkowo przyjmowane z dużym sceptycyzmem przez świat medyczny otworzyły nową drogę w poszukiwaniach nad źródłami i przyczynami tej choroby, kierując także innych badaczy na całym świecie na drogę poszukiwań wypracowaną przez niego.

Wybitny kancerolog francuski prof. dr Mathe w naukowym wywodzie przedstawił drogę życiową laureata oraz znaczenie jego odkryć dla poszukiwań medycznych nad przyczynami białaczki.

L.K.

UZE za sprzedażą nowoczesnej broni ChRL

PARYŻ (PAP). Zgromadzenie Unii Zachodnioeuropejskiej zdecydowało się wziąć pod uwagę raport, zalecający sprzedaż Chinom przez siedem państw Europy Zachodniej nowoczesnego uzbrojenia.

Pekin, który określa rozbrojenie jako „oszustwo" i prowadzi przygotowania wojenne pod pozorem „nieuchronności" światowego konfliktu zbrojnego, od dłuższego czasu zabiega w krajach NATO o dostawy nowoczesnego sprzętu wojskowego. (P)

Dyskusja wokół polityki zagranicznej USA
Walka o wpływy i kierunki

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 20 czerwca

(P) Walka o kształt i kierunek polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych toczy się nadal i każdy dzień przynosi nowe jej dowody, w wystąpieniach polityków, oświadczeniach publicznych i „prywatnych", w komentarzach, artykułach prasowych.

Głos zabrała ostatnio m. in. znana para publicystów Evans i Novak. „W walce o decydujący wpływ na kierunek polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, jaka wyłoniła się między doradcą prezydenta d/s bezpieczeństwa narodowego a departamentem stanu — piszą Evans i Novak — prof. Zbigniew Brzeziński odniósł obecnie zwycięstwo. Udało mu się przekonać Cartera, przynajmniej na jakiś czas, że należy zmienić dotychczasową formę stosunków amerykańsko-radzieckich".

W takim tonie piszą jednego dnia dwaj wspomniani publicyści. Ale oto następnego dnia przychodzi „kontratak liberałów". Senator George McGovern na dorocznej konwencji ugrupowania politycznego noszącego nazwę „Amerykanie na rzecz akcji demokratycznej", które przewodzi liberałom od 31 lat — atakuje Jimmy Cartera zarzucając mu „bojaźliwe przywództwo", zdradę ideałów, które wyznawali poprzedni prezydenci z ramienia demokratów, doprowadzenie kraju do krawędzi nowej zimnej wojny. McGovern stwierdził, że politykę zagraniczną USA należy koncentrować na podstawowych celach narodu (senator za takie uważa np. odprężenie światowe i SALT II), a nie na pobocznych elementach, odciągających uwagę od głównej drogi, (to przejrzysta aluzja do wypadków w Afryce).

McGovern dodał, że wielkie obciążenia podatkowe — krytykowane teraz w USA — nie biorą się z liberalnych programów społecznych, lecz są wynikiem kosztów wojny wietnamskiej, wyścigu zbrojeń, amerykańskiego systemu podatkowego.

W tym stanie rzeczy, w poniedziałek, sekretarz stanu Cyrus Vance udał się na Kapitol, aby usunąć kongresowe zamieszanie powstałe wokół zagranicznej polityki USA. C. Vance chciał „złagodzić wrażenie, iż rząd USA przyjął ostatnio twardą postawę wobec świata socjalistycznego". Vance stwierdził m. in., że ataki na Kubę w tutejszej prasie „przekroczyły właściwe proporcje", że wprawdzie stosunki amerykańsko-radzieckie mogą pójść drogą konfrontacji lub kooperacji, ale że Waszyngton będzie poszukiwał możliwości rozszerzenia współpracy, współdziałania, zmniejszenia napięć. I to jest zdaniem Vance'a polityka, takie są nadzieje i pragnienia administracji waszyngtońskiej.

Słowa sekretarza stanu zostały dobrze przyjęte przez wielu kongresmenów, ale nadal nie usunięte zostały liczne niejasności co do tego, jaką drogą w zakresie polityki zagranicznej chce naprawdę iść Jimmy Carter. I w związku z tym, we wtorek, prezydent zaprosił do Białego Domu 75 kongresmenów dla bardziej szczegółowego przedstawienia swoich intencji.

Kangczendżanga — „polską górą"
Kolejny sukces naszych alpinistów

WOJCIECH BRAŃSKI
Korespondencja własna „Życia"

(P) 19 maja br. na płd. szczycie Kangczendżangi stanęło dwóch Polaków — Eugeniusz Chrobak i Wojciech Wróż. W trzy dni później na szczycie pośrednim, leżącym między wierzchołkiem płd. a głównym, stanęło trzech innych uczestników naszej wyprawy: Wojciech Brański, Andrzej Heinrich i Waldemar Olech. Obydwa szczyty dotychczas dziewicze — należą do pięciu szczytów masywu Kangczendżangi — Skarbnicy Pięciu Wiecznych Śniegów. Jeden ze szczytów został zdobyty w 1974 roku przez wyprawę Polskiego Klubu Górskiego.

W ten sposób Kangczendżanga — kiedyś „góra niemiecka", nazywana tak z powodu heroicznych bojów Niemców o osiągnięcie wierzchołka głównego, z powodzeniem może uchodzić za „górę polską".

Pomimo początkowych trudności z karawanami, które opóźniły dotarcie ekspedycji do lodowca Yolung — u stóp Kangczendżangi, chorób, które nas prześladowały do końca, niedyspozycji naszej skromnej, 6-osobowej grupy szerpów, osiągnęliśmy więcej niż planowaliśmy. Osiągnięcie obydwu wierzchołków oznacza podniesienie polskiego rekordu wysokości o przeszło 400 m. Według danych topograficznych, szczyt pośredni jest o 6 metrów wyższy od południowego, którego wysokość wynosi 8490 m. Według skali wysokości, szczyty nasze zajmują piąte i szóste miejsce wśród najwyższych szczytów świata.

Do szturmu dwójka naszych kolegów wyszła z obozu IV (7700 m), korzystając po drodze z założonego wcześniej depozytu tlenowego położonego na wysokości 8000 m. W trudnym alpejskim terenie skalno-lodowym, pokonali kopułę szczytową i na wierzchołku byli już o 14.15.

Nieudana wyprawa

LONDYN (PAP). Próba zdobycia drugiej najwyższej góry na świecie — szczytu Czogori (8611 m n.p.m.) w paśmie Karakorum na granicy pakistańsko-chińskiej — podjęta przez brytyjską ekspedycję pod kierownictwem weterana wypraw wysokogórskich, Chrisa Boningtona została zaniechana.

Bezpośrednim powodem tej decyzji była śmierć jednego z uczestników wyprawy, Nicka Escourta, który przysypany potężnymi zwałami śniegu odpadł od ściany i stoczył się w przepaść. (P)

Wieloryb w Bałtyku

SZTOKHOLM (PAP). 5-tonowy wieloryb, który w wyniku „błędu nawigacyjnego" wpłynął do Bałtyku i zawędrował aż do Zatoki Botnickiej, opuścił ją i „obrał kurs" na południe, na pełne morze.

Łodzie patrolowe szwedzkiej straży przybrzeżnej wyśledziły go 425 km na północ od Sztokholmu. Przypuszcza się, że zamierza on wydostać się z Bałtyku na ocean.

Zdaniem niektórych zoologów „błąd nawigacyjny" wieloryba mogła spowodować wielka plama ropy naftowej, która rozlała się w kanale La Manche po katastrofie amerykańskiego tankowca. Podobny przypadek „wpłynięcia" wieloryba do Bałtyku zanotowano w 1882 roku. (P)



Wieloryb na plaży. *Fale morskie wyrzuciły na brzeg, we włoskiej miejscowości Latina na południu od Rzymu, martwego wieloryba. Po oględzinach okazało się, że został on kilkakrotnie raniony harpunem.* (P) Fot. CAF — Photofax

Echa Międzynarodowych Targów Poznańskich
Prasa światowa o polskiej gospodarce

NOWY JORK, HELSINKI, KOPENHAGA (PAP). Na świecie często się pisze o szybkim rozwoju gospodarki w ostatnim okresie. Dodatkową okazję ku temu stworzyły Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Nowojorski organ kół gospodarczych USA, dziennik „Journal of Commerce" w korespondencji własnej z Poznania stwierdza, że jedną z głównych atrakcji tego spotkania handlowców z całego świata jest „Polonez" — samochód zaprojektowany i zrealizowany całkowicie w Polsce. Ponieważ wkrótce wygasa kontrakt licencyjny z „Fiatem" — pisze dziennik — Polska zamierza samodzielnie rozwinąć swój przemysł samochodowy.

Dziennik przytacza opinię ekspertów, że w 1980 r. Polska będzie mogła produkować 400 tys. samochodów (w tym 78 tys. „Polonezów"), co postawi ja na drugim miejscu wśród producentów samochodów w krajach socjalistycznych.

Kopenhaski dziennik „Politiken" również zainteresował się nowym polskim samochodem, a zwłaszcza planami jego sprzedaży na rynku duńskim z początkiem 1979 r. informując, że przedstawiciele Danii zapoznają się właśnie w Polsce bliżej z „Polonezem". Dziennik stwierdza, iż rynek duński wiąże z tym samochodem duże nadzieje.

Rynek ten zainteresowany jest także „Fiatem 125p", stwierdza się bowiem, że może on z powodzeniem wypełnić lukę w średniej klasie wozów, jaka powstała po zakończeniu produkcji samochodu „Saab 96". Eksperci duńscy doszli do wniosku, że „Fiat 125p" dorównuje standardem wspomnianemu modelowi „Saaba" i zawiera szereg elementów wyposażenia, których nie ma w innych samochodach sprzedawanych po zbliżonej cenie.

Dziennik „Huvudstadsbladet" wychodzący w Helsinkach w języku szwedzkim zamieścił obszerną relację z tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich, odnotowując ze szczególnym zainteresowaniem liczne kontrakty polsko-fińskie. Dziennik pisze również o dalszych możliwościach rozwoju wzajemnej wymiany handlowej.

Wspomniany już nowojorski „Journal of Commerce" pisał przed kilkoma dniami, że rok 1977 przyniósł Polsce znaczne sukcesy, które potwierdziły skuteczność nowej polityki gospodarczej, zwłaszcza w dziedzinie handlu zagranicznego, gdzie zmierza się do zrównoważenia bilansu handlowego. Obecnie — stwierdził dziennik — oczekuje się dalszego zwiększenia polskiego eksportu, mimo trudnych warunków, jakie panują na rynkach zachodnich, gdzie ponadto nasilają się tendencje protekcjonistyczne.

Dziennik przytacza dane, z których wynika, że w ub roku polski eksport wzrósł o 11,5 proc., natomiast import tylko o 5,5 proc. Eksport do Stanów Zjednoczonych — zaznacza „Journal of Commerce" — wzrósł o 30 proc., dzięki czemu USA stały się dla polskiego handlu zagranicznego trzecim co do wielkości zachodnim rynkiem zbytu. (P)

Drugi dzień wizyty tunezyjskiego ministra spraw zagranicznych

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mawiano także problemy międzynarodowe.

Wyniki rozmów ujmuje wspólny komunikat.

Spotkania i rozmowy tunezyjskiego ministra w Warszawie — stwierdza komunikat — przebiegały w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia oraz potwierdziły obustronną wolę rozszerzenia i pogłębienia pomyślnie rozwijających się stosunków polsko-tunezyjskich.

Obaj ministrowie z zadowoleniem odnotowali rozwój stosunków gospodarczych, akcentując możliwości ich dalszego poszerzania. W tym celu postanowiono powołać komisję mieszaną.

Omawiając problemy międzynarodowe obie strony potwierdziły swe zaangażowanie na rzecz konsekwentnego wprowadzania w życie zasad pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społeczno-politycznych. Opowiedziały się za intensyfikacja wysiłków w umacnianiu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, odprężenia, równoprawnej współpracy międzynarodowej. Polska i Tunezja opowiadają się za wszelkimi skutecznymi i natychmiastowymi środkami na rzecz powszechnego i pełnego rozbrojenia. Stwierdzają pilną konieczność powstrzymania wyścigu zbrojeń, w tym — w zakresie broni jądrowych.

Obie strony opowiadają się za sprawiedliwym i trwałym rozwiązaniem całości konfliktu na Bliskim Wschodzie, za szybkim wprowadzaniem w życie uchwał ONZ w sprawie przyznania niepodległości narodom Afryki Południowej, przekazania władzy w ręce większości Zimbabwe oraz zniesienia apartheidu.

Min. M. Fitouri zaprosił min. E. Wojtaszka do złożenia wizyty w Tunezji. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. (PAP)

Kraje Afryki potępiają ingerencję zbrojną Zachodu

ALGIER (PAP). W stolicy Tanzanii, Dar es Salam trwa sesja Komitetu Wyzwoleńczego OJA. Głównym tematem obrad są problemy proponowanego przez kraje NATO utworzenia tzw. afrykańskich sił bezpieczeństwa, francuska interwencja wojskowa w Afryce oraz sytuacja w Namibii i Zimbabwe.

Na inauguracyjnym posiedzeniu komitetu przemawiało pięciu mówców. Wszyscy oni skrytykowali ingerencję zbrojną imperializmu w Afryce, zwłaszcza zaś działania Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, podkreślając, że jedynym celem Zachodu jest obrona jego własnych interesów w Afryce.

Premier Tanzanii — Sokoine odrzucił lansowaną w krajach zachodnich tezę o nasileniu się konfrontacji między Wschodem a Zachodem na południu Afryki, podkreślając, że narody południowej Afryki nie walczą o interesy ani Wschodu, ani Zachodu. Walczą one — powiedział mówca — o prawo do wolności. Walczą o swój własny los. (P)

wczoraj na świecie

● Do Moskwy przybyła delegacja PRL, której przewodniczy członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski, a w jej skład wchodzą minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Sylwester Kaliski, a także rektorzy kilku wyższych uczelni.

Delegacja zapozna się z organizacją i pracą niektórych instytutów i placówek naukowo-badawczych, a także zakładów produkcyjnych Armeńskiej SRR i Azerbejdżańskiej SRR.

Odbyła się rozmowa wicepremiera Jagielskiego z wicepremierem i przewodniczącym Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR d/s Nauki i Techniki Władimirem Kirillinem. Poinformowano się nawzajem o stanie współpracy w dziedzinie nauki i techniki między obu krajami, a także o koordynacji wspólnie prowadzonych prac badawczych i projektowo-konstrukcyjnych.

● Ambasador PRL w Irlandii Stanisław Pichla został przyjęty przez prezydenta Irlandii dr Patricka Hillery w związku z zakończeniem misji dyplomatycznej w Irlandii. Amb. Pichla złożył też wizytę pożegnalną ministrowi spraw zagranicznych Irlandii Michaelowi O'Kennedy'emu.

● 20 bm. odbyło się w Sofii spotkanie przewodniczącego Rady Państwa LRB, Todora Żiwkowa z przywódcą Libijskiej Dżamahirii, Muammarem Kaddafim, przebywającym w Bułgarii z wizytą oficjalną. Podczas rozmowy wyrażono przekonanie, że stosunki między obu krajami będą się pogłębiać dla dobra narodów bułgarskiego i libijskiego.

● Przewodniczący Rady Ministrów NRD, Willi Stoph, przyjął przedstawicieli duchowieństwa ewangelickiego NRD. Poinformowali oni o wynikach konferencji ekumenicznych poświęconych sprawom zahamowania wyścigu zbrojeń, rozbrojenia i odprężenia. Willi Stoph podkreślił zasługi Kościoła ewangelickiego NRD w dziedzinie walki o pokój.

● 20 bm. zakończyło obrady plenum Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej. Było ono poświęcone ocenie trzymiesięcznej dyskusji, jaka toczyła się w partii nad jej strategią w okresie niedawnej kampanii wyborczej oraz zadaniami na przyszłość.

● Dokerzy portów zachodniego wybrzeża St. Zjednoczonych odmówili ładowania statków, które miały przewieźć do Chile amerykańską broń. Przedstawiciele związku zawodowego dokerów oświadczyli, że robotnicy nie będą ładowali broni przeznaczonej dla faszystowskiego reżimu.

● Jak podała do wiadomości junta chilijska ostatnie 24 przedsiębiorstw chilijskich znajdujących się za rządów Salvatore Allende pod kontrolą państwa, przejdzie w ręce osób prywatnych.

● Madagaskar zawiesił komunikację lotniczą i morską z Wyspami Komorskimi. Oficjalny komunikat stwierdza, że niedawny zamach stanu na Komorach jest wynikiem imperialistycznych intryg, a nowy rząd został ustanowiony przez obcych najemników, co stwarza poważne zagrożenie dla Madagaskaru. (PAP)

Zmęczenie szarych komórek

(P) Odkrycie przez Republikę Federalną „szarych stref" na Bałtyku nie zasługiwałoby nawet na naszą uwagę. Można by je przypisać wiosenno-letniemu zmęczeniu szarych komórek. Tyle tylko, że odkrycia tego dokonano na obszarze podlegającym polskiej suwerenności państwowej. „Szare strefy" to bowiem w istocie polska strefa rybołówcza na Morzu Bałtyckim.

I znowu moglibyśmy zbagatelizować całą sprawę, gdyby nie... Otóż właśnie: aby potwierdzić istnienie „szarej strefy", zachodnioniemieckie kutry rybackie zaczęły łowić na polskich wodach. Ostrzeżenia na nic się nie zdały. Trzeba było surowszych środków. Dwa kutry zachodnioniemieckie zostały zatrzymane przez polskie władze morskie. Naruszenie polskiej strefy połowów nie budziło najmniejszych wątpliwości. O przypadkowym zabłąkaniu się kutrów nie mogło być mowy.

W tym przekonaniu utwierdził nas zresztą zachodnioniemiecki dziennik „Die Welt". Okazuje się, że zachodnioniemieckie połowy w „szarej strefie" odbywały się pod protektoratem bońskich urzędników. To nikt inny, pisze „Die Welt", tylko sekretarz stanu w bońskim ministerstwie rolnictwa Hans Jurgen Rohr (SPD) zachęcał przedstawicieli zachodnioniemieckich rybaków do wpływania na polskie wody. „Kiedy jakiś kuter popadnie w tarapaty, wykupimy go" — obiecywał podobno ów urzędnik. Słusznie więc gazeta zauważa, że kutry „zostały wysłane przez Bonn".

A więc i „tarapaty" były z góry zaplanowane. Słusznie — w Bonn trafnie przewidywano, że Polska nie będzie się obojętnie przypatrywała naruszaniu jej suwerennych praw. Zatrzymanie dwóch kutrów było zgodne z logiką wydarzeń. Skoro tak, chciałoby się zapytać, to po co zostały one wysłane? Powstrzymajmy się od podejrzeń, choć myśl o zamierzonej awanturze, świadomej prowokacji, mogłaby się rzeczywiście nasunąć. Zwłaszcza, że Bonn nie zrobiło dosłownie nic, aby zapobiec dalszemu zaognieniu sytuacji.

Zamiast tego zadbano o nadanie całej sprawie szerszego, międzynarodowego rozgłosu, włączając do niej również Danię. Od tej pory zapowiada się, że Duńczycy mają chronić zachodnioniemieckie kutry na... polskich wodach przed polskimi władzami. Nie brak w RFN nawet bardziej radykalnych propozycji, aż po nawoływanie do porwania w odwet polskich kutrów. Rozgorzały emocje, podsycane z różnych względów przez różne koła.

Jakie jest zakończenie bońskiego scenariusza, awantury o nieistniejącą „szarą strefę"? Możemy tylko mieć nadzieję, że zwycięży rozsądek. Prawo jest zawsze prawem, i to dla wszystkich.

J.R.

Na gospodarczej mapie

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Lepiej kupować niż budować

W ciągu ostatnich dwóch lat przez Stany Zjednoczone przetoczyła się nowa fala koncentracji przemysłowej, której rozmiary, zasięg i charakter zaczynają budzić niepokój ekspertów gospodarczych oraz ciał legislacyjnych różnych szczebli, deliberujących nawet od pewnego czasu nad sposobami jej ustawowego zahamowania.

Koncentracja mocy produkcyjnych i kapitału w systemie kapitalistycznym jest równie stara, jak sam ten system, a połykanie jednych przedsiębiorstw przez inne, silniejsze — to naturalna niejako konsekwencja gospodarki wolnorynkowej. W paradoksalny zatem jak gdyby sposób gospodarka ta płodzi swoje własne przeciwieństwo — monopole i oligopole. Ostabiają one oczywiście konkurencję, bez której „wolny rynek" nie może właściwie istnieć. Jednakże z drugiej strony, dzięki większej skali produkcji, przed monopolami i oligopolami otwierają się możliwości zastosowania nowej technologii i wydatnej obniżki kosztów własnych, co częściowo przynajmniej, choć nie zawsze, znajduje odbicie w niższych cenach towarów i usług — z oczywistą korzyścią dla konsumenta.

Jak jednak ujawniła szeroka debata toczona od pewnego czasu w prasie amerykańskiej, fala mniej czy bardziej dobrowolnych fuzji przedsiębiorstw z ostatniego okresu nie przynosi z reguły pozytywnych skutków ani dla gospodarki krajowej, jako całości, ani dla gospodarstw rodzinnych czy indywidualnego obywatela. „Jeżeli z owych fuzji wynika niekiedy wyższa produktywność czy oszczędność, to jest to skutek przypadkowy i wyjątkowy" — pisał komentator dziennika „Washington Post".

Wymieńmy tu kilka choćby przykładów fuzji, lub raczej „przejęć" (takeover — jak powiadają Amerykanie) jednych przedsiębiorstw przez inne.

Oto General Electric, pierwszy w świecie producent sprzętu elektrycznego, nabył koncern Utah-International mający udziały w kopalniach miedzi, węgla i uranu w rozmaitych krajach; koszt tego nabytku — 2 miliardy dolarów. Mobil Oil, drugi największy koncern naftowy w USA, kupił — za 900 milionów dolarów — towarzystwo Marcor. Inny naftowy potentat, Atlantic Richfield, przejął — za sumę 700 milionów — jedną z czołowych firm przemysłu wydobywczego Anaconda. Koncern tytoniowy Reynolds Industries kupił towarzystwo naftowe [illegible]. Ray Mc Dermott przejął firmę wyspecjalizowaną w budowie elektrowni Babcock and Wilcox. Northwest Industries zafundował sobie rozlewnię Coca-Coli w Los Angeles itd. itp.

Według ostrożnych szacunków ponad 2 000 firm straciło tylko w ub. roku swą osobowość prawną na rzecz nabywców, którzy wydali łącznie ponad 20 miliardów dolarów, aby je kupić.

Wymienione wyżej przedsiębiorstwa, zaokrąglone nowymi, powiązanymi nieraz nabytkami, dołączają teraz do szeregów owych „mieszanych koncernów" lub „konglomeratów", które po raz pierwszy pojawiły się w Ameryce w końcu lat sześćdziesiątych. Ich cechą szczególną jest obecność na różnych rynkach i aktywność w rozmaitych branżach.

Słynny Textron, na przykład, grupuje blisko 40 jednostek produkcyjnych, które wytwarzają helikoptery i długopisy, części pojazdów kosmicznych i srebrne ozdoby, obrabiarki i spinacze biurowe. Norton Simon Inc. jest właścicielem wielkiego przedsiębiorstwa produkcji napojów Canada Dry, wytwórni kosmetyków Max Factor, przedsiębiorstwa wynajmu samochodów Avis, koncernu żywnościowego Hunt-Wesson Foods, nie licząc pomniejszych firm. United Technologies, pod kierunkiem obrotnego Harry Gray'a, stał się w krótkim czasie właścicielem słynnej fabryki motorów lotniczych Pratt and Whitney, zakładów budowy helikopterów Sikorsky, znanej wytwórni wind i schodów ruchomych Otis Elevator i wielu innych przedsiębiorstw, których jedynym wspólnym mianownikiem jest wysokie zaangażowanie produkcji technologii.

Porównanie fali koncentracji sprzed dziesięciu lat z tą, która obecnie przelewa się przez Amerykę wykazuje bardzo istotne różnice.

Po pierwsze, fuzje i zakupy z lat sześćdziesiątych obejmowały na ogół przedsiębiorstwa małe i średniej wielkości. Dzisiaj w szranki walki stają tytani z wielomiliardowymi obrotami. Po drugie, formowanie konglomeratów opierało się dawniej na wymianie akcji: [illegible] „ofiar" fuzji na dobre, na giełdzie notowane akcje „piratów" (raiders, jak mówią Amerykanie) [illegible]. Obecnie, zdarza się nierzadko, że [illegible] od swych [illegible] przeważających [illegible] oferuje cenę (pożyczaną, zresztą, niekiedy) w takich operacjach bankach. Po trzecie, jeżeli dawniej szło o fuzje przedsiębiorstw czysto amerykańskich, to obecnie zagraniczne koncerny, takie jak np. Nestle, Unilever, Bayer, Bosch czy szwedzka AGA, wykupują coraz więcej przedsiębiorstw amerykańskich.

Dochodzi w końcu sprawa, że fala koncentracji z lat sześćdziesiątych znalazła swe [illegible] pomyślnej atmosferze giełdowej, gdy indeks notowań akcji był stosunkowo wysoki. Dziś, przeciwnie, giełda (mimo pewnej poprawy w ostatnich tygodniach) jest raczej ospała, a akcje są stosunkowo tanie — jeżeli wziąć pod uwagę stosunek zysków przypadających na jedną akcję do ceny tej akcji. W latach sześćdziesiątych stosunek ten wyrażał się ilorazem 15:1 dzisiaj zaś — tylko 7—8:1.

Być może ta ostatnia okoliczność tłumaczy najlepiej motywy dzisiejszych „piratów". Lata recesji bynajmniej nie uszczupliły ich zysków. Wręcz przeciwnie, tzw. cash-flow licznych koncernów, czyli, upraszczając trochę sprawę, ich zasoby płynnej gotówki, jest doskonałe.

Oczywiście, koncerny owe mogłyby zainwestować wolne pieniądze w budowę nowych zakładów pracy — z korzyścią dla prosperity narodowej i m.in. dla stanu zatrudnienia. Ale po co mają to robić?

Wystarczy przejrzeć listę korporacji notowanych na giełdzie, aby dojść do wniosku, że giełdowa wartość już istniejącego przedsiębiorstwa — przyzwoicie „rozkręconego", mającego starą, wypróbowaną kadrę, ustaloną klientelę i dobrą markę na rynku — jest bardzo często niższa, nieraz nawet dużo niższa od ewentualnych kosztów budowy takiego samego przedsiębiorstwa od fundamentów. Lepiej zatem kupować niż budować.

I tak, na przykład, wspomniany Norton Simon nie zawahał się swego czasu zaoferować 22 dolarów za 1 akcję Avisa, mimo że tuż przed złożeniem jego oferty cena giełdowa wynosiła 14 dolarów za akcję. Ani zarząd Avisa, ani tym bardziej akcjonariusze tej firmy nie byli w stanie oprzeć się takiej ofercie. Konkurencja United Technologies — nabył w końcu koncern Babcock and Wilcox, płacąc 65 dolarów za akcję, która tuż przed przetargiem notowana była po 34,75 dolara! I zarówno Norton jak i McDermott zrobili doskonały interes, gdyż budowa podstaw przedsiębiorstwa analogicznego do Avisa czy Babcocka [illegible] kosztowałaby [illegible] niż zakup „gotowych" przedsiębiorstw.

Jeżeli chodzi o zagraniczne koncerny, to kupują one amerykańskie przedsiębiorstwa tym chętniej, że dolar stał się dla nich (zwłaszcza gdy pochodzą z RFN, Szwajcarii czy Japonii) dużo tańszy niż dawniej.

[illegible] „piractwo" [illegible] akcjonariusze [illegible] ma pozytywny skutek tylko dla „piratów". Dzięki fuzjom tego rodzaju wzrasta majątek i siła rynkowa coraz potężniejszych konglomeratów. Ale nie przybywa od tego ani jedna nowa fabryka, ani jedna maszyna, lokomotywa, szkoła, stół, płótno czy puszka konserw. Podobnie, nie przybywa ani jedno nowe miejsce pracy.

Zaniepokojony [illegible] w 1968 roku wydał tzw. ustawę Williamsa (od nazwiska projektodawcy), która ograniczała nieco swobodę działań „piratów". Obecnie dyskutowana jest nowa ustawa „Hart-Scott-Rodino", która jeszcze bardziej utrudni ich podboje.

Pewien ekonomista zapytany swego czasu przez czasopismo „Business Week" co myśli o ewentualnych korzyściach, jakie wyniknąć mogą z tego rodzaju fuzji, odpowiedział: „Konglomeraty służą przede wszystkim powstawaniu konglomeratów [illegible] tak jak Bonnie i Clyde służyli bankom". A Bonnie i Clyde to legendarna, uwieczniona w literaturze i na ekranie para kochanków z lat trzydziestych, słynnych [illegible] napadami rabunkowymi na banki.

Przed wyborami nowego prezydenta Włoch

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj, pisze: We wtorek 20 bm. odbyło się w Rzymie posiedzenie kierownictwa partii Demokracji Chrześcijańskiej, poświęcone ustaleniu linii partii w kwestii wyznaczonych na 29 bm. wyborów nowego prezydenta.

W uchwalonym na zakończenie obrad dokumencie kierownictwo DC podkreśliło, że podstawowym kryterium desygnowania kandydata i wyboru przyszłego prezydenta Republiki Włoskiej, powinno być szerokie porozumienie wszystkich sił demokratycznych, w celu utrzymania i zagwarantowania obecnych układów politycznych, określonych istnieniem większości parlamentarnej pięciu partii.

Według chrześcijańskich demokratów, kryterium takim nie może być natomiast proponowana przez socjalistów zasada „rotacji" prezydenta katolickiego i laickiego.

We wtorek obradowały także obie grupy parlamentarne Partii Republikańskiej. Republikanie zapowiedzieli, że jeśli nie zostanie osiągnięte szerokie porozumienie sił demokratycznych w kwesti wyboru nowego prezydenta — oddadzą w wyborach 29 bm. białe kartki. (P)

Odgłosy i oceny

* Nastroje Husajna
* Indonezyjski kryzys
* Włoska gospodarka

Jak Król Jordanii Husajn widzi perspektywy rozmów pokojowych na Bliskim Wschodzie po fiasku inicjatywy Sadata, co sądzi o nastrojach mieszkańców swego królestwa? O sprawach tych rozmawiał z jordańskim władcą komentator „New York Timesa", Anthony Lewis. Poniżej fragmenty jego korespondencji z Ammanu.

„Gdy Sadat udał się do Jerozolimy, Husajn nie zajął krytycznego stanowiska, lecz pozostał na uboczu. Nie wierzył, aby Izrael był gotów wycofać się z Zachodniego Brzegu, co jest elementarnym żądaniem Jordanii. Coraz ostrzejsze sformułowania premiera Begina w kwestii Zachodniego Brzegu potwierdziły słuszność tej oceny (...).

Husajn zapytany, czy nadszedł już czas, aby Sadat porzucił swą inicjatywę, odparł, że to może stwierdzić tylko sam Sadat. Dorzucił jednak — „prezydent Sadat swą inicjatywą wykazał dużą odwagę". „Uważam, że jeśli nie przynosi ona rezultatów, powinien mieć również odwagę to przyznać. Nie oznacza to wcale, że zakończyły się w ten sposób wysiłki zmierzające do ustanowienia sprawiedliwego i trwałego pokoju. Być może, jeśli nie możemy uregulować tych spraw bezpośrednio, sprawa powinna zostać postawiona na forum światowym i zobaczymy co świat może zrobić, aby nam pomóc. Wtedy, być może, będziemy mogli skoncentrować się, w ramach świata arabskiego, na znalezieniu lekarstwa na trudności, które mogłyby stanąć na przeszkodzie osiągnięciu pokoju..."

★

W majowym numerze miesięcznika „Le Monde Diplomatique" ukazał się artykuł poświęcony obecnej sytuacji w Indonezji. Autorem jest znany dziennikarz indonezyjski, Erwin Ramedhan, niezbyt — jak wynika z treści artykułu — pozytywnie ustosunkowany do rządów generała Suharto.

„Zjawiskiem coraz częściej występującym na Jawie i małych wyspach Cieśniny Sundajskiej jest głód. W kraju jest ok. 15 mln bezrobotnych, a — według najświeższych danych opublikowanych przez ministerstwo pracy — liczba bezrobotnych i ludzi tylko dorywczo zatrudnionych dochodzi do ok. 30 mln. Wsie, szczególnie na Jawie, są straszliwie przeludnione. Nie może być inaczej: Jawa stanowiąca tylko 7 proc. powierzchni Indonezji, liczy 80 mln mieszkańców na ogólną liczbę 135 mln.

Wokół aglomeracji miejskich rozrastają się dzielnice slumsów. Według przewidywań Bappenas (organu planowania), stolica Indonezji, Jakarta, licząca dziś 6 mln mieszkańców, w roku 2000 będzie miastem 20 mln. Bardzo niesprzyjające warunki atmosferyczne spowodowały, że w ostatnich latach zbiory ryżu są katastrofalnie niskie. Indonezja będzie zmuszona w roku finansowym 1978/79 importować 2,6 mln ton ryżu, a więc 1/3 ryżu znajdującego się w handlu międzynarodowym. (...) Wielkość problemów przerasta państwo, a jednocześnie jest ono sparaliżowane nieskutecznością działalności i korupcją administracji oraz przedsiębiorstw państwowych. Afera Pertaminy, państwowego towarzystwa naftowego, które w 1975 r. będąc zadłużone na sumę 10 mld dolarów, ogłosiło niewypłacalność, jest tylko widocznym wierzchołkiem góry lodowej korupcji, złej administracji, sprzeniewierzeń pieniędzy publicznych oraz wszelkiego rodzaju nadużyć, które stały się w Indonezji powszechnym zjawiskiem..."

★

„Przed rokiem — pisze rzymski korespondent amerykańskiego tygodnika „Newsweek" — gospodarka włoska zdawała się załamywać. Bilanse towarowe i płatnicze były ujemne, lir spadł, stopa inflacji osiągnęła 22 proc., a produkcja przemysłowa znajdowała się w stanie stagnacji. Obecnie daje się zauważyć znaczna poprawa sytuacji ekonomicznej Włoch.

Dyrektor Banku Włoch, Paolo Baffi, przemawiający niedawno do około 1800 działaczy gospodarczych, przekazał im wiadomości tak samo bezcenne jak płótna starych mistrzów wiszące na ścianach bankowej auli. Lir ustabilizował się i obecnie za dolara otrzymuje się 870 lirów. Stopa inflacyjna spadła do 13 proc., zaś informacje giełdowe są zaskakujące. Zamiast skończyć rok 1977 przewidywanym przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy deficytem wynoszącym około 500 mln dolarów, włoski bilans płatniczy wykazywał nadwyżkę w kwocie 2,1 mld dolarów. Bank Włoch przypuszcza, że bilans płatniczy w roku 1978 zakończy się nadwyżką w kwocie około 2,5 mld dolarów. Rezerwy bankowe wynosiły w końcu 1977 13 mld dolarów — co oznacza wzrost o 4 mld w porównaniu z rokiem poprzednim. Włochy nie będą miały specjalnych trudności w spłacie zagranicznych kredytów, która w roku bieżącym wyniesie około 4 mld dolarów. (...)

Żaden z tych sygnałów nie oznacza jednak końca trosk. Cena jaką płacą Włochy za zmniejszenie stopy inflacyjnej i poprawę bilansu płatniczego, to minimalny wzrost gospodarczy (mniej niż 2 proc. w roku 1977, prawdopodobnie również mniej niż 2 proc. w roku 1978) i bardzo już wysokie bezrobocie (około 1,7 mln).

Czechosłowacja:

Nauka bliżej produkcji

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga w czerwcu

(P) W kraju naszych południowych sąsiadów szczególną rolę przypisuje się nauce, która służyć ma dalszemu społeczno-ekonomicznemu rozwojowi kraju. Czechosłowacja należy dziś do krajów dysponujących rozwiniętą bazą naukowo-badawczą i doświadczalną, a na rozwój wiedzy i techniki przeznacza się tu poważne środki z dochodu narodowego. Ogromne znaczenie przywiązuje się także do rozwoju powszechnego ruchu racjonalizatorskiego. W bieżącej 5-latce oczekuje się, iż wykorzystanie pomysłów racjonalizatorskich przyniesie gospodarce narodowej 30 miliardów koron.

Ważnym kierunkiem postępu naukowo-technicznego w latach 1976—80 stały się krajowe programy rozwoju technicznego. Oznacza to, że na realizację tych właśnie najpilniejszych 20 programów przeznacza się największe środki, że prace nad ich rozwiązaniem pozostają w centrum uwagi naukowców, a wyniki muszą być w jak najkrótszym czasie wykorzystane w praktyce.

ZIELONE ŚWIATŁO

Potencjał naukowo-techniczny CSRS w roku 1976 tworzyło 165,3 tys. pracowników instytutów i placówek naukowych, co oznacza ponad 2,2 proc wszystkich pracujących w tym kraju. Wydatki na rozwój nauki i techniki w tym samym roku wyniosły 17,7 mld koron. W roku 1980 zatrudnionych będzie w tych placówkach dalszych 5 tys. ludzi. Jednocześnie, co ma niezwykle ważne znaczenie, 90 proc. wszystkich placówek naukowo-badawczych znajdować się będzie w bezpośrednim zarządzaniu przedsiębiorstw, a więc pracować będzie w bliskim powiązaniu z zadaniami produkcyjnymi.

Na rozwój prac naukowo-badawczych w bieżącej 5-latce przeznaczone zostało 3,9 proc. dochodu narodowego. W ten sposób Czechosłowacja pod względem wydatków na prace naukowo-badawcze w przeliczeniu na jednego obywatela znajdzie się na jednym z pierwszych miejsc na świecie.

Nakłady i wysiłki procentują dobrymi efektami. W ostatnim okresie wprowadzono do produkcji albo obecnie się wprowadza wiele nowych rozwiązań powstałych w pracowniach i laboratoriach naukowych. M.in. rozpoczęto produkcję asynchronicznych silników elektrycznych, automatycznych skrzyń biegów do samochodów osobowych, które powstały w ścisłej współpracy z naukowcami radzieckimi.

Wysoki poziom reprezentuje czechosłowacka technika lotnicza, nowoczesne maszyny włókiennicze i skórzane. Szereg konkretnych wyników prac naukowych wprowadzono w służbie zdrowia. W przemyśle wiele tradycyjnych dotąd importowanych materiałów zastąpiono z powodzeniem nowymi, syntetycznymi. Do produkcji wprowadza się obecnie także wiele urządzeń technicznych dla elektrowni atomowych, systematycznie wprowadza się nowoczesną technikę i nowe metody pracy w budownictwie.

W ŚCISŁEJ WSPÓŁPRACY

Jest rzeczą zrozumiałą, że rozwiązywanie wszystkich narzucanych przez życie zadań wynikających z potrzeb wysoko rozwiniętego kraju przemysłowego i rolniczego jest ponad siły jednego tylko kraju. Dlatego też w CSRS przywiązuje się ogromne znaczenie do ścisłej współpracy z pozostałymi krajami RWPG, a przede wszystkim z instytutami naukowymi ZSRR.

Naukowcy radzieccy i czechosłowaccy pracują wspólnie nad rozwiązywaniem 120 głównych tematów, przy czym więcej niż w 70 przypadkach wykorzystują doskonalsze metody współpracy, jakimi są m.in. wspólne laboratoria, grupy naukowe itp. Naukowo-techniczna współpraca ze Związkiem Radzieckim spoczywa głównie w dwustronnej kooperacji, która obejmuje wszystkie podstawowe gałęzie nauki i ekonomiki.

Ścisła integracja pomaga nie tylko Czechosłowacji, ale także wszystkim krajom Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w szybszym rozwiązywaniu problemów paliwowo-energetycznych, rozwiązywaniu nowych technologii, ochrony materiałów przed korozją, wprowadzaniu do praktyki osiągnięć nauki w zakresie ochrony środowiska naturalnego itp. W ciągu bieżącej 5-latki czechosłowaccy naukowcy pracują nad rozwiązywaniem 280 problemów w ramach umów wielostronnych i ponad tysiącem problemów w ramach umów dwustronnych.

DOSTRZEGAĆ PERSPEKTYWY

Znaczenia współpracy między pracownikami naukowymi a ludźmi związanymi z produkcją nie trzeba już dziś nikomu w Czechosłowacji wyjaśniać. W obecnym okresie najważniejszy jest problem, w jakim kierunku nadal rozwijać te kontakty i jak jeszcze wyraźniej przyspieszyć i udoskonalać proces od pomysłu do przemysłu. Dobrym przykładem stała się nawiązana z inicjatywy miejskiej instancji partyjnej w Pradze ścisła współpraca, na zasadzie długoterminowych umów, placówek naukowych, wyższych uczelni itp. bezpośrednio z zakładami przemysłowymi.

Jest to współpraca oparta na bardzo konkretnych zadaniach. Dla przykładu politechnika praska współpracuje ściśle z dużym kombinatem przemysłowym CKD Praha. Tylko w ub. roku pracownicy naukowi i studenci pracowali nad rozwiązaniem 50 ważnych problemów dla poszczególnych zakładów wchodzących w skład kombinatu a produkujących kompresory, tramwaje, tyrystory itp.

Obie strony wypracowały wspólne programy dla rozwiązania tych ważnych zadań. Politechnika kształci już kadry w tym kierunku, co gwarantuje zakładom kwalifikowanych fachowców, a jej naukowcy wspólnie ze studentami przeprowadzają obecnie laboratoryjne badania. Inne wydziały politechniki współpracują natomiast z tymi samymi zakładami nad rozwiązywaniem spraw z zakresu organizacji pracy, zarządzania, programów dla techniki obliczeniowej itp. Można więc śmiało powiedzieć, że jest to nie tylko ścisła ale i kompleksowa współpraca, właściwie ukierunkowana, która służyć będzie szybszemu wprowadzaniu do produkcji postępu naukowo-technicznego.

Kolejny incydent kambodżańsko-tajlandzki

HANOI (PAP). Kambodżańskie łodzie patrolowe zaatakowały tajlandzkie kutry rybackie w Zatoce Syjamskiej, zabijając 11 rybaków.

Trzy kambodżańskie łodzie patrolowe ostrzelały grupę kutrów tajlandzkich z granatników oraz broni maszynowej i uprowadziły kilka z nich mordując ich załogę.

Między Kambodżą a Tajlandią trwają od 17 miesięcy incydenty zbrojne. Do chwili obecnej po stronie tajlandzkiej zginęło ponad 100 osób cywilnych. Strat wojskowych nie ujawniono. Ponadto wojska kambodżańskie uprowadziły podczas ataków na terytorium tajlandzkie ponad 800 osób. (A)

Podzielony OPEC

(P) W nocy z soboty na niedzielę zakończyła swe obrady genewska sesja ministerialna OPEC, ale dopiero w poniedziałek ogłoszono oficjalną decyzję o zamrożeniu ceny ropy naftowej co najmniej do końca bieżącego roku. Już ten fakt wymownie świadczy o rozdźwiękach wśród krajów członkowskich organizacji eksporterów ropy; rozdźwiękach, które skłaniały niektórych obserwatorów — jeszcze przed rozpoczęciem obrad — do wyrażania opinii, że w Genewie dojść może do najostrzejszego od kilku lat sporu między zwolennikami i przeciwnikami podwyżki ceny ropy naftowej.

Do rozłamu tym razem jeszcze nie doszło. Na konferencji toczyła się jednak rzeczywiście ostra walka między państwami opowiadającymi się za podwyżką, a przeciwnikami takiego kroku. Do tych ostatnich należą Zjednoczone Emiraty Arabskie, przede wszystkim zaś Arabia Saudyjska. Rijad jest największym producentem spośród krajów OPEC i wspólnie z Iranem kontroluje niemal połowę ogólnego wydobycia ropy na obszarze krajów członkowskich OPEC. Ta pozycja umożliwia posiadanie decydującego głosu przy podejmowaniu cenowych decyzji.

Na stanowisko konserwatywnej Arabii Saudyjskiej wpływają również względy polityczne. Ewentualna podwyżka ropy naftowej mogłaby naruszyć harmonię związków tego kraju z Zachodem. Wzmocnionych jeszcze ogromnymi zakupami broni — głównie amerykańskiej. Państwa takie, jak Algieria, Libia czy Irak, opowiadające się za podwyżką, podkreślają natomiast związek petrodolarowych dochodów z realizacją ambitnych planów rozwoju gospodarczego i społecznego.

Dochody te — według ostatnich obliczeń — zmniejszyły się o ponad 15 proc. wskutek inflacji na Zachodzie oraz spadku notowań dolara. Dolar pozostaje bowiem wciąż podstawową walutą rozliczeniową w naftowych transakcjach. Próby stworzenia zastępczego systemu rozliczeń nie zostały dotąd zaakceptowane przez wszystkich członków OPEC.

Ropa naftowa stworzyła dobrobyt i pozycję polityczną czołowych jej eksporterów. Obecnie surowiec ten zaczyna stwarzać problemy, z którymi OPEC coraz trudniej sobie radzi.

FRANCISZEK NIETZ

Peruwiańskie wybory

(P) W niedzielę odbyły się w Peru wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego. Było to pierwsze powszechne głosowanie od chwili objęcia władzy w kraju w 1968 r. przez rząd wojskowy. Nic więc dziwnego, że oczekiwano na jego wyniki z dużym zainteresowaniem.

Jak przewidywano, najwięcej głosów (35 proc.) uzyskała partia APRA o dość konserwatywnym obliczu, tradycyjnie najsilniejsza w kraju. I ona też będzie miała najwięcej deputowanych w przyszłym Zgromadzeniu, którego wyłącznym zadaniem będzie reforma obecnej konstytucji, pochodzącej z 1933 roku. Jest to tym bardziej konieczne, gdyż przez ostatnie 10 lat w kraju zaszły ogromne zmiany polityczne i gospodarcze.

Kiedy w 1968 roku władzę objęła ekipa generałów pod wodzą Juana Velasco Alvarado, zainicjowała ona proces postępowych przemian gospodarczych. Znacjonalizowała m. in. obce koncerny, przeprowadziła reformę rolną.

Proces głębokich przemian gospodarczo-społecznych trwał w Peru przez kilka lat. Epoka Velasco Alvarado zakończyła się w 1975 roku, kiedy to został on usunięty ze stanowiska szefa państwa przez inną ekipę wojskowych z gen. Moralesem Bermudezem na czele. Wydaje się jednak, że obecnie zmierza ona do przekazania władzy w ręce cywilów. Świadczyć o tym może przeprowadzenie niedzielnych wyborów i zapowiedź, iż w 1980 roku odbędą się w kraju wybory powszechne do parlamentu, który w ich wyniku powstanie.

Trudno obecnie powiedzieć czy dojdzie do nich. Na razie nowo wybrane Zgromadzenie Konstytucyjne musi opracować tekst ustawy zasadniczej, w którym mają się znaleźć podstawowe zdobycze okresu Velasco Alvarado. Nie będzie to łatwe, albowiem przedstawiciele partii konserwatywnych już obecnie zapowiadają, że wejście w skład Zgromadzenia, nie oznacza obowiązku ratyfikowania zdobyczy okresu rewolucji.

Można tedy przewidywać, że na forum Zgromadzenia dojdzie do nieuniknionej konfrontacji między prawicą i lewicą, która uzyskała ok. 23 proc. głosów. Chyba, że znowu będzie interweniowało wojsko.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Pisane nad Sprewą

Przyjaźnie z ławy szkolnej

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, w czerwcu

5 lipca rano 45 uczniów gminnej szkoły nr 4 wsiądzie w Gnieźnie do autokaru i ruszy w kolejną wyprawę wakacyjną za granicę, do miasta Finsterwalde w okręgu Cottbus. Tam czekać będą na gości wygodne kwatery, atrakcje dwutygodniowego pobytu, a przede wszystkim serdeczni przyjaciele, uczniowie i nauczyciele miejscowej szkoły ogólnokształcącej, noszącej od 1 maja imię Janusza Korczaka. Następnego dnia tyle samo uczniów, młodych obywateli Finsterwalde, wsiądzie do tego samego autokaru i uda się do Gniezna lub w jego malownicze okolice, aby spędzić wakacje w zaprzyjaźnionym kraju.

I tak jest co roku od chwili, gdy w następstwie umów między polskimi województwami i okręgami w NRD, Cottbus nawiązał braterską współpracę z województwem poznańskim, a szkoła nr 1 w Finsterwalde ze szkołą nr 4 w Gnieźnie.

Zaczęło się od oficjalnych zrazu kontaktów, z góry przygotowywanych programów, wzajemnego poznawania się. Potem doszło do pierwszych wymian wakacyjnych młodzieży, za nimi przyszły spotkania pedagogów, rozwinięto współzawodnictwo w sporcie i nauce.

A dziś? Ani w Gnieźnie, ani w Finsterwalde nikt nie myśli o tym, że szkoły te dzieli bądź co bądź 400-kilometrowa odległość, bariery językowe i granica międzypaństwowa. Wzajemne odwiedziny stały się czymś tak oczywistym, że np. w Finsterwalde do dyspozycji gnieźnieńskich nauczycieli stoi zawsze kilka rezerwowych pokoi gościnnych, a w Gnieźnie chyba też nie jest inaczej. Kiedy dyrektor Wójcicki ma u siebie jakieś trudne do rozwikłania problemy, telefonuje po prostu do swego kolegi, dyrektora Borghardta, i nie było wypadku, by nie uzyskał pomocy. I odwrotnie.

Bo jakże mogłoby być inaczej, skoro w ciągu minionych 6 lat co najmniej połowa uczniów z gnieźnieńskiej szkoły spędzała wakacje w mieście nad Małą Elsterą, co najmniej połowa nauczycieli bawiła tu na urlopach, hospitacjach czy wymianie doświadczeń. Oczywiście na zasadach wzajemności. Stąd nie tylko znajomości czy więzy koleżeńskie, ale szczere przyjaźnie podtrzymywane ożywioną korespondencją, wspólnymi fotografiami, wycieczkami krajoznawczymi po NRD, m. in. do Berlina, Spreewaldu, Drezna a w Polsce do Poznania, Kruszwicy, Torunia i innych atrakcyjnych miejscowości.

Jest jednak w tym związku dwóch społeczności szkolnych coś wyjątkowo cennego, godnego naśladowania. Na przykład współzawodnictwo. Najpierw w sporcie, z czasem objęło przedmioty wykładowe: matematykę, fizykę, chemię i język rosyjski. Po roku zorganizowano korespondencyjne konkursy na takie tematy, jak „Moje miasto", „Moja gmina", „Moje województwo". Dzięki takiej rywalizacji 370 młodych obywateli Finsterwalde zna dobrze historię Gniezna, Wielkopolski i Polski i tyluż młodych gnieźnian zdobyło wiedzę o kraju i ludziach naszego najbliższego sąsiada. Wiedza ta zaczyna owocować w różny sposób. Gdy byłem niedawno w Finsterwalde, pierwszy przechodzień zapytany o adres szkoły, której dzieci jeżdżą do Polski, bez wahania wskazał mi drogę oraz opowiedział o majowej uroczystości w tym roku.

Nim o niej napiszę, krótka dygresja. Rok temu, w wyniku nowych ustaleń, polskim partnerem okręgu Cottbus w NRD przestało być woj. poznańskie, a zostało zielonogórskie. Finsterwalde miało z kolei nawiązać współpracę z Krosnem Odrzańskim. A Gniezno? A stare przyjaźnie? Szkół, później zakładów pracy, m. in. zakładów włókienniczych z gnieźnieńskim „Polanexem"?

Rozpoczęły się odwołania, starania o zachowanie status quo, dość, że w drodze wyjątku pozostało wszystko bez zmian. Wielka radość zapanowała w obydwu miastach, ale nic nie bywa za darmo. Przed młodzieżą szkoły nr 1 w Finsterwalde komitet partyjny SED i władze powiatowe postawiły zadanie zasłużenia sobie na prawo noszenia imienia jakiegoś znanego Polaka.

Wymagania były trudne. Wzorowe postępy w nauce, wyróżniająca się działalność społeczna, partyjna, młodzieży pionierskiej i FDJ, komitetów rodzicielskich. W październiku 77 r. dokonano pierwszej oceny. Wypadła dobrze. Wówczas zapytano szkołę, jaką nazwę sobie wybiera. Oczywiście natychmiast nawiązano kontakt z Gnieznem. Po wielu rozmowach telefonicznych i wymianie listów obie społeczności doszły zgodnie do wniosku, że najbardziej odpowiednia nazwa będzie: „Szkoła im. Janusza Korczaka w Finsterwalde". I taką sugestię przekazano władzom oświatowym NRD, instancji partyjnej i władzom administracyjnym.

30 kwietnia br. odbyła się w Finsterwalde uroczystość nadania szkole nazwy znanego polskiego pedagoga, lekarza-pisarza, a jednocześnie bohaterskiego obrońcy żydowskich dzieci, Janusza Korczaka Człowieka, którego setna rocznica urodzin przypadająca w tym roku została wpisana do kalendarza szczególnie ważnych imprez UNESCO. Na uroczystość przybyła liczna delegacja z Gniezna. Gospodarze miasta, nauczyciele, uczniowie, chór szkoły nr 4. Władze udostępniły na ten dzień salę Domu Kultury. 800 mieszkańców Finsterwalde wysłuchało okolicznościowych przemówień, było świadkami przyznania zaszczytnej nazwy, słuchało polskich piosenek. Na froncie gmachu szkolnego pojawiła się stosowna tablica świadcząca, że szkoła nr 1 dobrze zasłużyła sobie na miano człowieka, któremu w 36 lat po jego bohaterskiej śmierci w hitlerowskim obozie zagłady, składa hołd cały postępowy świat.

Wieczorem, wracając do Berlina, zauważyłem w miasteczku Luckau drogowskaz z napisem: Frankfurt-Oder Świecko — 86 km. I pomyślałem sobie, jak blisko jest do naszej granicy, jakże niewiele dalej do Gniezna, pierwszej stolicy Polski. Tam młodzież szkoły nr 4 już pakuje plecaki, aby w pierwszych dniach lipca prosto z ław szkolnych wyruszyć na kolejne wakacje do miasta, gdzie znajdzie znanych już dobrze kolegów, przyjaciół, serdeczną opiekę i życzliwą atmosferę.

Mundial'78 Mundial'78 Mundial'78 Mundial'78 Mundial'78 Mundial'78 Mundial'78

Red. Stefan Sieniarski relacjonuje z „Mundialu-78"

W meczu z Brazylią o wszystko Argentyńczycy są z nami

Mendoza, 20 czerwca

(P) Nie mieliśmy dotychczas zbyt wielu okazji do stwierdzenia, że kibice piłkarstwa argentyńskiego są z nami. Po inauguracyjnym meczu z RFN najtęższi fachowcy Argentyny wylali nam na głowy kubeł nie zimnej chyba wody, ale czegoś gorszego, a wszystko z tego powodu, że przypisano nam holenderski wynalazek futbolem totalnym zwany.

W spotkaniu z Tunezją nasi piłkarze spowodowali, przy wybitnym oczywiście współudziale zespołu afrykańskiego, że publika stała po stronie naszych rywali. Zakończył się ten wstępny serial potyczką z Meksykiem, bliższym sercu argentyńskich kibiców niż Polska. A potem był mecz z Argentyną i lepiej o nim nie wspominać. Wreszcie przyszła kolej na Peru. To też swoi, ich też zagrzewano do walki, a nie przybyszów z Europy.

I oto mamy okazję stwierdzić, że wszystkie znaki na niebie wskazują, iż w środę cała Argentyna będzie z nami. Gospodarze mistrzostw świata wysoko cenią Peru, spodziewają się z ich strony niespodzianki, a więc jedynym ratunkiem przed ewentualnością klapy są polscy piłkarze. Jeśli wygrają z Brazylią, w finale wystąpi Argentyna, a nie będzie w nim Brazylii, która wyrobiła sobie przewagę nad rywalem dzięki bramkom zdobytym z Peru. To pierwsze miejsce Brazylii w tabeli drażni od paru dni wszystkich Argentyńczyków, działa niczym czerwona płachta na byka. I wszystkie serca argentyńskich widzów w meczu Polska — Brazylia bić będą takim samym rytmem, jak nasze — te w Argentynie i w kraju. A bić tak będą, bo idzie o zastopowanie Brazylijczyków w „Mundialu-78".

Kiedy zszedłem dziś na śniadanie, kelner, który nas poznaje, pokazał na palcach wynik, jakbym nie rozumiał jego słów: Brazylia uno — Polonia tres. Mam nadzieję, że Państwo to także rozumieją: 3:1 dla Polski. Oby tak było!

Nie zamierzam bawić się w instytut Gallupa i badać, ilu Argentyńczyków podziela zdanie personelu hotelu „Huentala" w Mendozie, mam bowiem inną do zakomunikowania ciekawostkę. W poniedziałek (nasz wtorek) bawiliśmy na spotkaniu z rodakami w klubie polonijnym. Serdecznie nas tam bardzo przyjęto, życzono piłkarzom (reprezentowali ich członkowie zarządu PZPN, wiceprezesi Józef Ostaś i Henryk Loska oraz sekretarz generalny Zygmunt Buhl) zwycięstwa nad Brazylią.

Zatrzymam się na dwu osobach, chyba najstarszych w owym gronie. Pani Waleria Lorenz wyjechała z Polski przed 50 laty. Najpierw była we Francji, od 26 lat jest w Argentynie. Jakże ta pani piękną mówiła polszczyzną i jakże była dumna z tego, że spotkanie odbyło się w domu jej córki i zięcia, gdzie znalazł siedzibę ten polski klub.

Drugą osobą, której pragnę słów kilka chociaż poświęcić, jest inż. Władysław Ruchaj spod Przemyśla rodem. Zawodowy wojak opuścił Polskę w roku 1939. Kibic sportowy, jakich mało. Pogadaliśmy o polskim sporcie międzywojennym solidnie, najwięcej czasu poświęcając Wackowi Kucharowi, którego pan Ruchaj serdecznie pozdrawia.

Tak się złożyło, że zabrałem ze sobą do Argentyny między kilku hiszpańskimi egzemplarzami „Sportu w Polsce" jeden polski. Podpisywałem ten egzemplarz przeznaczony natychmiast dla klubowej biblioteki ze łzami w oczach, do czego nie wstydzę się przyznać. Cudowne to było spotkanie, ale pora przejść do spotkania z Brazylią.

Przypomnę, że największy dotychczasowy sukces polskiego piłkarstwa — trzecie miejsce w X mistrzostwach świata — związany jest z pamiętnym jednobramkowym zwycięstwem nad Brazylią na stadionie olimpijskim w Monachium. Tę jedyną bramkę zdobył w dniu 6 lipca 1974 r. Grzegorz Lato. Mecz nie był pięknym widowiskiem. Oba zespoły grały gorzej niż w puli półfinałowej. Brazylijczycy byli zdegustowani niepowodzeniami, marzyli przecież o pierwszym miejscu w turnieju, my szliśmy natomiast na fali sukcesów, udało się nam wywalczyć i ten najważniejszy dotychczas w dziejach naszego piłkarstwa.

Dziś sytuacja jest całkiem inna. Brazylia po pierwszych niepowodzeniach (1:1 ze Szwecją, 0:0 z Hiszpanią) ocknęła się w meczu z Austrią (1:0), później było zwycięstwo nad Peru 3:0 i bezbramkowy mecz z Argentyną. Mecz z Polską jest dla Brazylijczyków batalią o wszystko, o powrót do kraju przede wszystkim — jak tu się mówi. Bo znów odżyły w Brazylii nadzieje, że piłkarze tego kraju wywalczą po raz czwarty tytuł mistrza świata. Po meczu z Argentyną świętowano w Rio i innych miastach Brazylii tak, jakby już było po wszystkim. Piłkarze Brazylii wiedzą, że ich porażka z Polską oznacza powtórzenie się demonstracji, jakie miały miejsce po pierwszych remisach, kiedy to ukrzyżowano i spalono kukłę dyrektora technicznego brazylijskiej reprezentacji, Claudio Coutinho. Ten sam los czeka ich kukły, jeśli przegrają z Polską. A jakie będzie przyjęcie, gdy wrócą do kraju — o tym strach pomyśleć.

Tym razem Polacy walczyć więc będą z zespołem desperatów, doskonałych techników i arcymistrzów faulowania. Niestety, Brazylijczycy potrafią nie tylko faulować, ale i prowokować niebezpieczną grę. Tego właśnie najwięcej się obawiam przed środowym spotkaniem, meczem o wszystko w XI mistrzostwach świata także i dla naszej drużyny. O wszystko, ale jakże inaczej rozumiane niż w kraju naszych najbliższych rywali. Dlatego też mam nadzieję, że nasi piłkarze nie dadzą się sprowokować, a zagrają ze stoickim spokojem (łatwo to powiedzieć — prawda?), wznosząc się na szczyty swych możliwości pod każdym względem, a więc i strzeleckich umiejętności, bo jak dotychczas, to najgorzej było ze strzelaniem.

Polska — Brazylia po raz dziewiąty

(P) Osiem spotkań rozegrała dotychczas reprezentacja Polski z piłkarzami Brazylii. W meczach tych trzykrotnie zwyciężyli Polacy, pięciokrotnie — rywale. Różnica bramek — niekorzystna dla naszych piłkarzy 17:21.

W bilansie tym uwzględnione są zarówno mecze pierwszych reprezentacji obu krajów, jak i występy naszej drużyny narodowej przeciw drugiej reprezentacji Brazylii oraz zespołowi olimpijskiemu.

Po raz pierwszy piłkarze obu drużyn grali podczas mistrzostw świata w Strasburgu w 1938 r. Wówczas wygrali Brazylijczycy 6:5. Ponownie z Brazylijczykami nasi piłkarze spotkali się w 1966 r. w Belo Horizonte Polacy przegrali z drugą reprezentacją 1:4, natomiast w Rio de Janeiro ulegli pierwszej drużynie 1:2. Dwa lata później w Warszawie Brazylia pokonała Polskę 6:3.

Kolejna konfrontacja umiejętności obu reprezentacji to pamiętny mecz w Monachium w 1974 r. Bramka Grzegorza Laty dała polskim piłkarzom zwycięstwo 1:0 i trzecie miejsce na poprzednich mistrzostwach świata.

W 1976 r Polacy dwukrotnie grali z drużyną olimpijską Brazylii. W Chorzowie nasz zespół zwyciężył 3:0, natomiast podczas turnieju olimpijskiego, w Toronto — 2:0. Ostatni mecz reprezentacji obu krajów odbył się w ubiegłym roku, kiedy to nasi piłkarze przebywali na tournée po Ameryce Płd. Polacy przegrali w Sao Paulo 1:3.

Trener Argentyńczyków, Luis Menotti:

Wygramy z Peru tyle, ile będzie potrzeba

(P) „Argentyna jest na najlepszej drodze do zdobycia tytułu mistrza świata" — stwierdził trener Argentyny, Luis Menotti. „W środę pokonamy Peru w takim stosunku, jaki potrzebny nam będzie do zajęcia pierwszego miejsca w grupie" — dodał.

Trener Peru Marcos Calderon zapowiada jednak nieustępliwą walkę: „Będziemy walczyli o każdy centymetr boiska na „Rosario Stadion". Nie mamy już szans na medal, ale w meczu z Argentyną chodzi nam o prestiż".

W tym samym tonie wypowiedział się Teofilo Cubillas: „Chcemy wygrać z Argentyną. Jesteśmy piłkarzami, którzy futbol traktują bardzo poważnie i z całym zaangażowaniem będziemy walczyć z drużyną argentyńską. Reprezentujemy na „Mundialu" własny kraj i nie możemy zawieść naszych kibiców słabą postawą".

Ramon Quiroga, bramkarz Peru, który urodził się w Rosario, zdementował pogłoski, że nie będzie grał przeciwko reprezentacji Argentyny — swojej dawnej ojczyzny. Także lekko kontuzjowany z Polską Teofilo Cubillas jest już w pełni sił. W środę zagra również w drużynie peruwiańskiej Jose Velasquez, który za dwie żółte kartki był zawieszony.

W drużynie Argentyny kilku piłkarzy doznało urazów w twardym i ostrym meczu z Brazylią, ale w większości przypadków są to dolegliwości niegroźne.

Trener Menotti uważa, że Polacy mają duże szanse w meczu z Brazylią: „W zwycięskim dla nas spotkaniu z Polakami mieliśmy sporo szczęścia. Srebrni medaliści poprzednich mistrzostw świata pragną przynajmniej powtórzyć tamten wyczyn. Stać ich na to i w Mendozie Brazylijczycy nie są wcale zdecydowanymi faworytami. Liczę, że w meczu tym padnie remis, a nie wykluczam zwycięstwa Polaków. Wtedy nasze spotkanie z Peru nie byłoby już takie nerwowe...".

Włosi bez wiary w sukces?

Piłkarze Włoch stoją przed trudnym zadaniem w środowym meczu. Aby grać w finale „Mundialu-78", Włosi muszą zwyciężyć Holendrów. „Pokonanie znakomitej drużyny holenderskiej nie jest sprawą łatwą — powiedział trener Enzo Bearzot. — Holendrzy dysponują znakomitym arsenałem umiejętności taktycznych. Potrafią obierać zawsze taki wariant gry, jaki im najbardziej odpowiada. W środę więc musimy grać bardzo inteligentnie, aby zwyciężyć".

Również znakomity włoski bramkarz, Dino Zoff, obawia się o wynik środowego meczu. „Mamy młodych piłkarzy — powiedział D. Zoff — nie wiem, czy wysoka stawka meczu nie zaważy na ich dyspozycji". Natomiast Paolo Rossi, znakomicie grający podczas swego debiutu na mistrzostwach świata, powiedział: „Musimy wygrać! To byłoby straszne, gdybyśmy odpadli z „Mundialu" po remisie z Holandią. Przecież nie przegraliśmy żadnego meczu".

Holendrzy zapowiadają atak

„W środowym meczu z Włochami mamy równe szanse — powiedział kapitan reprezentacji Holandii, Ruud Krol. — Jednakże mamy lepszą pozycję wyjściową w rywalizacji o finał niż Włosi. Oni muszą wygrać".

„Atak zawsze był naszą dewizą — oświadczył trener reprezentacji Holandii, Ernst Happel. — W tym samym stylu będziemy grać przeciwko Włochom. Remis nas nie zadowala".

Rob Rensenbrink jest przekonany, że Holendrzy wygrają rywalizację w grupie „A" i w finale „Mundialu" zmierzą się z Argentyną. Natomiast Johnny Rep stwierdził, że aby grać z Argentyną w finale, trzeba najpierw pokonać Włochów. „Włosi to najgroźniejszy zespół w „Mundialu".

W reprezentacji Holandii trzech piłkarzy leczy kontuzje — Johan Neeskens, Wim Suurbier i Wim Rijsbergen. Istnieje jednak szansa, że któryś z tych zawodników zagra przeciwko Włochom. Byłoby to duże wzmocnienie zespołu holenderskiego.

Trzy możliwości piłkarzy RFN

Kiedy ekipa RFN opuści swe kwatery w Ascochinga koło Cordoby? — to pytanie zadają sobie kibice mistrzów świata. Jeśli bowiem drużyna RFN walczyć będzie w sobotę w Buenos Aires o trzecie miejsce, wyjazd do stolicy Argentyny nastąpi w piątek. Gdyby RFN awansowała do tzw dużego finału, opuści Cordobę dopiero w sobotę. W razie zajęcia trzeciego miejsca w grupie „A" reprezentacja mistrzów świata odleci w piątek samolotem Lufthansy — via Buenos Aires — do domu. Kapitan zespołu RFN, Berti Vogts stawia na tę pierwszą ewentualność: „Będziemy grać w meczu o trzecie miejsce".

Marzenia Austriaków

Nie wiodło się dotąd piłkarzom Austrii w meczach z RFN. Nigdy nie udało im się odnieść zwycięstwa nad zachodnioniemieckim zespołem. Austriacy pamiętają dobrze pogrom, jakiego doznali od RFN podczas mistrzostw świata w 1954 r. (1:6). Po raz ostatni zmierzyły się te drużyny w 1975 r. na wiedeńskim Praterze i gospodarze przegrali wówczas 0:2. Obie bramki strzelił Erich Beer, który wystąpi w środę.

„Statystyczny bilans — powiedział trener Austriaków Helmut Senekowitsch — daje psychiczną przewagę rywalom. Ale mój zespół bardzo pragnie zwycięstwa. Znamy na wylot styl gry mistrzów świata, a drużyna — mimo porażek z Holandią i Włochami — jest w dobrej formie".



(P) Brazylijscy piłkarze trenują przed meczem z Polską Fot.CAF — AP Wirephoto

Środa dniem wielkich rozstrzygnięć

Mendoza, 20 czerwca

(P) Z bardzo grubej rury strzelają Argentyńczycy przed ostatnim dniem półfinałowych spotkań „Mundial-78", w których rzecz to trochę dziwna — znów nasz mecz, oczywiście z Brazylią, oznaczony jest największym numerem porządkowym 36. A potem tylko 37 — spotkanie o trzecie miejsce i 38 — finał finałów XI mistrzostw świata w piłce nożnej.

Najważniejsze więc trzy mecze prawie miesięcznej batalii dla nas i dla piłkarskiego świata. Na czwartym miejscu postawiłbym środowe spotkanie RFN — Austria, nie z powodu numeru 35, ani sympatii dla drużyny obrońców tytułu mistrza świata, ani nawet z tego powodu, że — wybaczcie mi to przypomnienie — prawie pół roku temu wyrwało mi się, że nie mam nic przeciwko temu, aby Polska i RFN spotkały się na argentyńskim terenie dwukrotnie. Idzie o to, że drużyna Helmuta Schoena jest w takiej samej sytuacji jak nasza. Gra w środę o wszystko.

Taka jest dziś sytuacja w mistrzostwach. Z wyścigu o medalowe lokaty odpadły w naszej grupie Peru, a w grupie „A" — Austria. Tylko tym dwu zespołom nie grozi udział w meczach sobotnim i niedzielnym. Pozostała szóstka ma teoretyczne, oczywiście szanse grać, albo w sobotnim pojedynku o trzecie miejsce, lub w niedzielnym finale finału. Nie dziwię się też wcale, że jeden z sympatyków Cesara (Menottiego) sięgnął do historii i przypomniał nie tylko Cezara (oczywiście Juliusza), ale i inne postacie. Jest więc mowa o tym, że dramaturgia „Mundialu-78" osiągnęła szczyty i stoimy ante portas, przekroczywszy połowę Rubikonu. Dotyczy to oczywiście zespołu Argentyny przede wszystkim, ale ta połówka Rubikonu w jednakowej mierze odnosić się może do całej szóstki: Włoch, Holandii i RFN w grupie „A", jak Argentyny, Brazylii i Polski w grupie „B".

Skoro się rzekło „a", trzeba powiedzieć i „b". A więc rozpatruję teoretyczne szanse. Zacznijmy od mniejszych emocji pierwszej grupy. Jeśli Włosi zremisują z Holandią 0:0, a Niemcy pokonają Austrię, czołowa trójka będzie miała po 4 punkty i decydować będzie o kolejności różnica bramek. Holandia ma ich 7—3, Włosi 1—0, RFN 2—2. Trudno uwierzyć, by zespół Schoena wygrał z Austrią 5:0, ale bawimy się w matematykę, a nie przewidywanie wyniku. Bo z piłkarskiego punktu widzenia istnieje i taka możliwość, że Austriacy raz jeszcze zbiorą się do kupy po trzech kolejnych porażkach i może im się to zdarzyć — zwłaszcza w meczu z RFN. Mogą więc wyeliminować z turnieju zespół Schoena.

Innych możliwości nie rozpatruję, pozostawiając Państwu tę przemiłą zabawę. Przypomnę tu jednak, że w razie równości punktów i różnicy bramek o kolejności decyduje w pierwszym rzędzie większa ilość strzelonych, w drugim lepsze miejsce w pierwszej turze gier (Włosi pierwsze, RFN i Holandia drugie), a kiedy i to nie daje rozwiązania, sprawę dopiero rozstrzygnie los.

A teraz pora przejść do naszej grupy. Jak to już podałem w poprzedniej korespondencji, przegrana naszego zespołu z Brazylią lub remis oznaczają wysiadkę polskiej drużyny z „Mundialu 78". Rozpatrujemy więc sprawę tylko w zależności od — raz jeszcze to podkreślam — wysokości zwycięstwa i ewentualnej porażki Argentyny z Peru. Gdyby Argentyna przegrała z Peru 0:1, a my wygralibyśmy z Brazylią 1:0, to Polska zajmuje pierwsze miejsce (4 punkty, 2—2 bramki). Druga jest Brazylia (3 punkty, bramki 3—1), a trzecia Argentyna (3 punkty, bramki 2—1). Jeśliby Argentyna zremisowała z Peru, a Polska wygrała z Brazylią, to Polska i Argentyna będą miały po 4 punkty. Musieliby nasi ulubieńcy pokonać Brazylię 3:0. Dałoby to nam pierwsze miejsce w grupie przy bezbramkowym remisie Argentyny z Peru, a także przy 1:1 i 2:2 w meczu w Rosario.

Takie to są teoretyczne możliwości, wykraczające jednak chyba poza realia, z których zdajemy sobie doskonale sprawę. Ale o tym obok. (S. Sien.)

Sędziuje taksówkarz

(P) Głównym arbitrem środowego meczu Polska — Brazylia będzie Chilijczyk Juan Ambrozio Silvagno Cavanna. Pochodzi on z Santiago i ma 44 lata. Sędziuje mecze piłkarskie od 1969 r. Arbitrem FIFA został w 1971 r. W swej karierze prowadził ponad 270 meczów. Z zawodu jest taksówkarzem.

Zmiany na giełdzie

(P) Notowania na londyńskiej giełdzie piłkarskiej wykazują duże wahania. Holendrzy mają nadal — zdaniem angielskich bookmacherów — najwięcej szans na tytuł. Za 4 funty postawione na tę drużynę wypłata wynosi ponad dwukrotnie więcej (9:4). Brazylia dogoniła Argentynę — oba te zespoły mają notowania 11:4. Nie zmieniły się szanse Włoch (7:2), natomiast wzrosły RFN (66:1) i Polski (80:1)

Gdyby arbiter nie znał angielskiego...

(P) Komisja dyscyplinarna FIFA podjęła decyzję w sprawie usuniętego z boiska w meczu z RFN piłkarza holenderskiego Dicka Nanningi. Holender otrzymał zakaz gry w jednym meczu i nie wystąpi w środowym spotkaniu z Włochami.

Nanninga jest trzecim piłkarzem, który dostał czerwoną kartkę podczas „Mundialu-78". Poprzednio takie same kary otrzymali Węgrzy Andras Toeroecsik i Tibor Nyilasi.

Sprawa Nanningi wywołała wiele kontrowersji w ekipie holenderskiej. Holendrzy twierdzą, że Nanninga został sprowokowany przez piłkarza RFN, Bernda Hoelzenbeina. Gdy holenderski piłkarz próbował wytłumaczyć sędziemu przebieg zajścia w języku angielskim — otrzymał ostrzeżenie od arbitra urugwajskiego Ramona Barreto, wypowiedziane po hiszpańsku.

„Nie wiem, co sędzia zrozumiał z wypowiedzi Nanningi, skoro nie zna angielskiego" — stwierdził kapitan reprezentacji Holandii, Ruud Krol. Okazało się jednak, że arbiter na tyle rozumie angielski, by ukarać Nanningę usunięciem z boiska. „Zostałem obrażony przez piłkarza holenderskiego, który powiedział „stupid referee" (głupi sędzia) — wytłumaczył po meczu swoją decyzję p. Barreto.

Godzina z Jackiem Gmochem

(P) Zainteresowanie zespołem polskim przed środowym meczem z Brazylią jest bardzo duże. Do Mendozy przybyło kilkudziesięciu dziennikarzy brazylijskich, których interesuje każdy szczegół dotyczący polskich piłkarzy. Ponieważ dojazd do ośrodka Porterillons, odległego od Mendozy o 80 km, jest utrudniony — kierownictwo naszej ekipy odwiedziło centrum prasowe. Zaimprowizowana została konferencja prasowa, podczas której Jacek Gmoch zasypywany był pytaniami na temat naszej drużyny oraz tegorocznych mistrzostw świata. Spotkanie trwało godzinę, po jego zakończeniu polski trener otrzymał brawa.

— Co sądzi pan o meczu Argentyna — Brazylia?

— Często spotykam się z pytaniem na ten temat. Trzeba pamiętać, że podczas mistrzostw świata gra się przede wszystkim o punkty. Takie elementy, jak widowiskowość, emocje widowni — schodzą na plan dalszy. Liczy się przede wszystkim wynik. Dlatego też spotkania mające kluczowe znaczenie dla całego turnieju są czasami mniej efektowne niż spodziewała się tego publiczność. Argentyńczycy są na pewno świetną drużyną i mają wielkie szanse medalowe. Nie wolno im jednak lekceważyć piłkarzy Peru, którzy — podobnie jak Brazylijczycy — mogą odebrać im jeden punkt.

— Dlaczego w ostatnim meczu nie grali Tomaszewski i Lubański?

— Tomaszewski ma kontuzję nadgarstka, natomiast Lubański odczuwa już trudy turnieju i musi uważać, aby nie odnowiła mu się kontuzja.

— Czy aktualna reprezentacja Brazylii jest lepsza od tej z 1974 r.?

— Zespół Brazylii został odmłodzony. Jednak postacią nr 1 jest nadal Rivelino. Więcej na ten temat będę mógł powiedzieć po meczu Polska — Brazylia.

— Co sądzi pan o poziomie tegorocznych mistrzostw świata?

— Ostatnio piłka nożna stała się wielkim biznesem. Wielu zawodników myśli przede wszystkim o premiach, które ich czekają, co wpływa ujemnie na sportowy poziom turnieju. Myślę, że premie dla piłkarzy są zbyt wysokie.

— Jak wygląda przyszłość polskiego zespołu?

— W drużynie naszej mamy zawodników, którzy wywalczyli pierwszy medal olimpijski w turnieju piłkarskim w 1972 r. W najbliższej przyszłości prawdopodobnie odejdą z reprezentacji ale już tu, na mistrzostwach świata w Argentynie, tworzy się trzon przyszłego zespołu. Wymienię tylko nazwiska Bońka, Nawałki, Iwana. Wielu młodych utalentowanych graczy mamy w klubach.

— Jak ocenia pan rywalizację drużyn Europy i Ameryki Południowej? Co sądzi pan na temat przyszłości piłkarstwa?

— Przyszłość to futbol totalny. Dzięki częstym kontaktom z drużynami południowoamerykańskimi Europejczycy podnieśli technikę gry. Natomiast zespoły Ameryki Południowej nauczyły się wiele od drużyn europejskich w zakresie organizacji gry oraz taktyki. Piłka nożna jest grą, w której należy uwzględniać mentalność zawodników, dostosowując do tego założenia taktyczne. Np. Brazylijczycy lubią mieć stały kontakt z piłką i popisywać się przed widownią. Nie należy tego tępić, ale wykorzystywać ich niejako wrodzone predyspozycje dla celu zespołowego. Anglicy natomiast grając w drużynach ligowych demonstrują ofesnywny futbol. W meczach międzypaństwowych czasami gubią się, ponieważ muszą grać inaczej. W pracy z polskimi piłkarzami staram się zawsze uwzględniać wrodzone cechy każdego z zawodników.

Mistrzowie ringo

(P) Ponad 100 zawodniczek i zawodników wystąpiło na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie w VI mistrzostwach Polski w ringo. W konkurencji kobiet zwyciężyła Krystyna Anioł-Strzyżewska przed Jolantą Kostrzewą i Małgorzatą Podonowską. Wśród mężczyzn wygrał Dariusz Nowak przed Krzysztofem Wołowskim i Kazimierzem Wilkowskim.

Mistrzostwa Polski były także sprawdzianem dla reprezentacji wybierającej się do Hawany na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. W programie sportowym festiwalu znalazło się również ringo.

Na lewym skrzydle w Studio „Mundial"

Rozmawiamy ze Stanisławem Terleckim

— Współczuję. Przygotowywał się Pan do występów polskiej reprezentacji piłkarskiej na mistrzostwa świata, a trafił Pan do telewizyjnej drużyny ekspertów w Studio „Mundial".

— Trener Jacek Gmoch publicznie powiedział, że ja nie muszę walczyć o miejsce w drużynie, tylko o zdrowie. Cóż, nie udało się, ale mam satysfakcję, że nie zająłem kolegom jednego z miejsc, o które walczyli i na które zasłużyli.

— Co Pan stracił nie jadąc na mistrzostwa do Argentyny, a co Pan zyskał — zostając w telewizyjnym Studio „Mundial"?

— Aktywa po mojej stronie są małe, pasywa — ogromne. Przede wszystkim straciłem okazję wyrobienia sobie nazwiska w Europie i na świecie, tego, co udało się Zbyszkowi Bońkowi. Gdy w jego przypadku dojdzie kiedyś do kontraktu zagranicznego, będzie on zawodnikiem, który liczy się na światowym rynku piłkarskim.

— W studiu zaskakuje Pan wszystkich znajomością tematu, wyników.

— Do występów w tv specjalnie nie przygotowuję się. Od dawna bardzo lubię czytać na temat piłki. Pamiętam, że chodząc jeszcze do szkoły podstawowej, potem średniej, potrafiłem wędrować z kolegą po parę kilometrów od kiosku do kiosku za katowickim „Sportem", „Piłką Nożną" (która była wówczas jeszcze miesięcznikiem), „Przeglądem Sportowym", „Sportowcem". Z książkowych wspomnień Kopaczewskiego, Garinchy, Pelego i innych wynotowywałem sobie poszczególne rodzaje zagrywek, zwody.

— Jest Pan przekorny w swych wypowiedziach telewizyjnych.

— W studiu siedzę na czwartej lub trzeciej pozycji, na lewym skrzydle, jak to ciągle podkreśla Tomasz Hopfer, który zaprosił mnie do TVP. Słucham wypowiadających się przede mną — i co, mam im potakiwać? Wypowiadam się kontra, bo chodzi mi o to, żeby jakoś zaciekawić telewidzów. Zdaję sobie jednak sprawę, że mogę ich do siebie zrazić, bo jako młody chłopak już mam inne zdanie od starszych, którzy zasiedli ze mną w studiu. Gdy słyszę, że zadzieram nosa, odpowiadam: urodziłem się z zadartym nosem.

— Jak Pan ocenia tegoroczne mistrzostwa?

— Specjalnych piłkarskich nowości nie widać. Przy stale wyrównującym się poziomie drużyn rzecz polega na perfekcji wykonania tego, czego się zawodnicy nauczyli.

— A kibiców?

— Dziś są już przyzwyczajeni do gry na bardzo wysokim poziomie i nic dziwnego, że wymagają jej od nas.

— Komentatorów?

— Niech będą nimi jak najczęściej praktycy, zawodnicy tej klasy co Pele.

— Skąd ta ogromna popularność piłki nożnej i piłkarzy?

— Kiedyś rycerze występowali w turniejach, walczyli o miano najlepszego, zwyciężali, byli niedoścignieni w posługiwaniu się mieczem i kopią. Dziś my, piłkarze, przedstawiciele dyscypliny, która jest u szczytu sportowej popularności, jesteśmy tymi rycerzami sprzed lat. Cieszymy się największą sławą. To przecież nas ogląda dzięki telewizji jednocześnie 1350 milionów ludzi na całym świecie. (P).

Rozmawiał:
BOGDAN SŁOWIKOWSKI

Sukces młodych skoczków do wody

(P) Z Rennens w Szwajcarii powróciła ekipa juniorów w skokach do wody, która startowała w międzynarodowych zawodach z udziałem 11 państw (Austria, Belgia, Dania, Francja, Hiszpania, Kanada, RFN, Szwajcaria, W. Brytania, Włochy i Polska).

Jak poinformował „Życie" trener Rękas, Polacy spisali się bardzo dobrze. Ryszard Łobożewicz zwyciężył w skokach z wieży i z trampoliny, zajął też pierwsze miejsce w dwuboju, Krzysztof Miller był piąty w skoku z trampoliny.

Wśród dziewcząt Ewa Penczonek zajęła 5 miejsce w skokach z wieży i 6 na trampolinie, co dało jej 4 lokatę w dwuboju.

Kolarze Legii mistrzami Polski

(P) W Piotrkowie Trybunalskim odbyły się we wtorek drużynowe mistrzostwa Polski w kolarstwie szosowym. Na 103-kilometrowym dystansie zdecydowanie prym wiedli podopieczni trenera Andrzeja Trochanowskiego — kolarze warszawskiej Legii, którzy obronili zdobyty w ubiegłym roku tytuł mistrzowski.

Wyniki:

1. Legia Warszawa (Zbigniew Szczepkowski, Stanisław Kirpsza, Witold Plutecki, Lechosław Michalak) — 2:10:30
2. Flota Gdynia (Tadeusz Mytnik, Bronisław Ebel, Zbigniew Pięta, Zdzisław Obiegała) — 2:10:51
3. Dolmel I Wrocław (Jan Brzeźny, Jan Faltyn, Henryk Charucki, Ryszard Szurkowski) — 2:11:04

DZIŚ GRAJĄ

Holandia — Włochy

BUENOS AIRES, godz. 18.45.
Sędziuje: Angel Martinez (Hiszpania).

Austria — RFN

CORDOBA, godz. 18.45.
Sędziuje: Abraham Klein (Izrael).

Brazylia — Polska

MENDOZA: godz. 21.45.
Sędziuje: Juan Silvagno (Chile).

Argentyna — Peru

ROSARIO, godz. 0.15.
Sędziuje: Robert Wurtz (Francja).

W RADIU I TELEWIZJI

Radio: godz. 18.40—20.35 Holandia — Włochy oraz Austria — RFN, godz. 21.40—23.35 Brazylia — Polska; godz. 0.11—2.05 Peru — Argentyna.

Telewizja: godz. 18.35—20.40 Holandia — Włochy i Austria — RFN; godz. 21.30—23.40 Brazylia — Polska; godz. 23.55—2.10 Peru — Argentyna.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA

Z krakowskiego Teatru im. Słowackiego

Przez pryzmat Beniowskiego

WOJCIECH NATANSON

Krystyna Skuszanka, reżyserując „Mazepę" w teatrze im. Słowackiego, wprowadziła postać Nieznajomego. Jak w „Horsztyńskim" czy „Kordianie". Ale ma on tutaj zadanie inne. Jest poetyckim „konferansjerem" tragedii; strofami „Beniowskiego" i „Poematu Piotra Dantyszka" przedziela niektóre sceny, miesza się między protagonistów.

Może to i wartościowy pomysł. Utwór, zaczynający się w sposób komediowy, może się w dalszych aktach przeobrazić w melodramat czy „teatr okrucieństwa". By dzieło przywrócić pojęciom współczesnego widza, trzeba je jasno zinterpretować. Na przykład jako dramat dumy czy zazdrości. Czy — rozrachunek ze samym sobą, własnymi kompleksami, niepokojami, poczuciem krzywdy.

Ale pomysł reżyserski nabiera pełnego znaczenia, gdy z niego wynikły rezultaty konkretne. Co by to oznaczało w „Mazepie"? Trzy są postacie, które ucieleśniają poczucie krzywdy. Amelia, Zbigniew, Mazepa. Są także krzywdziciele, z których jeden, Wojewoda — sam siebie niszczy. Najoczywistsza jest krzywda Amelii. Wprawdzie Tadeusz Peiper próbował analizować niektóre jej słowa w sposób sugerujący, że myśli Wojewodziny wobec Mazepy nie są zupełnie czyste. Ale, o ile wiem, żaden teatr nie próbował realizować tego pomysłu, czy choćby posłużyć się podobną sugestią. Raczej można by zastosować analogię z Dianną, bohaterką „Fantazego" oraz Agnieszką ze „Złotej Czaszki". Obie doznają uczuciowego gwałtu. Obie ratują kobiecą swą godność. Jakie okoliczności zmusiły Amelię do poślubienia Wojewody? Nie wiemy. Jest natomiast jasne, że nie chce się poddać pokusom. Oczywiście — broni jej miłość do Zbigniewa. Ale i poczucie własnej wartości.

W przedstawieniu krakowskim rolę tę gra **Maria Andruszkiewicz-Konieczna.** W scenach początkowych siła postawy i gestu, wyrazista gra mimiczna pozwalają uwierzyć, że Amelia jest postacią mocno zarysowaną. Od chwili, gdy gra pozorów i zbieg okoliczności rzucają na nią cień, mniej nas przekonuje. Zawinił tu może wąski „timbre" głosu, za mała jego skala. Zapewne, że i tekst staje się coraz trudniejszy. Ale muszę wyznać, że owo uogólnienie krzywdy, jakim może być Amelia, nie stało się wyraźne.

Zbigniew nas również zawodzi. Co prawda, przypominam sobie jednego tylko aktora, który opanowaną, a jasną grą dawał akcenty mocniejsze. Mam na myśli J ó z e f a P a r ę, w reżyserowanym przez R o m a n a Z a w i s t o w s k i e g o przedstawieniu katowickim. Wyczuwało się w Zbigniewie rycerza. Ale i filozofa, którego o to posądzają, że wraca z Padwy, uwikłanego w sytuację bez wyjścia. W omawianym spektaklu gra tę rolę młody aktor **Tadeusz Zięba.** Nie nadaje swemu milczeniu — wagi postanowień i przemyśleń.

Na fragmenty rozbiła się postać Mazepy. Słowacki upominał się o lekkomyślnego Kozaka z dwóch powodów. Wyczulenie na niesprawiedliwości, których doznawał, kazały mu sympatyzować z ludźmi społecznie poniżanymi. Po wtóre: ideał fizycznej odwagi stale poecie przyświecał, czego dowodem postawa w sytuacjach pojedynkowych. Niestety, **Paweł Galia** nie wybrał jasnego ujęcia tej roli, nie udowodnił motywów działania Mazepy.

Ale są w tym spektaklu także i zjawiska przykuwające uwagę. Przede wszystkim **Jerzy Nowak** jako Wojewoda. Nie ma tu arystokratyzmu, „pańskiego gestu". Podgolony, w przyszarzałym kontuszu, wygląda raczej na... szlachcica zagrodowego. Myślę, że to celowe. Nowak rezygnuje z charakterystyki środowiskowej. Daje wizerunek cierpiącego człowieka, znęcającego się nad innymi i samym sobą. Jest jednym z tych, których wspomina „Beniowski":

...smętną uderzeni stalą
Bez żadnej rzymskiej gracji
z nóg się walą.

Nie ma też dostojeństwa **Wojciech Ziętarski** w roli Króla. Wewnętrzna pustka jest konsekwentna i zgodna z logiką postaci.

Chciałbym dodać, że **Karol Podgórski** wybornie gra epizod Chmary. Natomiast przepadł urok I aktu, gra dowcipu, ironii, żartu, zabawy.

KSIĄŻKI NADESŁANE

BELETRYSTYKA POLSKA
H. Sienkiewicz — Baśnie i legendy — LSW str. 251 cena 35 zł

PRZEKŁADY
M. J. de Carvalho — Puste szafy — WLit. str. 188 cena 20 zł
W. Tiendriakow — Zgon — PIW str. 238 cena 45 zł

BIOGRAFICZNE
J. Kret — Harcerze wierni do ostatka — „Śląsk" str. 180 cena 17 zł

SENSACYJNE
Z. Borkowski — Hurtownicy zbrodni — MON str. 174 cena 15 zł
H. Podlaski — Szyderczy uśmiech fortuny — WL str. 182 cena 45 zł

SZTUKA
H. Kozakiewiczowa — Renesans i manieryzm w Polsce — WAIF str. 167 cena 120 zł

Stefan Wenta kręci film dla TVP



Jeanette Vondersaar w jednym z baletów Balanchine'a.

Były solista Baletu Opery Warszawskiej, a dziś pedagog i choreograf związany z Los Angeles — Stefan Wenta gości w kraju na zaproszenie Telewizji Polskiej, pracując nad filmem baletowym wg własnego scenariusza, zatytułowanym „Maria Luisa".

Muzykę do tego filmu skomponował znany nasz kompozytor jazzowy — Wojciech Karolak, operatorem jest Zygmunt Samosiuk, a scenografem — Jerzy Masłowski. Film powstaje w kolorze, realizowany pod firmą „Poltelu". Jego premiera telewizyjna przewidziana została na jesień br. Wkrótce potem ma się również ukazać na ekranach telewizyjnych Holandii, Francji i RFN.

Jak nas poinformował choreograf, reżyser i scenarzysta zarazem — Stefan Wenta, jego balet opowiada o dziewczynie pozostającej pod wpływem osobowości swojego ojca. Spod tego wpływu nie potrafi jej nawet uwolnić romantyczna miłość Gilberta. Dopiero silna indywidualność innego chłopca — Don Fernanda wyzwala Marię Luisę z jej obsesji.

Do partii tytułowej sprowadził Stefan Wenta amerykańską tancerkę — Jeanette Vondersaar, świetną interpretatorkę tańca klasycznego i jazzowego. Artystka jest wychowanką Szkoły Baletu Amerykańskiego oraz Harkness House for Ballet Arts w Nowym Jorku. Począwszy od 1970 roku była gwiazdą znakomitego zespołu nowojorskiego, Harkness Ballet; później krótko występowała na scenie Opery w Zurychu, a obecnie jest jedną z pierwszych solistek amsterdamskiego Het Nationale Ballet. Ma w swoim repertuarze szeroki wachlarz choreografii klasycznych i współczesnych.

W roli Gilberta oglądać będziemy pierwszego solistę warszawskiego baletu — Waldemara Wołk-Karaczewskiego, w partii Don Fernanda występuje Tadeusz Matacz, a w roli Ojca — Marek Almert. W filmie biorą również udział: Jolanta Rybarska, Miłosz Andrzejczak, Zdzisław Ćwioro, Zofia Rudnicka, Andrzej Godleś, Aleksandra Sikorska i inni tancerze Baletu Teatru Wielkiego w Warszawie. **(pch)**

Regionalny program radiowy

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230 i 238 m oraz na UKF 70,49 MHz w godz. 6.45—7.30 i 16.40—17.00 natomiast w godz. 7.30—7.40 i 17.00—18.00 — tylko na UKF 70,49 MHz.

Środa, 21 bm.

6.45 i 16.40 — Aktualności dnia 16.50 — „Życiowe pasje" — aud. Z. Majchrzyk 17.00 — Fala młodości — w oprac. B. Wiśnickiej 17.30 — „Sitarze" — rep. M Smożewskiej 17.50 — Muzyka 18.00 — „Ten" — słuchowisko M. Plichowskiego w reż. A. Maćkowskiego realizacja akustyczna: J. Szczepanek. W roli głównej A. Skaros.

Uwaga:
13.30—14.00, 14.15—15.00 i 19.30—21.20 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

Dryfujący festiwal

KAZIMIERZ MICHALEWICZ

W kroniki naszego życia kulturalnego ponownie wpisała się sympatyczna i nieco oryginalna impreza — zakończone właśnie szczecińskie biennale filmów marynistycznych. Złożyły się na nią VIII Ogólnopolski Festiwal Filmów Morskich oraz, jedyny bodaj na świecie, I Międzynarodowy Przegląd Filmów Marynistycznych Obydwie konkurencje, których laureatów nagradzano „Złotymi Fregatami", zgromadziły nadspodziewanie dużo bo pół setki bez mała tytułów krótko- i długometrażowych wszelakiego rodzaju Zgłosiły je wytwórnie kinematografii i telewizji, a także realizatorzy nieprofesjonalni, z 14 państw północnej półkuli, od Ameryki po Japonię.

Dzięki międzynarodowemu zasięgowi, festiwal stwarzał dobrą okazję do orientowania się w bieżących tendencjach formalnych sztuki filmowej, w uprawianych konwencjach i stylach oraz kierunkach penetracji tematycznej. Można też było oczekiwać wniesienia nowych wartości, które ożywiłyby spowolniałe nurty naszej kultury morskiej i filmowej, stymulując zarazem społeczną świadomość. Rzecz chyba nie bez znaczenia dla kraju o prężnej gospodarce morskiej i rzeszach turystów uparcie pielgrzymujących nad wielką, słoną wodę. I z tą zapewne intencją organizatorzy, nie szczędząc sił ani środków, ułożyli bogaty program wypełniony uzgodnieniami, które zachęcić miały do licznego udziału twórców i naukowców, w tym także zagranicznych gości.

Dostosowując się do formuły imprezy, szczeciński Dom Marynarza przez kilka dni pełnić miał funkcje ogniska sztuki i myśli marynistycznej. Tam odbywały się imprezy towarzyszące: wystawa amatorskiej twórczości ludzi morza i wystawa filatelistyczna oraz sesja naukowa poświęcona stanowisku i potrzebom badań socjologicznych nad problematyką morską w Polsce. Rychło jednak ujawnił się zawodowy hermetyzm kręgów naukowych i artystycznych, przy braku wzajemnego zainteresowania. Ciężar honoru przedsięwzięcia dźwigać zatem miały projekcje filmów fabularnych, urządzane w wybranych kinach Szczecina i kilku miast województwa. Przyniosły one jednak niespodzianki — masowy adresat zawiódł na całej linii szczególnie w Morskim Ośrodku Kultury, dostarczając swoją absencją argumentów przeciwko organizatorom, wspierając zarazem efektownie tezę o kryzysie festiwali w ogóle.

Bądźmy jednak sprawiedliwi: ekran przeważnie raczył nudą, nawet w przypadku dzieł repertuaru przedpremierowego. Wyszła bowiem na jaw stara prawda, iż reżyser musi nie tylko mieć coś do przekazania, lecz w równym stopniu wyczuwać materię kina co naturę morskiego żywiołu, znać środowiskową specyfikę. Zasłużenie więc zwyciężyły w plebiscycie publiczności ekranizacje prozy Conrada w „Smudze cienia" A. Wajdy, przed hemingwayowymi „Wyspami na Golfstromie" F. J. Schaffnera.

Nielicznych bywalców seansów nie zdołały wprawić w zachwyt także krótkie filmy filmowe. I tu, może dlatego, iż festiwal dopuszcza utwory znane już z wcześniejszych imprez, nie wyłowiono rewelacji. Ale przyjemnie stwierdzić, że wybijały się dwie indywidualności twórcze: S. Sprudin uhonorowany został nagrodą główną za film „Morski inżynier" i nagrodą dziennikarzy za „Szukając wiatru". J. Sijka otrzymał „Srebrną Fregatę" za „Statek", pominięto natomiast ciekawą jego replikę, „Chemikaliowiec". W miarę wyrównaną grupę stanowiły obrazy średniego niemal lotu — Wymienię tu tytuły: A Androchowicza „Ludzie z wyspy". A Brzozowskiej „O rybaku i...", W Daniszewskiego i J. Koleśnika „Siła przebicia", J. Kamińskiego „Stopy wody", J. Macha „Tam gdzie kończy się mapa" czy J. Wohla „Samotnie po Bałtyku".

Dla uzupełnienia dorzucmy z kategorii amatorskiej zgrabną etiudę E. i K. Baranowskich „Jaś i Małgosia". Niechże ta wzmianka będzie zarazem odrobiną rekompensaty za konkursowe niepowodzenia. Skądinąd one to, choć urozmaicały tematyczną paletę, nie zniwelowały poczucia niedosytu, wrażenia pewnej monotonii warsztatowej. Zaważyły bowiem słabości dokumentu, najliczniej reprezentowanego, także produkcji obcej: nagminne operowanie metodą opisu i rejestracji faktów, montażowe i dramaturgiczne chropowatości — przy niedostatku publicystyki i filmów problemowych. Tylko filmy animowane, niestety, zdołały prześcignąć je w sztampie i ubóstwie inwencji Dodajmy, że w swoistej konfrontacji polsko-zagranicznej, nasi realizatorzy zaprezentowali się korzystniej.

Wreszcie, jakby ukoronowaniem festiwalowych halsów, okazały się werdykty jury, które poza wyjątkami, nie przysporzyły specjalnego blasku imprezie. Ku ogólnemu zdziwieniu szczególnymi względami obdarzono dzieła A. Jurgi „Popłyń do Turku" oraz I. Englera „Jedyna", kurtuazyjnie określane w kuluarach jako „najlepsze z najgorszych" No cóż, regulaminowe prawo do błędu, a festiwal dopiero utrwala dorobek w tej dziedzinie.

Dla dobra przyszłego biennale warto by zadbać o uniknięcie nadmiaru nieplanowanych siurpryz, powiedzmy przez uściślenie pojęcia „film marynistyczny", obranie wywoławczego hasła na wzór krakowskich festiwali, i kto wie, zachęcenie snobów do odnotowania Szczecina w prywatnym bądź służbowym kalendarzu Wtedy łatwiej może przyjdą sukcesy i pochwały Albowiem mimo wszystko impreza jest potrzebna. Navigare necesse est.

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Inny mężczyzna, inna szansa", prod. franc., lat 15, godz. 9.15. „Wyspy na Golfstromie", prod. USA, lat 15, godz. 13.30 i 15.30. „Odrażający, brudni, źli", prod. włoskiej, lat 18, godz. 11.30, 17.30 i 19.30.

Przyjaźń — „Taka była Oklahoma", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Mimino", prod. ZSRR, b/c, godz. 9, 11 i 13. „Alfredo, Alfredo, Alfredo", prod. włoskiej, lat 15, godz. 15, 17 i 19.

Odeon — „Ebirah potwór z głębin", prod. jap., lat 12, godz. 15.30 i 17.30 „Ofiara namiętności", prod. hiszp., lat 18, godz. 19.30.

Hel — „Syndykat zbrodni", prod. USA, lat 15, godz 9, 11 13.30 i 15.30. „Wielki Gatsby", prod. USA, lat 15, godz 17.30 i 20.

Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul Nowotki 12 — wystawa pn „Bogactwo głębin morskich i oceanów", ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, „Motyw przyrodniczy w plakacie". „Sport w sztuce ludowej".

Witryny Plastyczne — „ARTU" — malarstwo Krystyny Barańskiej

Dom „Kultury" im. gen. Waltera: wystawa rzeźby Tadeusza Cygana z Pionek czynna codziennie w godz 10—18.

Dom Gaski i Dom Esterki: wystawa pn. „Przedwiośnie 78".

DYŻURY APTEK

Apteka nr 13 przy pl Konstytucji 5 i nr 10 przy pl Zwycięstwa 7

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul Tochtermana Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15 pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, informacja usługowa 67-85 postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-83, przy Żwirki i Wigury 418-10, pomoc drogowa 981, informacja PKP 299-50, PKS 267-76.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Drzwi w drzwi", prod franc. lat 12, godz 16 i 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 708 pogotowie milicyjne 997 straż pożarna 998 pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 723, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742

GARBATKA

Kino „Las" — „Strzały Robin Hooda", prod. ZSRR, lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25, dworzec PKP 47 posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 23, postój taksówek 53 urząd gminy 91; straż pożarna 8

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Trędowata i ordynat Michorowski", prod. pol., lat 12, godz. 15, 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 997, pogotowie ratunkowe 998, straż pożarna 998, apteka 21-03, biblioteka 23-56, dworzec PKS 24-51, dom kultury 24-97, kino 21-62, ośrodek zdrowia 22-24 postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88 CPN 24-52.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Bez wyjścia" prod. szwedz. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998 pogotowie energetyczne 23-11, kino 23-44.

Muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48 izba porodowa 38 posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110 straż pożarna 8 urząd gminy 58

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88 zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 80.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Werdykt" prod franc., lat 18, godz 15.30 17.30 i 19.30

Telefony: apteka 46, biblioteka miejska 42, dworzec PKS 97, gospoda 46, kawiarnia 160 kino 97, posterunek MO 7, stacja PKP 5 straż pożarna 8, szpital 55 postój taksówek 89, przychodnia rejonowa 45

MOGIELNICA

Telefony: apteka 10 gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 30 straż pożarna 88 urząd gminy — naczelnik 148, księgarnia 61 przychodnia rejonowa 80.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Ofiara namiętności", prod. hiszp., lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 184, komisariat MO — alarmowy 7, dworzec PKS 206, przychodnia rejonowa 194, straż pożarna 108, szpital — dział pomocy doraźnej 09.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Błękitny ptak", prod. ZSRR, b/o, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307 pogotowie ratunkowe 308, straż pożarna 309, apteka 310, księgarnia 311, pogotowie energetyczne 306, postój taksówek 360, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 352, izba porodowa 348, urząd gminy — naczelnik 313, kierunkowy 12.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77 ośrodek zdrowia 11, straż pożarna 29 urząd miasta i gminy 69

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Kobra", prod. jap., lat 18, godz. 16 i 18.15.

Telefony: apteka 38, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 270 — ośrodek zdrowia 21, restauracja „Turystyczna" 93, stacja CPN 120, stacja PKP 12, stanica wodna PTTK 143.

Muzeum im Pułaskiego czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10 — 17. Ekspozycja stała — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

PRZYTYK

Telefony: apteka 23, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 88

WIERZBICA

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, pogotowie energetyczne 21, restauracja „Niespodzianka" 24, urząd gminy — naczelnik 18, żłobek 3, przedszkole 19

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Powrót Robin Hooda", prod. ang., lat 12, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 55, dom kultury 245, posterunek MO 87, pogotowie ratunkowe 69, straż pożarna 88, przychodnia rejonowa 383 stacja CPN 186, muzeum 233, stacja CPN 186.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie instrumenty muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz od 10 — 19 w soboty w godz. 9—15.30.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Dźwięk fujarki", prod. radz., lat 12, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 00, straż pożarna 08, apteka 229 dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 406, izba porodowa 317.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Gang Olsena na szlaku", prod. duńsk., lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie ratunkowe 999, apteka 24-19, postój taksówek 27-68, restauracja „Gotardzianka" 25-32, szpital 20-37, zakład energetyczny 20-61.

Muzeum im Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa „Wielcy pisarze i poeci w rzeźbie ludowej" ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

Punkt wystawowy w Zwoleniu — „Owady polskie". „Ziemia kryje tajemnice przeszłości" — wystawa archeologiczna.

DRZEWICA

Telefony: apteka 25, dworzec PKP 47, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 87, restauracja „Zamkowa" 77.

IŁŻA

Telefony: apteka 31, biblioteka 268 dom kultury 109, dworzec PKP 271 komisariat MO 7 pogotowie energetyczne 31, pogotowie ratunkowe 9, postój taksówek 95, straż pożarna 215, urząd gminy 136, kino 77, szpital — chirurgia 29, restauracja „Zamkowa" 22.

RADIO

Program I

na fali 1322 m od godz. 0.00—24.00

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.05—9.00 Sygnały dnia. 9.00—11.40 Lato z Radiem (godz. 9.05—9.20 „Mundial 78") 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Mel. 13.20 Kapela regionalna. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama" — wydanie festiwalowe. (ok. godz. 14.05 Inf. dla kierowców). 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama" (ok. godz. 15.45 Inf. dla kierowców). 16.00—18.15 Tu Jedynka. 17.30 —18.00 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka d.c. 18.15 „Mundial 78". 18.33 Muz. 18.40 Mundial 78 — transm. meczu Holandia — Włochy i Austria — RFN, w przerwie meczu 19.30 Dziennik wieczorny. 20.35 Śladem naszych interwencji. 20.10 Ork. 20.40 Gra Zespół „Jazz Rap-ort". 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Totalizator. 21.20 Konc. chopin. 21.20 Z kraju i ze świata. 21.40 Mundial 78 transmisja meczu Brazylia — Polska. 22.35 Muz. 23.00—23.59 Wita Was Polska.

Program nocny

0.00 Początek programu
0.01 Wiadomości i inf. dla kierowców.
0.06 Kalendarz Kultury polskiej
0.11 Mundial 78 — transmisja meczu Peru — Argentyna (w przerwie 1.00 Wiadomości)
2.05 Wiadomości i inf. dla kierowców
2.11 Noc z melodią i piosenką

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy. 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje. 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45—7.10 Miniatury instrumentalne w nagraniach polskich artystów — (tylko na UKF). 6.45—7.10 WORT. 7.15 Gra Ragtime Jazz Band. 7.35 Małe muzykowanie. 8.00 Dialogi i zbliżenia. 9.30 My 78 — audycja Studia Młodych. 9.40 Miłośnikom pieśni chóralnej. 10.00 „Empirowy pasjans" — montaż z książki. 10.30 Kwatery jazzowe. 10.40 Biała Fregata. 11.00 Piotr Czajkowski: — IV Suita orkiestrowa op. 61 „Mozartiana". 11.35 Moto-sprawy. 11.45 Muz. 12.05 Arie z oper Offenbacha i Masseneta. 12.25 Antykwariat z kurantem. 12.45 Tańce z różnych epok. 13.00 Aud. publicyst. 13.10 Igor Strawiński: — „Suita włoska" na skrzypce i fortepian. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Academia cantat. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej. 14.30 Studio „Słonecznik". 14.50 Muz. Rameau. 15.20 Radioferie. 16.10 Gitara Segovii. 16.40—17.00 Artur Malawski: — Wariacje symfoniczne (1937 r.) — tylko na UKF. 16.40—17.00 Na Warszawskiej Fali — na fali średniej. 17.00 „Z aktorskiego śpiewnika". 17.20 „Kursy wieczorne" — słuch. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama". 18.30 Echa dnia. 18.40 Pod skrzydłami Hermesa. 19.00 Antonin Dvorak: — Konc. fortepianowy g-moll op. 33. 19.40 Inf., rady, prozpozycje. 19.50 Len — roślina opłacalna. 20.00 Publicystyka krajowa. 20.20 „Łucja z Lammermooru" Gaetano Donizettiego. 21.30 Wiad. i inf. sport. 21.40 György Ligeti — „Clacke and Clouds" na chór żeński i orkiestrę. 22.00 Przegląd filmowy — Kamera. 22.15 Szkic do portretu... — Gunnara Ekeefa. 22.30 Mag studencki. 23.23 Co słychać w świecie. 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05—9.00 Między snem a dniem. 5.30 Gimn. 6.05 Między snem a dniem. ok. 6.30 Polityka dla wszystkich. ok. 7.30 Nona i inne jachtostopowieczki — gawęda. 8.05 Co kto lubi. 9.00 „Bajka o Nowym Jorku" — odc. 9.10 Standard na czerwiec — „Uściśnij mnie". 9.35 Nasz rok 78-my. 9.45 Franciszek Liszt: — Sonata h-moll wyk. Van Cliburn — fortepian. 10.35 Kiermasz płyt 11.00 Życie rodzinne — magazyn. 11.30—12.25 W tonacji Trójki. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Miasto szczęśliwych miłości" — odc. 14.00 Dzieła instrumentalne Haendla. 15.05 Od pierwszego nagrania — G. Łobaszewska. 15.40 Rozszyfrowujemy piosenki. 16.00 Herbatka przy samowarze. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 78-my. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Śladami jazzowych legend. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Codziennie powieść... 19.35 Opera tygodnia — Jean Philippe Rameau: — „Kastor i Polluks". 19.50 „Bajka o Nowym Jorku" — odc. 20.00 Zgrzyt — mag. 21.00 Ludwiga Beethovena Opera omania 22.00 Fakty dnia. 22.08 Adriano Celentano. 22.15 Trzy kwadranse jazzu — problemy. 23.00 Nowe tomiki poetyckie. 23.05 Między dniem a snem.

Program IV

Wiad.: 6.40 12.00 15.00 16.00 18.00 22.55

6.00 Biuro Listów odpowiada. 6.10 „Trudne problemy" — nieodpowiedni kolega. 6.30 Rytm i piosenka. 6.45—7.10 WORT. 7.40 Radio dedykuje. 8.00 Gra M. Mazur. 8.10 Muz. 8.25 Prokofiew III cz. baletu „Kopciuszek". 9.00 Józef Haydn Symfonia D-dur nr 6. 9.20 Nowe nagrania radiowe. 10.00 Symfonie Fr. Schuberta. 10.30 Estrada przyjaźni. 11.00 Przed startem na wyższe uczelnie. 11.30 W 110 rocznicę premiery „Śpiewaków Norymberskich" R. Wagnera. 12.05—12.25 WORT. 12.25 Giełda płyt (stereo lok.). 13.00 Jęz. angielski. 13.15 Pieśni i tańce ludowe Irlandii. 13.30 Tu Studio Stereo. 14.00 Naukowcy — rolnikom. 14.15 Tu Studio Stereo. 15.05 Rad. Tygod. Kulturalny. 15.45 Kwadrans poetycki. 15.05 Rozmowy o książkach. 18.25 Patent na papierze. 16.40—18.20 WORT. 18.25 Mistrzowie pióra — Miron Białoszewski. 19.00 Studium wiedzy polityczno-społecznej — Polityka społeczna w krajach socjalistycznych. 19.15 Lekcja języka hiszpańskiego. 19.30 Studio Stereo zaprasza (stereo ogólnopolskie). 21.20 Willis Conover — przedstawia. 21.50 Dźwiękowe wtajemniczenia — Wieloryby. 22.15 W trosce o słowo i treść — Język zwierciadłem kultury. 22.35 Plusy i minusy ery komputerów „Science fiction" — a rzeczywistość. 22.50 Gaetano Donizetti: — Romans Nemorina z opery „Napój miłosny". 22.55 Wiadomości

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza Tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA

Program I

10.00 „Zatruta ziemia" — film fab. prod. bułg. (kolor)
11.55 Bezpośrednia transmisja z uroczystości powitania w Warszawie partyjno-rządowej delegacji Węgierskiej Republiki Ludowej pod przewodnictwem I sekretarza KC WSPR Janosa Kadara
14.55 Program dnia
15.00 Melodie — „Piosenki przyjaźni"
15.30 Spoza gór i rzek — „Nadbałtycka rubież" (kolor)
16.00 Dziennik
16.10 Obiektyw
16.30 Kino Najmłodszych — zestaw filmów animowanych: 1. Śpiewająca jaskinia, 2. „Cristal, Tipos and Alistair", 3. „Straszydła i antystraszydła" (kolor)
17.00 Studio Festiwalowe — Opole — „Camerata w Opolu" (kolor)
17.50 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
18.00 Wieczór z dziennikiem (kolor)
18.35 Studio Sport — Mundial 78 — bezpośrednia trans meczu Holandia — Włochy oraz relacja z meczu Austria — RFN (kolor)
20.40 „Doktor" — komedia film. prod. CSRS (kolor)
21.30 Studio Sport — Mundial 78 — bezp trans. meczu Brazylia — Polska (kolor)
23.40 Dziennik
23.55 Studio Sport — Mundial 78 — bezp. trans. meczu Peru — Argentyna (kolor)

Program II

16.10 Program dnia
16.15 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców: „Załoga błękitnej mewy" odc. pt „W kamieniołomach" (kolor)
16.45 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — „Plakat — sztuka ulicy"
17.10 Ludzie z pierwszych stron gazet
17.40 Program lokalny
18.00 Wieczór z dziennikiem (kolor)
18.35 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
18.45 Operowe qui pro quo — „Bardzo straszny dwór" (kolor)
19.45 Od mistrza do ministra
20.15 „To lubię" — program o upodobaniach plastycznych prof. A. Sadurskiej (kolor)
20.45 Klub Jazzowy Studia Gamma — „Złota Tarka 78" (kolor)
21.25 Kino Letnie — „Oficer śledczy" — dramat kryminalny prod. ZSRR

„Jaki" i „Zliny" kręcą beczki, korkociągi, ślizgi

Akrobatyczne popisy najlepszych pilotów z krajów socjalistycznych

Biało-czerwony „rękaw" wskazuje kierunek wiatru. Fachowcy potrafią także ocenić i szybkość. — Można rozpoczynać konkurencję. Wieje około 8 m/sek. Oby tylko nie było gorzej...

W Centralnym Ośrodku Akrobacji Samolotowej, na sportowym lotnisku Aeroklubu w Piastowie stoją w dwóch rzędach piękne samoloty — „Jaki-50", na których startują piloci Związku Radzieckiego oraz „Zliny-526 AFS" i „Zliny 50 L". Pierwsza konkurencja Międzynarodowych Zawodów Państw Socjalistycznych w Akrobacji Samolotowej — wiązanka obowiązkowa. Za tą nazwą kryje się 19 figur w układach pionowych i poziomych, które muszą wykonać wszyscy piloci.

„Jak 50" wzbija się w powietrze. Za sterami zawodnik radziecki — Igor Lecko, aktualny mistrz świata. Wszyscy podziwiają mistrzowskie opanowanie maszyny. Nad lotniskiem, na tle nieba zgrabny samolot zwija się w korkociąg, nagły ślizg na ogon i beczka odwrócona. Komisja sędziowska ocenia wykonanie każdej figury, punktuje wiązankę.

W kabinie „Zlina 50 L" zasiada kolejny pilot — wicemistrz świata Iwan Tuczek z Czechosłowacji. Następny popis pilotażowego kunsztu. Na szczęście pogoda dopisuje. Jest słonecznie choć chwilami wieje dość silny wiatr. Nie przeszkadza to jednak pilotom, którzy ubiegają się o mistrzowskie tytuły.



Przed startem trzeba dokładnie sprawdzić wszystkie przyrządy w samolocie.

Startuje reprezentant Polski — Krzysztof Jędrysek z Aeroklubu Szczecińskiego. W dniu otwarcia mistrzostw między innymi i on brał udział w pokazach akrobatycznych. Podobnie jak ekipa Węgier i NRD startują na samolotach typu „Zlin 526 AFS". I znów na tle nieba zgrabna maszyna kręci beczki, korkociągi, ślizgi...

Podczas krótkiej przerwy rozmawiamy z Iwanem Tuczkiem — sympatycznym zawodnikiem z Czechosłowacji. Czy jest Pan zadowolony z tej konkurencji.

— Tak, chyba było dobrze. Ale sędziowie ocenią moją akrobację.

— Długo Pan startuje?

— Już jedenasty rok. Brałem udział w czterech mistrzostwach świata. W bieżącym roku odbędą się kolejne mistrzostwa świata w Budziejowicach w Czechosłowacji i to będzie mój ostatni start, gdyż chcę zakończyć karierę zawodniczą.

— Przyjemnie byłoby ją zakończyć mistrzowskim tytułem.

— I ja bym bardzo chciał, ale konkurencja jest duża.

— A jak Pan oraz koledzy z drużyny oceniają organizację zawodów na lotnisku Aeroklubu Radomskiego?

— Startowałem tutaj już w 1975 roku więc to lotnisko nie jest mi obce. Organizacja jest bardzo dobra i wszyscy znakomicie czują się w Radomiu.

— Która z ekip ma największe szanse na mistrzowskie tytuły?

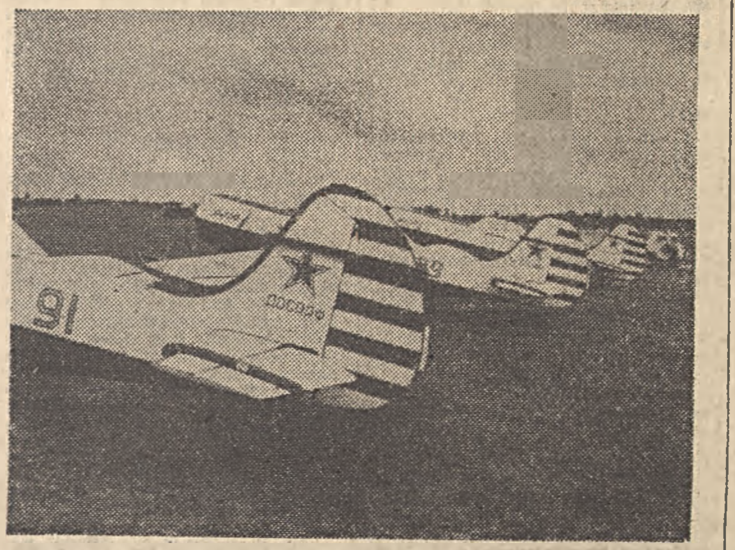
— Bardzo dobrzy są zawodnicy ze Związku Radzieckiego, ale i my też nie jesteśmy słabi. Zawody się jednak dopiero rozpoczęły...

Pierwsza konkurencja, pierwsze emocje. Sędzia główny zawodów a zarazem trener — Helmut Staś nie chce jeszcze zdradzać pierwszych ocen, ale niedługo na tablicy pojawia się wstępna punktacja. Niespodzianka — prowadzi dwóch Czechów. Tuczek jest pierwszy a tuż za nim Polonec. Mistrz świata — Lecko ze Związku Radzieckiego jest dopiero trzeci. To jednak tylko orientacyjne dane, po zakończeniu konkurencji wiele może się jeszcze zmienić.

Emocji nie brakuje i tak będzie do końca tygodnia, bowiem w sobotę 24 bm. nastąpi uroczyste zakończenie Międzynarodowych Zawodów Państw Socjalistycznych w Akrobacji Samolotowej. Zanim to jednak nastąpi, wszyscy zawodnicy muszą wykonać wiązankę nieznaną (jaki będzie układ figur piloci dowiedzą się w przeddzień rozpoczęcia konkurencji) a także zaprezentują wiązankę dowolną czyli własny układ przygotowany wcześniej w swych macierzystych aeroklubach.

Piękna dyscyplina sportu, sportu ludzi odważnych. Tych wszystkich, którzy chcą zobaczyć podniebne popisy pilotów ze Związku Radzieckiego, Węgier, NRD, Czechosłowacji, Rumunii i Polski, informujemy, że zawody rozgrywane są codziennie na lotnisku Aeroklubu Radomskiego w Piastowie. Jest na co popatrzeć...

BOGDAN WYCISZKIEWICZ



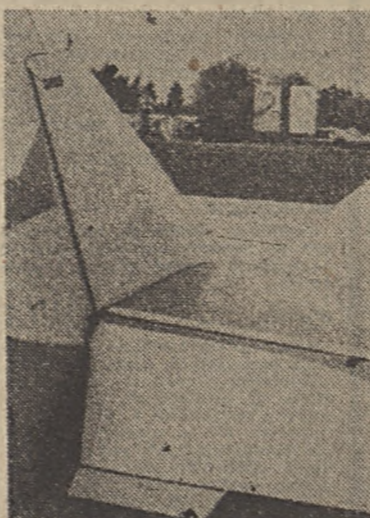
Na „Jakach 50" startują zawodnicy Związku Radzieckiego.



Widzowie, którzy przybyli na lotnisko Aeroklubu Radomskiego w Piastowie nie narzekali na brak emocji.



Imponująco prezentuje się sylwetka „Zlina-50L".



Za chwilę rozpocznie się pierwsza konkurencja.

Dziś w sali Budochemu
Sesja WRN

Dziś 21 bm. odbędzie się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Tematem obrad będzie „Ocena stanu przygotowań do wdrażania reformy systemu edukacji narodowej w województwie radomskim". Obrady rozpoczną się o godzinie 9.00 w sali „Budochemu" ul. Struga 26/28. (bw)

Spółdzielcza oferta dla mieszkańców „Ustronia"

Ile czasu i kłopotów wymaga zagospodarowanie nowego mieszkania wiedzą najlepiej ci, którzy chociaż raz przechodzili ten trudny, lecz przyjemny zarazem etap życiowy. Niestety, nowi lokatorzy rzadko spotykają się z ofertami pomocy ze strony osiedlowych administracji lub instytucji usługowych.

W tej sytuacji tym cenniejsza jest propozycja Spółdzielni Mieszkaniowej „Ustronie", która stworzyła już 8-osobową brygadę stolarzy. Świadczyć oni będą różnorodne usługi dla lokatorów. M.in. w br. zainstalują 400 kompletów szafek kuchennych, które zarząd Spółdzielni zakupił bezpośrednio u producenta i obecnie proponuje ich założenie w nowych, spółdzielczych mieszkaniach na „Ustroniu". (mz)

Przedłużone godziny „międzymiastowej" ◆ Pomoc dziewcząt z OHP ◆ Akcja „Żniwa" i „Wczasy"

Lato na liniach telefonicznych

Jak co roku, również latem br. Wojewódzki Urząd Telekomunikacji w Radomiu przygotowuje się do zwiększonych zadań. Wzrasta ilość rozmów — przede wszystkim międzymiastowych — w związku z akcją kolonijną, sezonem przetwórstwa owocowego, następnie z kampanią żniwną i wczasami.

Ob. Ewa Zwolak, kierowniczka Oddziału Ruchu Międzymiastowego WUT nie ukrywa, że będą trudności w połączeniach przede wszystkim dlatego, że nie przybyło nowych łączy. By uzyskać szybsze połączenie z miejscowościami nadmorskimi czy kolonijnymi, należy — a to już apel do rozmówców — zamawiać rozmowy w okresie poza szczytem. Wiadomo, że ten szczyt już obecnie wyraźnie i trochę nietypowo zarysowuje się w godzinach między 19 a 21. Kto w tym czasie korzysta z usług „międzymiastowej", winien liczyć się z tym, że połączenie będzie trwało dłużej. Najlepiej więc — chociaż nie zawsze najwygodniej — dzwonić od godziny 23 do 6 rano. Korzysta się wówczas nie tylko ze zniżki 50-procentowej a jednocześnie krócej czeka się na połączenie.

Już obecnie wiele placówek telekomunikacyjnych w województwie radomskim — między innymi w Kozienicach, Zwoleniu, Lipsku czy Magnuszewie czynnych jest przez całą dobę, a to w związku z kampanią truskawkową. W innych placówkach przewiduje się również przedłużenie dyżurów i pracy w centralach telefonicznych od 15 czerwca do 15 lipca a potem po b. krótkiej przerwie nowa akcja i hasło wywoławcze „Zniwa" i znów nasilenie prac również w urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych. W br. zrezygnowano z wolnego naboru dodatkowych pracowników do WUT, odstąpiono od ubiegłorocznej praktyki poszukiwania chętnych do pracy w WUT poprzez ogłoszenia i inne formy zaproszeń do współpracy. Z OHP zawarto umowę, w wyniku której organizacja ta gwarantuje pełne wsparcie telekomunikacji w okresie szczytu rozmów. Pierwsze przeszkolone na kursach trzydniowych dziewczęta z OHP podejmą pracę w drugiej połowie czerwca, po trzech tygodniach zmienią je koleżanki również z OHP.

Aby jednak praca ta przebiegała sprawnie, wiele zależy od rozmówców — powinni oni zamawiając rozmowę pamiętać, o jaką im np. Dąbrowę chodzi, bowiem miejscowości o tej nazwie jest w kraju kilkadziesiąt, podobnie jak Kryniç, Przybyszewic, Kowali czy Jastrzębi.

Należy więc podawać również województwa a nawet gminy, w których poszukujemy telefonicznie Dąbrowy czy Jastrzębia. be-de

Dyżur poselski

W czwartek, 22 bm. w ramach dyżurów poselskich, w budynku Urzędu Wojewódzkiego (gabinet przewodniczącego WRN, pokój nr 105) przyjmować będzie wyborców w sprawach skarg i wniosków poseł na Sejm PRL — Stefan Choroś.

Dyżur trwa w godzinach 13—16. (bw)

W Radomiu I mistrzostwa Polski zespołów tanecznych

W dniach od 28 do 29 bm. Radom będzie miejscem I mistrzostw Polski zespołów tanecznych. Organizatorem imprezy są: Federacja Stowarzyszeń i Klubów Tanecznych w Polsce, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, Wydział Kultury Urzędu Miejskiego, ZW. ZSMP, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Radomski Ośrodek Taneczny. Patronują mistrzostwom: Centralna Rada Związków Zawodowych i Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Celem rywalizacji na parkiecie jest — jak głosi regulamin — popularyzacja zespołowych form tanecznych i ich walorów artystycznych oraz szeroki ogólnopolski przegląd zespołów i konfrontacja ich poziomu.

W mistrzostwach uczestniczyć będą amatorskie zespoły prezentujące układy taneczne w oparciu o tańce w stylu standardowym, Ameryki Łacińskiej, beatowym, jazzowym i form nowoczesnych.. (am)

Wkrótce będzie fontanna w parku im. Kościuszki

Park im. T. Kościuszki jest największą, śródmiejską oazą zieleni i stąd też najczęściej odwiedzanym miejscem przez dorosłych oraz rodziców z dziećmi. Przez wiele lat park był jednak zaniedbany, a niektóre znajdujące się w nim obiekty po prostu uległy zniszczeniu. Tak było m.in. z altaną, basenem i kawiarenką „Parkowa".

Kawiarenka po remoncie cieszy oko przechodnia i zaprasza wielu amatorów kawiarnianych smakołyków do wnętrza lub na obszerny taras. Wyremontowano także altanę, która, niestety, nie ma do dziś nawet sezonowego przeznaczenia chociaż skutecznie chroniłaby przed deszczem spacerowiczów, amatorów kiełbaski z rożna lub lodów. Jedynie basen straszył do niedawna swym wyglądem.

Kilka dni temu zajrzeliśmy za ogrodzenie wykonane z estetycznych płyt falistych. Przy pracy zastaliśmy członków 4-osobowej brygady ciesielsko-zbrojarskiej Jana Stanika z „Budochemu". Jak nas poinformowano, do końca bm. fontanna będzie gotowa w tzw. stanie surowym a przed 22 lipca br. — woda będzie wysoko tryskać z zainstalowanych wodotrysków oraz spadać po zboczach mini-kaskady.

Jak zapewniają wykonawcy, termin zostanie na pewno dotrzymany a gotowy obiekt, którego modernizacja kosztować będzie miasto około 250 tys. zł z pewnością należeć będzie do ładniejszych fragmentów Radomia. Miejmy nadzieję, że w tym samym czasie uporządkowane zostanie także otoczenie fontanny oraz ten fragment parku.

(mz)

Kurs eksternistyczny dla pracowników handlu

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej organizuje dwuletni kurs eksternistyczny z zakresu liceum zawodowego o specjalności: pracownik administracyjno-biurowy. Na kurs mogą być przyjęte osoby mające ukończoną Zasadniczą Szkołę Handlową i pracujące minimum 2 lata w zawodzie. Zajęcia prowadzone będą 3 razy w tygodniu w godz. popołudniowych w Liceum Ekonomicznym przy ul. Traugutta 61. Pierwsze zajęcia rozpoczną się w październiku.

Dokumenty należy składać w sekretariacie Zarządu Wojewódzkiego TWP ul. Malczewskiego 5 w godz. 9—14 od 1 lipca br. Tam też można uzyskać wszelkie informacje dotyczące kursu, nr tel.: 213-30.

(bw)

Odpowiedzi redakcji

Grupa mieszkańców z osiedla mieszkaniowego „Borki" w Radomiu. W poruszanej sprawie samowolnej budowy garaży na działkach przy ul. Dzierżyńskiego 118—120 stanowisko zajął Wydział Architektury i Rozbudowy Miasta Urzędu Miejskiego w Radomiu, polecając właścicielom garaży dokonanie ich rozbiórki. W uzasadnieniu tej decyzji podano, że wjazd do garaży odbywa się przez teren projektowanego zieleńca przy ul. Sikorskiego 7, 9 i 11 co jest niezgodne z planem zagospodarowania terenu. Ponieważ od decyzji tej właściciele blaszanych garaży odwołali się do Urzędu Wojewódzkiego, dopiero po zajęciu stanowiska przez jednostkę nadrzędną będzie można przystąpić do wykonania właściwej decyzji władz.

KRONIKA DNIA

Na skrzyżowaniu ulic Wojtowskiej i dr Anki w Iłży jadący wozem konnym — Jan Winiarski wymusił pierwszeństwo przejazdu w wyniku czego zderzył się z samochodem marki „Zuk" nr rej. 8156-GE kierowanym przez Antoniego Tomaszewicza. Na skutek zderzenia Helena Winiarska lat 77 spadła z wozu i doznała złamania nogi. Przebywa w szpitalu w Radomiu.

★

W Nowinach gmina Kozienice 71-letnia Marianna Kwaśnik raptownie wyszła na jezdnię zza stojącego na przystanku autobusu PKS i została potrącona przez samochód marki „Star" nr rej. RAD-012B kierowany przez Zygmunta Zbroję. Kobietę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Kozienicach. (bw)

Tradycje zobowiązują

— mówią olimpijczycy z VI LO im. J. Kochanowskiego

W szkolnej kronice VI Liceum Ogólnokształcącego J. Kochanowskiego rokrocznie dopisywane są kolejne karty olimpijskich sukcesów wychowanków tej placówki. Olimpiady przedmiotowe, zawsze liczny udział młodzieży a także osiągnięte wyniki w tym sprawdzianie wiedzy sprawiły, że od dawna do VI Liceum przylgnęła nazwa — „Szkoła olimpijczyków". Były lata „tłuste", w których wychowankowie szkoły brali nawet udział w olimpiadach międzynarodowych, były też okresy może mniej obfitujące w sukcesy ale zawsze szkoła osiągała dobre rezultaty w olimpiadach przedmiotowych.

Bieżący rok szkolny przyniósł następne osiągnięcia a jeśli chodzi o XXVII Olimpiadę Fizyczną, bez żadnej przesady można stwierdzić, że uczniowie radomskiego liceum stanowili w niej prawdziwą rewelację.

Wspólny sukces

Bez wątpienia był to największy sukces w historii szkoły. Wśród 25 laureatów z całego kraju znajdowało się aż 8 uczniów z VI Liceum Ogólnokształcącego im. J. Kochanowskiego. Jacek Maleta z klasy IV b zajął pierwsze miejsce, tuż za nim z drugą lokatą uplasował się Jacek Jasiak z klasy IV a (obecnie to już absolwenci szkoły). Ponadto dyplomy laureatów otrzymali: Janusz Zawal, Andrzej Stankiewicz (uczeń klasy II), Robert Gmaj, Dariusz Kwiecień, Danuta Roguś i Marzena Morawska.

Również w gronie finalistów XXVII Olimpiady Fizycznej było 7 dalszych uczniów z radomskiego Liceum. Wszyscy są wychowankami mgr. Marka Golki i mgr. Jana Szafrańca.

Cieszą te osiągnięcia wystawiające jak najlepsze świadectwo radomskiej szkole, potwierdzające raz jeszcze bardzo dobrą pracę pedagogów i uczniów. Bo na ten sukces złożyła się wspólna praca.

Niewątpliwie wpłynęło na to wiele czynników — mówi dyrektorka VI LO mgr Alicja Grzechnik. Przede wszystkim uprofilowanie klas, które stwarzają uczniom większe możliwości rozwijania zainteresowań przedmiotem, dobra opieka kadry pedagogów oraz ambicja samej młodzieży.

Wychowawca olimpijczyków mgr Marek Golka podkreśla także odpowiedni klimat, który sprzyja rozwijaniu zdrowej organizacji młodzieży na drodze osiągania jak najlepszych wyników.

— Naturalnie warunkiem do osiągnięcia sukcesu jest przede wszystkim wyłonienie najzdolniejszych uczniów i odpowiednia praca z nimi, ale także stworzenie dobrej atmosfery w zespole. Tradycją u nas się stało, że uczniowie z klas starszych pomagają swym młodszym kolegom w rozwiązywaniu wielu problemów. Nieraz bywało i tak, że np. Marzena Morawska samodzielnie prowadziła lekcje — i to z dobrym rezultatem — w klasach młodszych, gdy zachorował nauczyciel. Każdy z naszego zespołu zdaje więc sobie sprawę, że wspólny jest cel i wszyscy pracują na sukces szkoły.

Dla nas, uczniów, nie bez znaczenia jest także długoletnia tradycja szkoły w zakresie olimpiad przedmiotowych — mówi Jacek Maleta. Pragniemy kontynuować osiągnięcia naszych starszych kolegów, którzy ukończyli Liceum Ogólnokształcące im. J. Kochanowskiego. Tradycja przecież zobowiązuje...

Premia za dobrą naukę

Droga do olimpijskich laurów nie jest łatwa. Aby osiągać bardzo dobre wyniki, znaleźć się w gronie najlepszych uczniów w kraju — trzeba dużo i solidnie pracować. Same zdolności nie wystarczają. Wymownym tego przykładem jest uczeń II klasy Andrzej Stankiewicz, który biorąc udział w Olimpiadzie musiał opanować materiał objęty całym programem nauczania w szkole średniej. Jacek Jasiak, który w Olimpiadzie Fizycznej zajął II miejsce uzyskał również III lokatę w Olimpiadzie Matematycznej, zdobył wyróżnienie w Olimpiadzie Chemicznej i znalazł się również w gronie finalistów Olimpiady Astronomicznej.

Olimpijskie laury satysfakcjonują ale zarazem przynoszą niebagatelne korzyści uczniom — zwolnienie z egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Już teraz, zanim tegoroczni maturzyści będą starać się o studencki indeks — radomscy uczniowie: Jacek Maleta, Jacek Jasiak i Marzena Morawska mogą powiedzieć, że są wpisani na listę studentów I roku fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to premia za dobrą naukę. Dodajmy — zasłużona premia.

BOGDAN WYCISZKIEWICZ

Poczta kolonijna

Wakacyjny wypoczynek rozpoczęty. Na koloniach i obozach przebywają uczniowie szkół podstawowych, rozpoczęły się również turnusy szkoleniowo - wypoczynkowe organizowane przez Zarząd Wojewódzki ZSMP. Otrzymaliśmy też pierwsze korespondencje dotyczące letniego pobytu.

Chociaż pogoda dopisuje, nie ma zbyt dużo czasu na korzystanie z promieni słonecznych — piszą aktywiści ZSMP z województwa radomskiego, którzy przebywają w Międzywojewódzkiej Szkole Aktywu Młodzieżowego Zarządu Głównego ZSMP w Zaklikowie. W trakcie pobytu podnosimy wiedzę z zakresu działalności w ruchu młodzieżowym. Łączymy więc przyjemne z pożytecznym. Pozdrawiamy także wszystkich czytelników „Zycia".

Dziękujemy za pozdrowienia, życząc jednocześnie miłego dalszego pobytu. (bw)

Turnieje tenisowe i piłkarskie w KS Start

Do akcji „Lato w mieście" włączył się Spółdzielczo-Rzemieślniczy Klub Sportowy Start. W bogatym programie imprez czerwcowych oferowanych zarówno młodzieży, jak i starszym miłośnikom rekreacji znajdują się m.in. turniej piłkarski dzikich drużyn (19—21 bm. stadion przy ul. Wernera), otwarty turniej tenisa stołowego dla młodzieży szkół podstawowych (22 bm. godz. 17, SP nr 7) oraz turniej tenisa ziemnego dla oldboyów i młodzieży niezrzeszonej (29—30 bm. oraz 1.07. br. — korty przy ul. Zeromskiego 46).

Z imprez jakie przeprowadzone zostaną w lipcu i sierpniu polecamy: naukę gry w tenisa (każdy poniedziałek, środa i piątek godz. 16—20) oraz mini-turniej dla zaawansowanych tenisistów dwukrotnie w ciągu miesiąca (bliższy termin podadzą organizatorzy). (am)

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom, ul. Żeromskiego 81 Telefony: 811-49 234-58. Przyjmowanie ogłoszeń w godz 6.30—15.30 Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al Jerozolimskie 125/127 Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa ul Marszałkowska 3/5.